

DANUTA SADOWSKA

ROMAN ZWIERCAN

ANDRZEJ KOŁODZIEJ


SOLIDARNOŚĆ

*Ludzie
Sierpnia 80
w Gdyni*

tom V

Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni - tom V



W 1980 roku razem budowaliśmy naszą wspólnotę – Solidarność. To było spełnianie naszych marzeń – wspólnota, której celem jest przywrócenie godności, sprawiedliwości, niezależności, wzajemna pomoc, wolność słowa, koniec zakłamania... Radość z wywalczonego wówczas zwycięstwa i z naszego w tym udziału jest bazą, do której powinniśmy się odwoływać. Budowanie tożsamości narodowej to proces na wiele lat – dlatego ważna jest troska o wartości, które są fundamentem naszego narodu i ważna jest pamięć o naszej historii. Historia Polski zaczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa i Kościół zawsze był obecny i ważny w naszych dziejach. Niezwykła jest

rola Jana Pawła II w naszej najnowszej historii i niezwykła była moc jego modlitwy:

„Niech zstąpi Duch Twój!
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi.
Tej Ziemi!”

... i przyszedł rok 1980 i Solidarność... Ta wielka historia wpłata się w nasze rodzinne historie. Wielu spośród nas miało szczęście brać udział w tych ważnych wydarzeniach, dlatego ważne jest pielęgnowanie również rodzinnych historii i przekazywanie naszych doświadczeń dalej.

ISBN 978-83-62631-12-4



9 788362 631124 >



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



Fundacja
Pomorska Inicjatywa Historyczna

DANUTA SADOWSKA

ROMAN ZWIERCAN

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni

Gdynia 2016

Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni

*Specjalne podziękowanie
za zaangażowanie
i pomoc w zbieraniu materiałów
dla pani Joanny Rylko
oraz pani Ewy Antczak.*

**Album wydano przy finansowym wsparciu
PREZYDENTA MIASTA GDYNI**

Layout, redakcja techniczna:
Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz

Zbiory własne:
Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna i autorów relacji.

W albumie wykorzystano fotografie:
Zdzisława Mientkiego i autorów relacji.

ISBN 978-83-62631-12-4

Copyright ©Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna

Gdynia 2016



**„Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk
zakorzenionych w ideałach, które są zdolne
przemieniać świat na lepsze.”
ks. Jerzy Popiełuszko**

Szanowni Państwo,

Przekazuję na Państwa ręce piaty tom publikacji „Ludzie Sierpnia 80 w Gdyni”, będącej zbiorem wspomnień uczestników strajku sierpniowego 1980 roku w Gdyni. To wydanie opisuje nie tylko samą atmosferę wśród strajkujących ale ukazuje otoczenie i warunki, w jakich ten ważny przełom się dokonywał. W tamtym czasie w Gdyni rodziła się potężna fala wolności, która odmieniła losy Polski i Europy.

Na historię składają się nie tylko wielkie wojny, bitwy, spektakularne czy wstrząsające wydarzenia dziejące się z woli rządzących; historię tworzą także zwykli ludzie, którzy swoim działaniem indywidualnym czy zbiorowym wpływają na losy kraju, świata, na losy milionów istnień. Myślę tutaj o tych skromnych, zwykłych bohaterach, którzy mieli odwagę podnieść głowę, dumnie wyprostować plecy i ze świadomością swojej siły wynikającej z jedności, z poczucia własnej wartości przeciwstawić się opresyjnemu systemowi i domagać się poszanowania swoich praw i godności.

Solidarność to wspólnota. To walka o prawa człowieka, prawa polityczne, społeczne, ale to także wspólnota międzyludzka, odpowiedzialność za drugiego człowieka, za przestrzeń, w której żyjemy, za ojczyznę. Szacunek i pamięć, które jesteśmy winni Ludziom Sierpnia, są znakiem i symbolem solidarności, która powinna być obecna w naszym życiu społecznym w wymiarze zarówno prywatnym, jak i instytucjonalnym. Gdyński samorząd wspiera inicjatywy, które wydobywają z cienia zasługi wielkich Polaków, którzy, z odwagą i determinacją czynnie uczestniczyli w zmaganiach o wolność, i dotychczas pozostawali nieznani albo zapomniani, a ich bohaterstwo zdecydowało o losach nie tylko Polski, ale i innych krajów.

Z wyrazami szacunku

Prezydent Gdyni

Wojciech Szczurek

Wstęp

Odbudowywanie naszej pamięci o „Solidarności” nie jest łatwe. Ten zwycięski ogólnonarodowy, antykomunistyczny zryw powinien być podwaliną, fundamentem naszej narodowej tożsamości i dumy. Pamięć o tym powinna w nas trwać i kształtować nasze postawy. Ale chyba tak nie jest. Minęło 36 lat trudnych dla społeczeństwa doświadczeń. Bolesnych – bo upokarzających i niszczących. I tak naprawdę żyjemy już w innej rzeczywistości, kształtowanej głównie przez potrzeby dnia codziennego. Ta „nasza” Solidarność została zawężona do pospolitego hasła, wykorzystywanego przez polityków, a dla nas – chyba już niewiele znaczy... Dlaczego?

I 1980 rok – zachłyśnięcie się zwycięstwem, odzyskaną godnością, wielki ładunek nadziei, że można żyć bez ciągłego zakłamania, upokorzenia, że zbudujemy nasz świat sprawiedliwy, wrażliwy na innych, że dobro zatriumfuje.... Mielśmy poczucie, że kształtujemy tę naszą rzeczywistość, w trudzie i znoju, ale według naszych głęboko zakorzenionych wartości i pragnień. Chcieliśmy naprawiać to całe zło, które na nas spadło wraz z komunizmem, socjalizmem, czerwoną zarazą...

Traumatyczny okres stanu wojennego – to było bardzo bolesne i trudne doświadczenie. Przypomnijmy ciąg dalszy po „Solidarności”: 10 tysięcy internowanych, skazanych i więzionych, tysiące wyrzuconych z pracy, weryfikowanych i bez środków do życia, dalej – skazanych na życie w ubóstwie, na emigrację polityczną i zarobkową, skryte zabójstwa przez niewykrytych do tej pory sprawców – 36 lat takich doświadczeń – a to prawie życie jednego pokolenia!

Ale chyba jeszcze trudniejsze i bardziej upokarzające jest to, że twórcy stanu wojennego nie zostali rozliczeni, że dożywali swych dni w dostatku i bezpieczeństwie, głośno zapewniając o swoich zasługach i patriotyzmie... Pobudowali fortuny i nadal rządzą, można powiedzieć, że nadal ich wpływ jest bardzo znaczący. Zawłaszczyli media, zakłady, firmy... wmawiając nam, że to dla naszego dobra. A spora część z „naszych” dawnych autorytetów im przyklaskiwała... Układ, który zbudowany został w 1989 r. pozwolił części „naszych” solidarnościowych przywódców zachłysnąć się władzą, znaczeniem i dostatkiem... To dawni aparatczykowie komunistyczni i część naszej dawnej, solidarnościowej elity stała się beneficjentami naszego zwycięstwa. Zostaliśmy wykiwani, bardzo sprytnie i bardzo bezwzględnie. Z czego zatem mamy być dumni i na czym mamy budować? Że staliśmy się fundamentem dla kariery cwaniaków? Jak to możliwe, że ta nasza Solidarność, która obudziła w nas takie nadzieje, przywróciła godność, wyzwoliła takie talenty – prawie zaniknęła?

Wszyscy kolejni politycy odwołują się do etosu „Solidarności”, wszyscy deklarują, że chcą kontynuować te idee... Znalazłam tylko jedną wypowiedź polityka, który przyznał, że mu wstyd, że ma duże wyrzuty sumienia z tego powodu, że bardzo wielu ludzi zostawiono samym sobie, a beneficjentami transformacji stali się ludzie mający związek ze służbami i wielkomiejskie elity.

Od lat, coraz głośniejsz narzuca się społeczeństwu nowe święto, nowy punkt odniesienia - 4 czerwca – rocznica podpisania porozumień przy Okrągłym Stole, co promuje się jako „odzyskanie wolności”. „Solidarność” była naszą zdobyczą, naszą zwycięską walką, a Okrągły Stół? Nawet ginie świadomość, że te ustalenia Okrągłego Stołu były poprzedzone tajnymi naradami, prowadzonymi przez komunistów, w Magdalence. Komu więc zawdzięczamy tę wolność? Profesor Andrzej Nowak podsumowuje to w ten sposób: „Okrągły Stół jest opowiedziany w taki sposób, że dostaliśmy wolność z łaski właściciela PRL - generała Jaruzelskiego i jego zastępcy generała Kiszczaka. To oni mieli stać się naszymi dobroczyńcami i powinniśmy być im wdzięczni i uważać ich za ludzi honoru. To założenie odbierało godność społeczeństwu polskiemu, godność obywatelom Polski. Bo kiedy jest się wyzwolencem – nie jest się pełnoprawnym obywatelem. A jednak zostaliśmy wyzwolencami z łaski PRL-owskich panów i przyjęliśmy ten status. Stąd u ogromnej większości naszych współobywateli, u ogromnej większości z nas jest to doświadczenie, że mamy do czynienia z transformacją, z jakimiś przemianami, których nie wiadomo czy to Michail Gorbaczow powinien być osobą, której powinniśmy być wdzięczni, czy może gen. Jaruzelski. Owszem, część z nas pamięta zasługę Jana Pawła II, Solidarności, ale inni mówią: skądże, to nie miało realnego znaczenia. A przede wszystkim mówią nam od 1989 roku, że historia nie ma znaczenia, że nie należy oglądać się w przeszłość, że należy wybrać przyszłość, że żyjemy tylko tu i teraz.” (Prof. A. Nowak, Awansować do roli Polaka, to coś najwspanialszego; Fronda <http://www.frona.pl>)

Dochodzi jeszcze sprawa Lecha Wałęsy. Dla większości z nas był on wodzem, symbolem odzyskanej godności, ucieleśniał nasze ideały „Solidarności”, a przez lata zawłaszczal sobie wszelkie zasługi: „Solidarność” to ja, ja wygrałem, ja okiwałem komunistów – przyjął rolę symbolu „Solidarności”... Tak, jakby nie było tych 10 milionów, którzy budowali „Solidarność”. W końcu okazał się pazernym cwaniakiem i oszustem. To naprawdę przykre doświadczenie. Mimo naszego zwycięstwa w Sierpniu 1980 r. doświadczamy goryczy i chyba trochę wstydu. Daliśmy się aż tak oszukać, nabrać?

Czy jednak mamy się z tym pogodzić? Tak to zostawić? Oznaczyłoby to zgodę na rezygnację z naszego wysiłku i naszych doświadczeń. A to jest ważna część naszego życia. 10 milionów członków „Solidarności”, a przecież wszyscy mieli rodziny, przyjaciół, którzy również byli zaangażowani w to doświadczenie. To znacząca część naszego narodu. Przecież ta pamięć funkcjonuje w nas i w naszych rodzinach. Jest naszym dziedzictwem i jesteśmy zobowiązani przekazać nasze doświadczenie następnym pokoleniom. „Od wyboru sposobu przedstawienia Solidarności zależy kształt naszego patriotyzmu, czy to ma być patriotyzm odwołujący się do wzniosłych przykładów, podnoszący nas w górę, czy ma to być „patriotyzm” przekonujący nas o tym, że nasi rodzice to takie właśnie cwaniaki jak Wałęsa.” (prof. A. Nowak, op. cit.)

Reformy Balcerowicza i następne lata polityki liberalizmu wielu z nas pozbawiły nadziei, że w Polsce mogą coś jeszcze znaczyć ideały „Solidarności”. Dawniej było dla nas oczywiste, co jest dobre, a co złe. Dzielił świat na: „my i oni”. Po przejęciu władzy przez układ „okrągłostołowy” nic już nie było tak oczywiste, jak wówczas. Jaruzelski został ogłoszony człowiekiem honoru, każdy miał prawo do swojej prawdy, Polska to nienormalność, można było bezkarnie bezczęścić nasze narodowe świętości – podstawowe zasady zostały zakwestionowane...

Przez te 36 lat wyrugowano z nas poczucie zobowiązania wobec naszej wspólnoty narodowej. Ale – przetrwaliliśmy. Musimy na nowo budować naszą tożsamość, odzyskać poczucie godności i uznać naszą odpowiedzialność – wobec naszej historii i wobec przyszłych pokoleń. Jesteśmy zobowiązani, aby świadczyć o wartości ideałów „Solidarności” i rzeczywistym znaczeniu tego ruchu. I przypomnieć również sobie znaczenie wspólnoty narodowej i naszego wobec niej zobowiązania.

Podobnie jest z uznaniem roli tradycji chrześcijańskiej, bo z niej wyrasta fundamentalna wartość, jaką jest wolność. W 1980 r. było to dla nas oczywiste – stąd wielka rola Kościoła i kapłanów podczas strajku i w okresie „Solidarności”. Oni byli dla nas oparciem i autorytetem. Chrześcijaństwo jest fundamentem bytu naszego państwa, nasza historia zaczyna się od przyjęcia chrztu świętego przez Mieszka. Nie ma przedchrześcijańskiej historii Polski.

W tym tomie zamieszczamy wspomnienia i relacje Ojców Redemptorystów z Gdyni. To oni, oprócz księdza Hilarego Jastaka, mocno wpływali na kształt strajku w Gdyni. Byli zaangażowani w posługiwanie podczas Mszy świętych w zakładach pracy, głosili podnoszące na duchu homilie, bo do ich parafii przynależały stocznie i port. Zamieściliśmy również opis Mszy św. za Ojczyznę z późniejszego okresu - stanu wojennego. Warto zapoznać się z tym tekstem i przypomnieć sobie, jak to wówczas wyglądało i co groziło za uczestnictwo w tych wydarzeniach. W kontekście tamtych doświadczeń można z łatwością ocenić żądania wolności słowa i demokracji głośno wykrzykiwane dzisiaj przez część działaczy, którzy mogą bezpiecznie i głośno manifestować swoje niezadowolenie. Ta odwaga niewiele kosztuje...

Chcieliśmy również przypomnieć powszechne problemy życia w PRL-u, przeciwko którym w końcu ludzie zaczęli się buntować. Trudno to doświadczenie przekazać młodym, żyjącym w zupełnie innych realiach. Może te wspomnienia choć trochę to ułatwią.

Przedstawiamy również sylwetki ludzi związanych z ruchem „Solidarności” i ich późniejszą drogę. To jedni z nas. Nie wszyscy podzielają naszą ocenę rzeczywistości, ale szanujemy prawo każdego do własnej oceny i w żadnym wypadku nie ingerowaliśmy w treść relacji.

Mamy silne przekonanie, że przypominanie roli „Solidarności” jest niezwykle istotne dla budowania podstawowych filarów i siły polskości: tożsamości, godności, odpowiedzialności i wolności. Pamięć natomiast jest podstawą konstytuującą wspólnotę. Człowiek pozbawiony pamięci traci swoją tożsamość, nie wie kim jest. Podobnie wspólnota – bez dbania o pamięć przekazywaną przez pokolenia, bez historii – nie będziemy istnieć jako naród. Jesteśmy zobowiązani, aby dbać o naszą historię.



Danuta Sadowska

**Uczestnicy strajku sierpnia 1980 w Gdyni,
Uhonorowani Odznaczeniem „Bohaterom Sierpnia '80 Gdynia”,
za odwagę walki o godność i wolność w sierpniu 1980 roku**

Odznaczeni:

29 sierpnia 2013r., 30 sierpnia 2014, 29 sierpnia 2015 i 30 sierpnia 2016 roku.



1. Abucewicz Józef
2. Adamietz Roman
3. Adamski Zbigniew
4. Albin Roman
5. Anders Ryszard
6. Andrzejewski Andrzej
7. Bach Jerzy
8. Baczyński Jan
9. Baczyński Włodzimierz
10. Balcer Marian
11. Banasik Grzegorz
12. Bańkowski Tomasz
13. Baranowski Eugeniusz
14. Baranowski Gerard
15. Barański Kazimierz
16. Barszczewski Tadeusz
17. Bastian Zdzisław
18. Bazan Józef
19. Bejrowski Czesław
20. Belgrau Jan
21. Belka Jerzy
22. Belka Zbigniew
23. Bemka Jan
24. Bendyk Andrzej
25. Benka Zygmunt
26. Berus Jan
27. Białk Wiesław
28. Białoskórski Wojciech
29. Bielang Zbigniew
30. Bieliński Marek
31. Bieszke Edmund
32. Bieszko Kazimierz
33. Bińczyk Wojciech
34. Blecharz Stanisław
35. Bluma Grażyna
36. Błaszczuk Marian
37. Bławat Marian
38. Błęcki Leszek
39. Bochnacki Andrzej
40. Bodzińska Julita
41. Bogdanowicz Jolanta
42. Borek Zbigniew
43. Borowska Zofia
44. Borowski Władysław

45. Borusewicz Bogdan
46. Brańka Mariusz
47. Brejwo Grzegorz
48. Brot Marian
49. Bryl Stanisław
50. Bryłowski Stanisław
51. Bryłowski Zenon
52. Brzeziński Franciszek
53. Brzeziński Jerzy
54. Brzózko Mieczysław
55. Budzisz Marian
56. Bugajewski Zdzisław
57. Bulczak Stefan
58. Buraczewski Tadeusz
59. Burda Stanisław
60. Burzacki Henryk
61. Butkiewicz Andrzej
62. Butkiewicz Maciej
63. Cegła Jerzy
64. Cerklański Alojzy
65. Chmielewski Stanisław
66. Chodowiec Witold
67. Chodowiec Witold
68. Choreń Ryszard
69. Chrzanowski Antoni
70. Chrzastek Stanisław
71. Cirocki Zbigniew

72. Ciskowska Ludwika
73. Cmieliński Henryk
74. Cybulski Jerzy
75. Cygan Andrzej
76. Czaja Albin
77. Czaja Ludwik
78. Czaja Henryk
79. Czajkowski Henryk
80. Czapiewski Bronisław
81. Czarnojan Jerzy
82. Czarnowski Bronisław
83. Czernega Halina
84. Czernega Halina
85. Czerwiński Włodzimierz
86. Czoska Jerzy
87. Czwertak Ireneusz
88. Daleki Andrzej
89. Damasiewicz Edward
90. Damrath Andrzej
91. Dardziński Kazimierz
92. Data Alojzy
93. Deja Tadeusz
94. Delikat Stanisław
95. Delikat Stanisław
96. Dembek Bolesław
97. Dembowski Teresa
98. Demby-Mizgalska Alicja
99. Dębski Kazimierz
100. Dietrich Zenon
101. Długoszewski Władysław
102. Dmowski Sylwester
103. Dobek Benedykt
104. Dobracki Tadeusz
105. Dobrowolski Romuald
106. Dobrzyński Ryszard
107. Dojas Janusz
108. Domachowski Ryszard
109. Domagała Henryk
110. Dopke Zygmunt
111. Drapała Kazimierz
112. Drozak Zygmunt
113. Dunia Zdzisław
114. Dziaduszek Waldemar
115. Dziembowski Krzysztof
116. Dzięgielewski Sławomir
117. Eichelberger Jan
118. Emilianow Jan
119. Filter Stanisław
120. Filter Stanisław
121. Flisikowski Marian
122. Formela Edward
123. Formela Marek
124. Formella Maria
125. Frankiewicz Edward
126. Gadzialowska Anna
127. Gajewski Tadeusz
128. Galiński Władysław
129. Gałuszka Tadeusz
130. Garstkowiak Krzysztof
131. Gawin Jan
132. Gawin Stanisław
133. Gerlachowski Henryk
134. Gilka Krzysztof
135. Głabiszewski Tomasz
136. Gliński Jan
137. Głabiowski Kazimierz
138. Gniba Kazimierz
139. Gocał Jan
140. Godlewski Mirosław
141. Gohlike Jerzy
142. Golec Andrzej
143. Golec Bogumiła
144. Goldyn Franciszek
145. Gotner Adam
146. Gozdur Ryszard
147. Goździewicz Jacek
148. Goździewicz Józefa
149. Góra Lech
150. Górny Ryszard
151. Grabarski Roman
152. Grabczak Ryszard
153. Grabowicz Zbigniew
154. Grabowski Jan
155. Grabowski Marek
156. Gręda Jadwiga
157. Grota Wiesław
158. Gruba Alfons
159. Gryglewski Wojciech
160. Grzenia Bruno
161. Grzenia Zbigniew
162. Grzenkiewicz Bogdan
163. Gutowski Władysław
164. Guździol Aleksandra
165. Haba Jerzy
166. Hacia Teresa
167. Hajduk Stanisław
168. Hapke Bernard
169. Hebel Bolesław
170. Hellak Karol
171. Hensel Mirosław
172. Hering Jerzy
173. Herman Edward
174. Hinc Marian
175. Hinc Ryszard

176. Hinc Stanisław
177. Hinz Bogusław
178. Hinz Maria
179. Hirszt Bronisław
180. Hirszt Zbigniew
181. Hoffman Zenon
182. Iskierski Janusz
183. Izylowski Stefan
184. Jacek Władysław
185. Jach Andrzej
186. Jackowski Waldemar
187. Jagielski Piotr
188. Janczurowicz-Czaplic Wanda
189. Janka Jerzy
190. Jankowski Krzysztof
191. Jankowski Marian
192. Jankowski Roman
193. Jarosiewicz Ryszard
194. Jarzębiński Kazimierz
195. Jasiński Jerzy
196. Jaworska Barbara
197. Jaworski Jerzy
198. Jażdżewska Ewa
199. Jażdżewski Roman
200. Jeliński Adam
201. Jendrak Maria
202. Jerzak Kazimierz
203. Jesionowska Jadwiga
204. Jeziorny Marian
205. Jezusek Mirosław
206. John Jerzy
207. Julke Bernard
208. Jurczyński Władysław
209. Jurkowska Barbara
210. Just Anatol
211. Justyniarski Czesław
212. Kaczmarek Franciszek
213. Kadela Jerzy
214. Kalinowska Halina
215. Kalinowski Antoni
216. Kalinowski Leon
217. Kaliszuk Jan
218. Kalkowski Alfons
219. Kała Włodzimierz
220. Kała Włodzimierz
221. Kałek Tadeusz
222. Kamińska Elżbieta
223. Kamiński Jan
224. Kamiński Mirosław
225. Kamińska Krystyna
226. Karasz Kazimierz
227. Kardas Henryk

228. Kardas Zbigniew
229. Karkoszka Róża
230. Karolin Witold
231. Karsznia Józef
232. Karwowski Tadeusz
233. Kasprowska Elżbieta
234. Kaszuba Grażyna
235. Kawiński Aleksander
236. Kazimierzczak Jerzy
237. Kazyaka Janina
238. Kaźmierski Zdzisław
239. Kiesz Tadeusz
240. Kila Henryk
241. Kin Henryk
242. Kisielewski Tadeusz
243. Kiżewska Blanka
244. Klahs Witold
245. Klein Mieczysław
246. Klein Włodzimierz
247. Kleinsmidt Piotr
248. Knapiak Stanisław
249. Knop Roman
250. Kobierowski Stanisław
251. Kobierowski Stanisław
252. Kobierowski Stanisław
253. Kohnke Wojciech
254. Koleniec Helena
255. Kolp Zygmunt
256. Kołatka Jan
257. Kołodziej Andrzej
258. Kołodziejczyk Piotr
259. Komasiński Edward
260. Konkel Jan
261. Konkol Ireneusz
262. Konkol Paweł
263. Korczyńska Anna
264. Kordecki Władysław
265. Korsak Mirosław
266. Kosiedowski Janusz
267. Kosk Józef
268. Kosz Jan Ludwik
269. Koszarska Maria
270. Kościuk Jan
271. Kotowski Edmund
272. Kotowski Edward
273. Kotowski Wacław
274. Kowal Jarosław
275. Kowalczyk Bogdan
276. Kowalczyk Jerzy
277. Kowalczyk Juliusz
278. Kowalczyk Mieczysław
279. Kowalczyk Ryszard

280. Kowalewski Gerard
281. Kowalewski Roman
282. Kowalska Elżbieta
283. Kowalski Gerard
284. Kowalski Leszek
285. Kowalski Romuald
286. Kowalski Wiktor
287. Kozicki Andrzej
288. Kozickowski Jan
289. Kozubski Jerzy
290. Kralewski Stanisław
291. Krasieński Stanisław
292. Krause Janus
293. Krawczyk Czesław
294. Kreft Stanisław
295. Kriesel Jan
296. Krol Władysław
297. Król Grzegorz
298. Król Zdzisław
299. Krzewicki Jan
300. Krzyżanowski Andrzej
301. Książek Włodzimierz
302. Książkowski Zbigniew
303. Kubasiewicz Ewa
304. Kuchnowski Stanisław
305. Kuchta Bożena
306. Kuchta Władysław
307. Kujawa Elżbieta
308. Kujawiński Józef
309. Kulaszewicz Piotr
310. Kulawczuk Henryk
311. Kulawik Andrzej
312. Kullas Jan
313. Kulwikowski Tadeusz
314. Kummer Andrzej
315. Kupe Jerzy
316. Kurczewicz Marek
317. Kurowski Zbigniew
318. Kuster Jolanta
319. Kutnik Szczepan
320. Kuzimski Roman
321. Kwiatkowski Edmund
322. Kwiatkowski Edmund
323. Kwiatkowski Mieczysław
324. Kwiatkowski Stefan
325. Kwoka Zenon
326. Lademann Michał
327. Lanc Józef
328. Lasek Ryszard
329. Lekner Jerzy
330. Lenartowicz Jan
331. Lenartowicz Jan
332. Leoniak Tadeusz
333. Lesiak Adam
334. Leszczyk Krzysztof
335. Leszczyński Antoni
336. Leszczyński Bogdan
337. Lewandowski Andrzej
338. Lewandowski Henryk
339. Lewiński Tadeusz
340. Leyk Dionizy
341. Libera
342. Liberski Jarosław
343. Licau Andrzej
344. Lidzbarski Leon
345. Lidzbarski Zygmunt
346. Linde Eugeniusz
347. Lis Jan
348. Lisiński Ryszard
349. Liszewski Franciszek
350. Lorenc – Celińska Danuta
351. Lotczyk Andrzej
352. Łosiński Piotr
353. Łuba Jerzy
354. Łuczak Mirosław
355. Łydka Kazimierz
356. Machnicki Stanisław
357. Macholl Jan
358. Macholl Stanisław
359. Maciejewski Józef
360. Madej Władysław
361. Magalski Grzegorz
362. Majcher Zdzisław
363. Majewski Grzegorz
364. Majka Stanisław
365. Majorkiewicz Jan
366. Malczewska Alicja
367. Malczewski Przemysław
368. Malinowski Waldemar
369. Mański Czesław
370. Marciniak Mieczysław
371. Marciniak Mieczysław
372. Marczak Tadeusz
373. Marczyński Jerzy
374. Marecki Wojciech
375. Markuszewski Zbigniew
376. Matela Zenon
377. Mazurkiewicz Kazimierz
378. Mazurkiewicz Kazimierz
379. Mądry Stefan
380. Mechell Władysław
381. Mechliński Leon
382. Megger Jerzy Bolesław
383. Mehring Edmund

384. Meller Roman
385. Merchel Jan
386. Messerszmidt Eugeniusz
387. Michalak Stanisław
388. Michalak Tadeusz
389. Michalski Janusz
390. Michalski Janusz
391. Michewicz Stanisław
392. Michna Henryk
393. Michniewicz Stefan
394. Michulec Józef
395. Mierzejewski Henryk
396. Mientki Zdzisław
397. Mikołajczyk Krzysztof
398. Milecki Witold
399. Miłostek Stanisław
400. Miłosz Leonard
401. Mioskowski Jan
402. Miotke Jerzy
403. Miotke Józef
404. Miotke Lucjan
405. Miotke Zygmunt
406. Mirecki Zbigniew
407. Mironowicz Marian
408. Mizgalska Alicja
409. Mordul Jan
410. Mościcki Zygmunt
411. Możejewski Eugeniusz
412. Możuch Tadeusz
413. Mrozowski Zbigniew
414. Mrozowski Zbigniew
415. Mróz Marian
416. Muller Aleksander
417. Murawski Adam
418. Murdzia Stanisław
419. Musiał Lech
420. Myschker Jurgen
421. Myszker Wiesław
422. Myszkiewicz Elżbieta
423. Mytkowski Piotr
424. Nadolny Tadeusz
425. Narloch Stanisław
426. Narojczyk Stanisław
427. Narojczyk Stanisław
428. Natucki Stanisław
429. Niedzielski Wojciech
430. Nikiel Janusz
431. Nikielski Tadeusz
432. Noske Zygmunt
433. Nowacki Andrzej
434. Nowacki Julian
435. Nowak Daniel

436. Nowakowski Ryszard
437. Nowosielski Roman
438. Nowotnik Tadeusz
439. Nowy Józef
440. Nykiel Zygmunt
441. O. Jan Szczepański
442. O. Kwiecień Jan
443. Okrój Bronisław
444. Okrój Marian
445. Olejnik Grzegorz
446. Olkowski Janusz
447. Olszyna Michał
448. Oltarzewski Grzegorz
449. Ordziniak Leszek
450. Orlikowski Zbigniew
451. Orłowski Michał
452. Osiński Teodor
453. Osowska Wiesława
454. Ossowski Stanisław
455. Ostrowska Janina
456. Owczarski Włodzimierz
457. Pacholec Marek
458. Pacholec Stanisław
459. Palczewski Henryk
460. Pałasz Jan
461. Pałasz Zygmunt
462. Papke Jerzy
463. Parszyk Henryk
464. Pasturczak Waldemar
465. Paszak Władysław
466. Pawelec Władysław
467. Pawlicki Szymon
468. Pawlik Jan
469. Pawluczyk Romuald
470. Pawluć Witold
471. Pawłowska Zofia
472. Pelka Bogusław
473. Pepliński Marian
474. Perlicka Anna
475. Perlicki Zygryd
476. Peta Zenon
477. Petkowski Józef
478. Piątek Sylwester
479. Piątkowski Ryszard
480. Piekarski Maciej
481. Pieper Mirosław
482. Pietryk Henryk
483. Pionk Ryszard
484. Piontke Józef
485. Piotrowski Edmund
486. Piotrowski Lechosław
487. Piotrowski Marian

488. Piotrowski Tadeusz
489. Piór Edmund
490. Pitter Stefan
491. Piwko Tadeusz
492. Pławiński Tadeusz
493. Plotka Jerzy
494. Polański Marian
495. Połom Mariusz
496. Postek Janusz
497. Potrykus Władysław
498. Pranczk Tadeusz
499. Prill Piotr
500. Przerada Mieczysław
501. Pstrąg Kazimierz
502. Puzdrowski Mieczysław
503. Radke Grzegorz
504. Radziński Marian
505. Radziuk Wojciech
506. Raguza Jan
507. Raszkowski Karol
508. Ratajczak Edwin
509. Ratajczak Zbigniew
510. Ratkiewicz Wiesław
511. Rauchfleisch Ryszard
512. Reinhardt Jan
513. Reinhardt Jan
514. Rekwardt Marian
515. Remiszewski Andrzej
516. Remiszewski Andrzej
517. Richter Anna
518. Rinc Andrzej
519. Robakowski Leszek
520. Rogalski Zdzisław
521. Rogowski Zygmunt
522. Romaniec Stanisław
523. Rosal Kazimierz
524. Roserngart Tadeusz
525. Rożański Henryk Tadeusz
526. Różański Mariusz
527. Rusinek Mirosław
528. Ruszkowski Remigiusz
529. Rutkowska Maryla
530. Rutkowski Maciej
531. Rybacki Jerzy
532. Rybicki Leszek
533. Ryga Henryk
534. Ryszard Mańkowski
535. Rząsa Mieczysław
536. Rzepa Stanisław
537. Rzeszółtko Andrzej
538. Rzeszółtko Franciszek
539. Sabatowski Zygmunt
540. Sabiniarz Stanisław
541. Sadowski Lech
542. Sałaciński Sebastian
543. Samurajski Tadeusz
544. Sandach Zbigniew
545. Schmidt Jan
546. Schulz Andrzej
547. Schulz Czesław
548. Schwan Franciszek
549. Schwann Wojciech
550. Selin Krystian
551. Selin Mieczysław
552. Sentkowska Sabina
553. Seruec Genowefa
554. Sędziak Józef
555. Sidorowicz Jerzy
556. Siejka Stanisław
557. Siemieńczuk Jan
558. Sienkiewicz Tadeusz
559. Sierżęga Ryszard
560. Sikora Henryk
561. Sikorski Zygfryd
562. Siwiński Ryszard
563. Siwołowski Jerzy
564. Skowroński Kazimierz
565. Slezynwier Paweł
566. Słabuszewski Jerzy
567. Słowik Wojciech
568. Sobczak Józefa
569. Sobczak Stanisław
570. Socha Henryk
571. Sokołowski Kazimierz
572. Sondej Stanisław
573. Sorek Henryk
574. Spisak Piotr
575. Stachura Marian
576. Staniewicz Jolanta
577. Stańczyk Teresa
578. Starosta Stanisław
579. Starszyk Stanisław
580. Stefan Roman
581. Stefanowski Marian
582. Stojński Jan
583. Stokarski Edward
584. Strzelecka-Fiutak Mirosława
585. Strzelecki Stanisław
586. Stubiński Alfons
587. Stypuła Ryszard
588. Sulewski Edward
589. Sulikowski Józef
590. Suzga Tadeusz
591. Sylatk Andrzej

592. Szaj Kazimierz
593. Szambelan Piotr
594. Szarafiński Tadeusz
595. Szczeciński Zbigniew
596. Szczepański Marian
597. Szczurba Andrzej
598. Szczęsny Stanisław
599. Szłaga Gerhard
600. Szmit Edward
601. Szmuda Tadeusz
602. Szostak Marian
603. Szpinda Czesław
604. Szponar Andrzej
605. Szwarc Ryszard
606. Szweda Czesław
607. Szymański Marek
608. Szymerowski Franciszek
609. Śliwiński Edward
610. Śmiechowska Maria
611. Średziński Piotr
612. Świnoga Jan
613. Świst Ryszard
614. Tabor Jerzy
615. Tajl Leon
616. Talaśka Jan
617. Tarasiewicz Henryk
618. Toczko Michał
619. Tomaszewski Edward
620. Tomczak Jan Maria
621. Tomczak Stanisław
622. Toporski Marian
623. Trocki Gerard
624. Trzeciński Jerzy
625. Tulibecka Zofia
626. Tworkowski Zygmunt
627. Tyrka Andrzej
628. Tyszek Marian
629. Urbaniak Tadeusz
630. Waldowski Kazimierz
631. Wareris Wiesław
632. Warmowska Agnieszka
633. Wasilewski Tadeusz
634. Wesółowski Henryk
635. Wesółowski Stanisław
636. Wiater Walerian
637. Wierzbicki Eugeniusz
638. Wierzchowski Jan
639. Wiktorska Albina

640. Wilczewski Marian
641. Wilczyński Zygmunt
642. Winiewski Roman
643. Wiszowaty Wiesław
644. Wiszowaty Zenon
645. Wiśniewski Stanisław
646. Wiśniowska Krystyna
647. Witkowska Stanisława
648. Witkowski Edmund
649. Witt Bożena
650. Wittbrodt Jerzy
651. Wodniak Henryk
652. Wodyk Wiesław
653. Wojciechowski Józef
654. Wojewski Jan
655. Wojtarowicz Aleksandra
656. Wolszon Roman
657. Wołowski Piotr
658. Woś Stanisław
659. Woźniak Eugenia
660. Woźniak Henryk
661. Wróbel Lucja
662. Wróblewski Andrzej
663. Wróblewski Lech
664. Wruk Kazimierz
665. Wrześniak Franciszek
666. Wyrzykowski Jerzy
667. Wysiecki Włodzimierz
668. Wysocki Zenon
669. Zajdel Teresa
670. Zalański Henryk
671. Zarwański Józef
672. Zarzecki Czesław
673. Zbieć Mariusz
674. Zbudzki Zenon
675. Zielazek Andrzej
676. Zieliński Bogdan
677. Zięba Marian
678. Ziętek Józef
679. Zinke Ryszard
680. Zofka Zbigniew
681. Zwiercan Małgorzata
682. Zych Stanisław Zięba Marian
683. Żabicki Stefan
684. Żelewski Edmund
685. Żelewski Tadeusz
686. Żołnowski Stanisław
687. Żuchowska Grażyna

NA ŚWIECIE

SPOTKANIE NA KRYMIE

Na Krymie odbyło się spotkanie komisji LONCZA 89/2. Wskazywano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie. Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

W SPRAWIE BRONI ŚREDNIEGO ZASIĘGU

Odniesienie „Przeglądu” do sprawy broni średniego zasięgu. Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

O DRUGĄ KADENCJĘ I CARTERA

Komisja LONCZA 89/2. Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Spichrze czekają. Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.



Na fot. przedstawiono: okręt wojenny „Grom” w porcie. Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Festiwal Interwizji „Sopot 80“

W środę pierwszy koncert

Aż kilkadziesiąt artystów w Opcie. W środę 15.08.1980 w Opcie pierwszy koncert Festiwalu Interwizji „Sopot 80“.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wodociągi dla Tarnowa



Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Wskazano na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym regionie.

Zakłócenia w rytmie pracy

W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i w

czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w zakładach: przemysłu pańszczyznicznego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach Tekstylnych-Odziewczych Teofilowa i na wydziałach Stoczni Gdańskiej. (PAP)

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach.

Wiele spośród podejmowanych w koczujących się dyskusjach spraw można załatwić i załatwia się w samych zakładach pracy. Niektóre słuszne postulaty są spełniane, inne wymagają dokładnej analizy, a jeszcze inne, pomimo ich ważności, dziś już, a może i jutro — niestety — nie będą mogły być załatwione, gdyż nas po prostu na to jeszcze nie stać.

Forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce, o sposobach pokonywania różnych trudności i kłopotów, warunkach pracy, powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią, zebrania kolektywów pracowniczych, KSR, zebrania organizacji partyjnych. Dyskusje są bowiem pożyteczne wtedy, gdy nie zakłócają pracy, tak potrzebnej krajowi, całemu społeczeństwu.

Wieczór Wybrzeża
15.08.1980

Wieczór Wybrzeża
15.08.1980

Ewa Oświecimska

Życie w PRL-u

Koniec lat siedemdziesiątych i początek osiemdziesiątych wspominam jako okres, który spędziłam w bezustannym galopie. W tym okresie ukończyłam studia, rozwiodłam się, chowałam synka, ponownie wyszłam za mąż, zaczęliśmy z mężem seminarium doktoranckie na KUL z historii sztuki nowoczesnej, zajmowaliśmy się dystrybucją bibuły, w domu była nielegalna drukarnia, a poza tym trzeba było prowadzić normalne życie.

Był dom, który trzeba było zaopatrzyć w opał, mąż palił w piecu, wynosił popiół, remontował, no i przede wszystkim jako architekt zarabiał na życie projektując. Ja skończywszy polonistykę zajmowałam się rodziną, domem i ogrodem. Mama jeszcze pracowała w bibliotece, Tata był już chory. Synek poszedł do szkoły w 1979 i od razu trafił na wychowawczynię – żonę oficera WP, która go zwalczała z klucza. Trzeba było dziecko przenieść do innej klasy. Dom wymagał remontów, bo dopiero został wyrwany spod kwaterunku. A my byliśmy bez grosza. W dodatku pies cały czas chorował i mnóstwo czasu spędzałam z nim w kolejce do weterynarza. W owej epoce była jedna jedyna przychodnia weterynaryjna na Stryjskiej. Weterynarze nie brali tyle co dzisiaj, ale i tak honoraria wyczerpywało nasze skromne oszczędności.

Zdobywanie wszystkiego na kartki to był koszmar. Już w lipcu 1976 wprowadzono kartki na cukier. Oznaczało to, że nie mogliśmy nawet robić przetworów na zimę. Nie wystarczało nawet na codzienny kompot w porze, kiedy były owoce.

Zanim w 1981 roku wprowadzono kartki na mięso i wędliny było to dobro, które oglądaliśmy z rzadka.

Mieliśmy wtedy burą, pręgowaną kocicę. No i któregoś dnia wparowała ona do domu dzierzając w pysku kielbasę, a za nią ciągnął się jeszcze sznur pięciu kielbasek. Co to było za święto! Biedna kocica została pozbawiona balastu, bo w końcu myszy powinny jej wystarczyć. Po dziś dzień nie wiemy, komu podkrađła te kielbaski, ale takie chwile się pamięta.

Odwiedziła nas wtedy moja przyjaciółka z liceum, Basia z synkiem, malutkim Piotrusiem. Basia podgrzała malcowi pyszną zupkę z cielęcinką i próbowała go karmić. Piotruś był jednak niejadek i nie było prosto namówić go na konsumpcję. Naprzeciwko niskiego stoliczka, gdzie Basia heroicznie próbowała namówić dziecko, żeby zjadło cudem zdobytą cielęcinkę, przysiadła skromnie nasza kocica. Łapki złożone, mina natchniona i ani drgnie. Kocicy wystarczyła jedna chwila, kiedy Basia odwróciła głowę. Skoczyła do przodu, zanurkowała w misce, capnęła mięsko i ociekając zupą zniknęła za drzwiami.

Jak wiadomo kartki na mięso był to jeden z 21 postulatów Solidarności. Dzięki temu oglądaliśmy to mięso chociaż w tych znikomych ilościach, jakie nam przydzielono, czyli po 2,3 kg na miesiąc w tym 1,5 kg to było mięso z kością, a właściwie kość obrosnięta mięsem. Ponieważ to do mnie należało zaopatrzenie domu, latałam po mieście próbując je nabyć.

Jeżeli w danym miesiącu nie było mięsa w sklepie, termin wykupu kartek przesuwano na następny miesiąc. I tym sposobem kiedyś istnym cudem na wszystkie kartki na mięso dla całej rodziny za dwa miesiące (łącznie z kartkami na mięso wołowe i cielęce z kością) wystąpiłam w ogonku dwie nogi wieprzowe. Ich ciężar przekraczał moje możliwości udźwigu, więc chyba ubłagałam ekspedientkę w mięsny (bardzo ważna persona w owej epoce), abym mogła moją zdobycz złożyć na pół godziny za ladą, pognałam do domu, ściągnęłam w sukurs Bogumiła i jakoś to przywlekliśmy! Zapiekowałam szynki w kamionkowym garze, ugotowałam i do dziś pamiętam upojny widok i smak niefachowo osznurowanej, ale przepysznej wędlinki.

Tym niemniej te 2,3 kg mięsa z gnatami przewidzianego na człowieka na miesiąc, którego najczęściej i tak nie można było nabyć, nie pozwalało na gotowanie obiadów w domu. Prościej było wykupić obiady w pobliskim Technikum Hotelowym. Nie były te obiady zachwycające, poniedziałek był bezmięsny, kotlety składały się z zasady z bułki tartej i jajka, a mięso dawano zawsze tylko w piątek, ale lepszy rydz niż nic. O ile pamiętam przy wykupywaniu tamże kartek na obiady, odcinali oni część naszych kartek na mięso.

Oprócz mięsa na kartki były także wszelkie przetwory mięsne, masło, mąka, ryż i kasze.

A także mydło i proszek do prania. Po wprowadzeniu stanu wojennego kartkami objęto jeszcze produkty czekoladopodobne, alkohol i benzynę.

Szczególne cenne były pokwitowania z punktów skupu makulatury uprawniające do zakupu papieru toaletowego w relacji 1 rolka za kilogram makulatury. Bezustannie zachęcano społeczeństwo do zbierania teje. W telewizji w przerwach w programie spowodowanych częstymi usterkami do znużenia wyświetlano plansze informujące o tym, że 1 tona makulatury = dwa drzewa.

Ponieważ również szkoły żądały od ucznia, aby wykazał się postawą społeczną i dostarczył corocznie co najmniej 1 kg makulatury – papier był w cenie złota. A przecież papier potrzebny był i do celów bardziej przyziemnych, bo nieczęsto się zdarzało zdobyć upragniony wianuszek papieru toaletowego przypominającego zresztą fakturę papier ścierny.

Czasami można było na kupony na alkohol czy papierosy kupować słodycze. Kiedy indziej trzeba było tej zamiany dokonywać na własną rękę współpracując ze znajomymi palaczami czy alkoholikami. Te słodycze było to zresztą wyjątkowe paskudztwo, ale dziecko wołało już wyrób czekoladopodobny lub cukierki typu landrynki niż nic.

Towar, który można było nabyć na kartki był najczęściej najniższego gatunku. Proszek do prania Fala tak żarł ręce, że mimo ogólnie małej podatności na alergię – miałam od niego bąble, Proszek Ixi tak samo.

Była też pasta Nivea – do zębów i nie tylko. Świetnie czyściła srebro oraz tenisówki. Za to była obrzydliwa w smaku. Składała się chyba głównie z kredy. No ale za to była nieszkodliwa, bo nie zawierała fluoru.

Była też herbata Ulung o smaku siana, serek topiony edamski o smaku identycznym jak wszystkie pozostałe, zapalki Sianów, których nie dało się zapalić oraz rarytas – pomarańcze kubańskie rzucane wyłącznie przed świętami. Charakteryzowały się grubą, zieloną skórą z liszajami i kwaśno-gorzkim smakiem.

Były również kartki na obuwie; jeżeli coś „rzucono” do sklepu, brało się bez względu na wielkość, żeby potem wymienić na właściwy rozmiar z innymi matkami.

Ilość papierków, których nie wolno było zgubić, bo groziło to śmiercią głodową, rósł. Wreszcie wprowadzono nawet „kartki na kartki” – czyli specjalny blankiet w formie wkładki do dowodu osobistego na której odnotowywano przyznane danej osobie blankiety reglamentacyjne.

Kiedy dorobiliśmy się stareńkiego samochodu, zaczęła się walka o benzynę. W owym czasie wprowadzano ograniczenia w zakupie benzyny posługując się specjalnym kluczem. I tak, auta mające numer rejestracyjny kończący się na 1 mogły tankować 1, 11 i 21 dnia miesiąca, 2 – 2, 12 i 22 itd. Tym samym tankowałam trzy razy w miesiącu.

Jeszcze później zaczęto wydawać odpowiednie karty do stemplowania, wreszcie „standardowe” kartki z wycinanymi kuponami. Na naszego dużego fiata przypadły trzy kartki po 15 l. benzyny na miesiąc. Na szczęście mieliśmy znajomego kierownika stacji benzynowej. Podjeżdżało się pod CPN wieczorową porą, kiedy był w pracy, stawało w kolejce ciągnącej się na pół kilometra i po podjechaniu pod dystrybutor i wycięciu jednej kartki 15-litrowej dodawało sakramentalne: „A nie dałoby się więcej?” No i lali pod korek.

W dodatku wiadomo było, że nieistniejące towary są do nabycia dla szczęśliwych posiadaczy bonów dolarowych, którzy mogli owe towary kupić w sklepach Pewexu lub Baltony. Całkowicie nielegalny dolar i legalny bon dolarowy stały się bowiem wówczas drugą walutą PRL. Ponieważ była potworna inflacja, więc bon dolarowy drożał. Bony kupowało się u tzw. cinkciarzy stojących przed Pewexem. Osobiście miałam w ręku nominały takie jak: 1 cent, 2 centy, 5 centów, 10 centów, 20 centów, 50 centów, 1 dolar, 2 dolary. Kupowałam w Pewexie za bodajże 60 centów mydło lawendowe Yardleya w prezencie dla Mamy, albo przed świętami kilo czy dwa mandarynek w Baltonie. Raz czy dwa razy kupiłam też tamże samochodzik Matchboxa dla synka. Wiem, że istniały nominały wyższe, aż do 100 dolarów, ale biorąc pod uwagę, że równowartość 40 dolarów to była ówczesna pensja, wątpię, aby ktokolwiek poza partyjniakami je widywał.

W latach w siedemdziesiątych – bon dolarowy kosztował 100–150 zł, na początku stanu wojennego – ok. 400 zł, tuż przed Okrągłym Stołem – 7000–7500 zł, wreszcie w 1989 Balcerowicz ustanowił kurs 1 dolara na 9500 zł (po denominacji równowartość dzisiejszych 0,95 zł).

Aby nabyć jakieś pożądane dobro (wersalkę, pralkę, lodówkę) należało zapisać się na listę kolejkową i dzień w dzień stać w kolejce pod sklepem aż do przybycia towaru. Codziennie lista

była sprawdzana i nieobecni skreślani. Stąd powstał zawód stacza kolejkowego, który mógł powstać w zamian za kogoś, kto nie mógł. Zresztą stojący w kolejce i tak nie wiedzieli, co „rzucą” na sklep. Jeżeli zamiast lodówek rzucono rowery, brał rower. W końcu pieniądze tracił na wartości, a rower zyskiwał.

Po mięso i w ogóle żywność z zasady stały dwa ogonki: jeden normalny, a drugi z inwalidami wojennymi i wojskowymi, kobietami w ciąży oraz kobietami z małymi dziećmi. Niestety, nie mieliśmy w domu nikogo z tych uprzywilejowanych kategorii. Inwalida musiał mieć przy sobie ważną legitymację, kobieta z małym dzieckiem dowód, żeby udowodnić, że to jej dziecko, a nie wypożyczone od sąsiadki.

Nikt nie wiedział co, w jakich ilościach i kiedy „rzucą na sklep”. O ile w ogóle. Ale zasadą było, że każdy stojący kupuje jedną sztukę tego, co rzucono. Jedną kostkę masła (poza kartkami), jedną lodówkę, jeden nanizany na papierowy sznurek wianek papieru toaletowego (10 szt.). Oczywiście najczęściej towaru wystarczało dla pierwszych stu osób.

Reglamentowane było wszystko. Na nasz dom przypadało 8 ton węgla rocznie. Zdobycie dodatkowej tony, czy dwóch graniczyło z cudem i oczywiście było kosztowne. Pamiętam, jak gdzieś w 1984, kiedy staliśmy się posiadaczami przechodzonego dużego fiata, woziłam tym fiatem w bagażniku cudem nabyty dodatkowo węgiel, bo zostawienie go na placu choć przez chwilę, oznaczało, że już nikt go potem nie zobaczy, a żadnego wozaka akurat nie było. Załączone zdjęcie, gdzie ja stoję na stercie węgla i spycham go na szufłę, a Bogumił wrzuca ładunek do piwnicy zrobił wizytujący nas Holender zdumiony naszą peerelowską egzotyką.

Zdobycie cegły, cementu, pustaków, drewna – to wszystko wymagało znajomości i umiejętności.

Informacja, że w którymś sklepie rzucono papier toaletowy, czy masło, sprawiała, że ludzie rzucając wszystko pędzili i ustawiali się w kolejce.

Sklepy zazwyczaj stały puste (poza octem w spożywczym) z samotną ekspedientką tkwiącą za ladą.

Zdobycie rzeczy dla dziecka było wyzwaniem nie lada, bo dziecko za brak tenisówek do wu-efu, czy zeszytu 16-kartkowego w linie dostawało uwagę w dzienniczku, albo nawet dwójkę.

Poza tym szczególnie w przypadku ubrań dla dzieci, produkowano nieprawdopodobne buble. Sweterki z wąskimi rękawami jak dla szympansa i za krótkim stanem. Rajtuzy o długich, wąskich nogawkach dla bociana i siedzisku sięgającym połowy czterech liter. Wszystko w obrzydliwych kolorach, które i tak schodziły po pierwszym praniu. Koszmarne, niewygodne obuwie,

Toteż każdy bez chwili przerwy dziergał coś na drutach czy szydelku: swetry, czapki, rękawiczki, skarpetki, szaliki, a co bardziej przedsiębiorczy torby, spodnice, abażury i kapcie.

Sama lata całe chodziłam w resztkach futerka po babci przerobionych na serdaczek, który obdzierałam sobie ściągaczem i zapinałam szerokim paskiem.

Żurnale Burdy były wypożyczane na okrągło, bo każdy coś szyl, czy przerabiał. Maszyna do szycia była przedmiotem pierwszej potrzeby w każdym domu.

Z tym wszystkim powstanie „Solidarno-



Zdobycie węgla w tamtych czasach było wielkim osiągnięciem – Ewa Oświecimska na zdobycznym, „upolowanym” węglu. Teraz trzeba to przerzucić do piwnicy...

ści” oznaczało dla nas tylko drukowanie dodatkowo na powielaczu jakichś biuletynów. Na żadne manifestacje itp. nie chadzaliśmy. Raz, bo nie mieliśmy na to czasu. Dwa, bo byłoby to wbrew zasadom konspiracji. Zresztą irytował nas wybór Wałęsy na przewodniczącego. Pocięszaliśmy się tylko, że przecież Ubecja nie współpracowałaby z takim durnym bucem.

Tak to człowiek pasie się złudzeniami.

No a u nas w domu na to wszystko nakładała się jeszcze obowiązkowa konspiracja, bo cały czas coś się drukowało. Syn Karol miał wówczas 7- 10 lat. Nigdy słowa nie powiedział o tym, co się dzieje w domu.

W piwnicy od ogrodu stał offset, w drugiej na rozłożonych stojakach leżały egzemplarze do składania. Chłopcy przychodzili na zmianę do drukowania. I jakoś nikt z sąsiadów nie zauważył niczego podejrzanego.

Chłopcy mieszkali na górnym piętrze, w dawnej pralni przerobionej za kwaterunku na mieszkanie. Tam też ukrywali się podczas stanu wojennego, kiedy byli poszukiwani listem gończym.

Co jakiś czas zdarzały się zabawne sytuacje.

Przyjechała kiedyś latem siostra Mamy, ciocia Danusia z Lublina. Akurat tego dnia drukował Maciek Kapczyński. Skończył drukować, otworzył drzwi z piwnicy i stanął oko w oko z Ciocią. Zdębiał, ale się nie stracił. Ukłonił się, powiedział „Dzień dobry” i z powrotem schował w piwnicy. Ciocia, która podczas wojny była łączniczką AK, słowa nie rzekła, ani się nie spytała, co by to miało znaczyć.

Innym znów razem Piotrek Kapczyński przyjechał na swoją szychę, zadzwonił do drzwi i otworzył mu Tata, który już coraz rzadziej opuszczał mieszkanie. Tata nie był wtaajemniczony w robotę ze względu na stan zdrowia. Widząc Piotrkę Tata spytał: „Pan do kogo?” Na co Piotrek odparł: „Do Bogumiła.” „- Nie

ma go.” - odparł Tata. Na co Piotrek zupełnie zgłupiał, ale przecież musiał się dostać do piwnicy i zacząć drukować: - A to nawet lepiej, bo ja do Ewy” - powiada kompromitując mnie na amen.

Drukowali też Zbyszek Nowek, Marek Wachnik i Wojtek Drozd. Zbyszek i Piotrek ukrywali się u nas podczas stanu wojennego.

Wstyd się przyznać, ale były u nas drukowane trytomowe „Główne nurty marksizmu” Kołakowskiego. Wówczas było wiadomo, że Kołakowski to dysydent objęty cenzurą. Skąd człowiek

Zaopatrzenie na barkach kobiet

Dlaczego nie piszecie o ofiarnej pracy naszej załogi? — usłyszeliśmy w dyrekcji gdyńskiego Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Dzięki wysiłkowi pracujących u nas kobiet — pomimo trudności komunikacyjnych sklepy warzywno-owo-cowe i uliczne stoiska są w Gdyni należycie zaopatrzone. Mało jest tylko białej kapusty, która w tym roku nie obrodziła. Natomiast pod dostatkiem jest podstawowego artykułu jakim są ziemniaki. Sprzedaje się ich obecnie znacznie więcej niż zazwyczaj, codziennie od 40 do 60 ton. Ciężar zaopatrzenia sklepów spoczywa przede wszystkim na barkach kobiet, które stanowią ponad 80 proc. załogi. Szczególnie ciężko pracuje personel magazynów: nr 1 przy ul. Hutniczej, nr 5 przy ul. Jana z Kolna i nr 3 przy ul. Puckiej. Pomimo pomocy konwojentów i ładowaczy kobiety uczestniczą też w rozładowywaniu wagonów z owocami oraz samochodów z workami ziemniaków. Praca w magazynach nie kończy się po 8 godzinach. W tej branży, gdzie towar łatwo może ulec zniszczeniu trwa ona także w niedzielę i święta.

Na szczęście funkcjonuje transport. Warzywa dostarczane są samochodami Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu

Wiejskiego, a dorywczo także pojazdami PTHW, zostało też udostępnionych kilka ciężarówek „Transbudu”, którymi dowozi się ziemniaki z głębi kraju.

Te ciężko utrudzone kobiety muszą, niestety, pokonywać pieszo wielokilometrowe trasy, niektóre pracownice mieszkają bowiem poza obrębem Gdyni, np. w Wiczlinie.

id

Takim przedsięwzięciem handlowym, o którym rzadko się wspomina, a ma ono obecnie szczególnie ciężkie warunki pracy, jest oddział gdański Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. 50 sklepów GS funkcjonuje na obrzeżach wielkiego miasta, gdzie problem dojazdów jest szczególnie trudny. Do Kokoszek, Jaślenia, Firogi czy Łostowic trzeba iść pieszo, bądź dostać się przygodnym transportem.

Nie mniej trudna jest sytuacja na Wyspie Sobieszewskiej, 70 procent pracowników tamtejszej piekarni, masarni i magazynu nawozów sztucznych oraz materiałów budowlanych to ludzie z Gdańska. Wszystkie te ogniwa GS, łącznie z wytwórniami wód gazowanych na Oruni, pracują, mając świadomość, że obsługują rolników, którzy wchodzi w szczyt akcji żniwno-omłotowej.

Głos Wybrzeża 24.08.1980

miał wiedzieć, że to facet, który swego czasu z naganem w towarzystwie bezpieki polował na żołnierzy wyklętych!

Zresztą decyzja o tym, co jest drukowane nie należała do nas, tylko do Borusewicza, który wszystkim zarządzał. Wówczas Borsuk był ściganym opozycjonistą. Teraz to facet z zarządu Fundacji Batorego, agentury Sorosa, czyli NWO na Polskę.

W sumie po czasie dochodzę do wniosku, że bez sensu narażaliśmy rodzinę i dom zarządzając w domu nielegalną drukarnię. Jedyne czego nie żałuję, to przechowania tych ludzi, którzy się ukrywali.

No ale człowiek był młody i głupi. Poza tym nie dysponował tą wiedzą, jaką posiada dziś.

Był jeszcze jeden bardzo ważny element rzeczywistości, który odbiegając od codziennego bytowania, dawał nam, Polakom, nadzieję. Wybór Karola Wojtyły na ojca świętego w październiku 1978 roku. I rok później pierwsza Jego pielgrzymka do Polski. Pielgrzymowaliśmy za Nim do Gniezna, Krakowa, Nowym Targu. Atmosfera, jaka panowała wśród tłumów uczestniczących w mszach pozostała ze mną na zawsze. I ufność w Bożą moc.

A jeszcze takie wspomnienie z początku stanu wojennego.

Cośmy się wtedy nadenerwowali, to nasze. Ale nie wpadliśmy. Nie wszyscy mieli takie szczęście.

12 grudnia 1981 zasnęliśmy spokojnym snem bez żadnych przeczuć. Mąż jeszcze późnym wieczorem oddawał projekt, tak więc ostatni telefon odebrał w związku ze zmianami w projekcie.

W domu mieliśmy nielegalną drukarnię wydawnictwa „Alternatywy”. Oznaczało to w praktyce, że w piwnicy od strony ogrodu stała offsetowa maszyna drukarska, pod ścianami serty zadrukowanych stron, pod nogami warstwy nieudanych druków. W piwnicy od ulicy stały regały, na których spoczywały kolejne kartki „Głównych nurtów marksizmu” Leszka Kołakowskiego, które w miarę wolnego czasu wszyscy składali. W spiżarni na parterze dla odmiany składany był ostatni „Biuletyn KOR”. Poza tym w domu było pełno bibuły, a także wielka maszyna IBM, na której pisałam teksty do gazetek podziemnych. Dodatkowo Andrzej Stefaniak podrzucił nam swoje archiwum.

Jednym słowem, była to radosna konspiracja.

Rano wpadł Piotr Kapczyński zawiadamiając, że mamy stan wojenny. O 9-ej rano syn, Karol, podniósł alarm, bo nie było teleranka. Zamiast teleranka występował Jaruzelski. Po chwili doszedł Zbyszek Nowek i Marek Wachnik, a nieco później Rysiek Pusz. Wszyscy razem polecili na miasto zobaczyć, co się dzieje.

Oczywiście, trzeba było gdzieś tę działalność poligraficzną ukryć, bo pierwsza rewizja i bylibyśmy załatwieni.

Na strychu za kominem był boczny, bardzo obniżony fragment - jakieś 16 m². Postanowiliśmy z mężem poprzemnieść tam cały majdan, a z papier-*mâché* zbudować ściankę.

Na pierwszy ogień poszły już poskładane egzemplarze „Głównych nurtów marksizmu”. Bogumił nosił je na górę, a ja przewlekłam na czworakach wózek na zakupy w głąb strychu i układałam w jakimś porządku. Wszystko robiliśmy po ciemku, żeby nie zwrócić niczyjej uwagi. Niewiarygodne jak wzrok się potrafi zakomodować. Potem szły wydrukowane arkusze do składania i tu trzeba było zachować jeszcze większy porządek. Blachy do offsetu, IBM-ka, archiwum Stefaniaka i nasza bibuła.

Było tego papieru około dwóch ton. Dość powiedzieć, że skończyliśmy noszenie i upychanie o 5-ej rano już w poniedziałek, prawie nie robiąc przerw. A przecież mąż kursował te trzy piętra każdorazowo z mniej więcej pięcioma ryzami papieru.

Zaczął się tworzenie ścianki działowej z papier-*mâché*. Musiała mieć długość ponad czterech metrów. Na betonowej podłodze w piwnicy, jak na patrycy (w przeciwieństwie do matrycy), z której odbijała się na papier-*mâché* faktura betonu, układaliśmy warstwę za warstwą ze-psutych kartek i lecieli po nich klejem mącznym. Jednocześnie paliliśmy w węglowym piecu c.o. tymi kartkami na potęgę. Niestety, ciąg był niezły i Mama wracając z pracy w poniedziałek powiedziała, że z komina wylatują niedopalone fragmenty kartek. Bogumił musiał wyleźć na dach i założyć na kominie siatkę.

Została na dole pierońsko ciężka maszyna offsetowa. Bogumił stwierdził, że poczeka, aż wpadnie któryś z chłopaków i mu pomoże ją wtargać na strych. Jednak akurat kiedy wpadł Piotr Kapczyński, jego nie było. W chwilę potem na ulicę wjechały gąsienicowe transportery opancerzo-

ne i zaparkowały rzędem na chodniku pod naszym domem. Widząc to Piotrek chwycił maszynę offsetową i po prostu wbiegł z nią na drugie piętro. Co znaczy adrenalina! Ważyło to cholerstwo jakieś 70 kg. Wagowo byli chyba jeden do jeden.

Nb. gąsienice tych bojowych wozów zniszczyły nam wtedy cały chodnik. Po co stały całą noc wzdłuż ulicy, pojęcia nie mam.

Jak tylko ścianka z papier mache obeschła, została dobita do szkieletu z listew na strychu, popruszona popiołem, ozdobiona pa-

jęczynami, a cała okolica ścianki obsypana pieprzem celem ewentualnego zmylenia psów policyjnych. Od góry kryła ją belka sufitowa, od dołu została wpuszczona między dość luźno rozstawione dechy podłogi.

Po jakichś trzech dniach zjawili się chłopcy, bardzo z siebie zadowoleni i stwierdzili, że dalej drukują. Bogumił wykonał wtedy kilka rakli do naszego sita i do paru innych, w różnych punktach drukarskich. Zabrali mi też cały zapas gumy do majtek do odciągania sita. Jak wszystko poza octem, był to produkt trudny do zdobycia. Syn miał dłuższy czas portki od dresu wiązane na sznurek i skarżył się, że koledzy z klasy się z niego nabijają. Na szczęście nie powiedział, kto jest winien temu stanowi rzeczy. W ogóle, jak na 9-letnie dziecko, był z niego znakomity konspirator. Działalność nielegalna w naszym domu trwała od chwili kiedy miał lat 8 do chwili, kiedy miał tych lat 13.

Nasza grupa poligraficzna była ścigana. Maćka Kapczyńskiego internowano, podobnie jak Andrzeja Stefaniaka. Za Piotrkim Kap-

czyńskim i Zbyszkim Nowkiem poszły listy gończe. Musieli się ukrywać.

Na II piętrze obok strychu była dawna pralnia. Zagospodarowana została do zamieszkania już w czasach kwaterunku. Tam się więc chłopcy ulokowali i zaczęli też od razu druk „Gdańska”, żeby było wiadomo, co się dzieje naprawdę. 24 grudnia 1981 przed pasterką rozrzucali już ulotki wzywające do oporu.

Wiadomo, że w początkach stanu wojennego aresztowano przez zaskoczenie 5 000 osób, a w czasie całego stanu wojennego około 10 000. Jednak wielokrotnie więcej osób będących na listach gończych nie zdołano nigdy aresztować. Niektórzy z poszukiwanych ukrywali się jeszcze wiele lat po zniesieniu stanu wojennego. Jak za okupacji, ludzie chronili ich i ukrywali. Nikt ich nie wydał. Sąsiedzi byli ślepi i głusi. Po prawie 200 latach niewoli Polacy są mistrzami w walce z okupantem.

Zwiększone zakupy paliwa w kraju

Niechym nie uzasadniony nałot prywatnych właścicieli samochodów na stacje benzynowe postawił nasze przedsiębiorstwo w obliczu poważnych trudności zaopatrzeniowych — informuje dyrektor Centrali Produktów Naftowych Marian Bartosiewicz. W ostatnich 2 dniach notujemy w skali kraju 3-krotny wzrost zakupu materiałów pędnych. Kierowcy autocyklisty i taksówkarze na stacjach pracują po kilkanaście godzin na dobę, by nadążyć z zaopatrzeniem stacji. Ze znanych przyczyn nie funkcjonuje normalne zaopatrzenie w paliwa jedynie na terenie woj. gdańskiego. Tymczasem otrzymaliśmy sygnały o zwiększonych zakupach w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie.

Trudna sytuacja wytworzyła się w Warszawie. Huragan, który przeszedł przez stolicę, spowodował wyłączenie energii elektrycznej w Zakładzie Gospodarki Produktami Naftowymi na Pradze. Powalone drzewa na drogach utrudniły dojazd do zakładu w

rejonie Radzymina. Baza ta spełnia obecnie — po pożarze w Mościskach — podstawową rolę w zaopatrzeniu Warszawy; zwiększyła się więc droga dowozu.

W piątek rano na 58 stacji CPN w Warszawie 15 stacji przerwało sprzedaż, z czego 11 z powodu braku energii elektrycznej. Stacje te uruchomia sprzedaż po usunięciu szkód spowodowanych wichurą. W pozostałych 4 stacjach po prostu zabrakło paliwa, z powodu zwielokrotnionego zapotrzebowania.

Dysponujemy wystarczającym zapasem paliw, by sprostać zapotrzebowaniu — podkreśla dyrektor. Benzyny i olejów napędowych nie zabraknie ani dla odbiorców indywidualnych ani zbiorowych. Zapewniamy pełne dostawy dla odbiorców z „bloku rolniczego”. Apeluje jednak o spokój i niekupowanie materiałów pędnych na zapas. Stwarza to kłopoty z dowozem paliw do stacji CPN, godzi w interesy ogółu posiadaczy samochodów.

Przywrócenie normalnej pracy stacji zależy wyłącznie od „uspokojenia się” nabywców. Utrudnienia zaopatrzeniowe zostały już usunięte w skali całego kraju, w tym również w Warszawie. Do wszystkich stacji CPN płynie nieprzerwany strumień paliw.

Głos Wybrzeża,
24.08.1980

Małgorzata Sokółowska

Dni nadziei, Kubańczycy i cegła

15 sierpnia 1980 roku – pamiętam ten dzień bardzo dobrze. Od kilku miesięcy byłam najszczęśliwszą w świecie stażystką w ogólnopolskim tygodniku „Czas”. To był piątek. Mieszkalam wtedy na Witominie. Autobusem zjechałam do Gdyni (zabawne, że w języku pozostała historia miasta i odrębność poszczególnych miejscowości, późniejszych dzielnic). Przygotowałam jakiś artykuł, miałam umówionych kilka spotkań – ale do domu wrócić tą samą drogą już nie mogłam. Z godzinę stałam, razem z tłumkiem, na przystanku autobusowym, zanim dotarła pocztą pantoflową wiadomość, że nie ma na co czekać: STRAJK. Wow! To była elektryzująca informacja!

Zakłócenia w rytmie pracy

W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i w

czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w zakładach: przemysłu pończoszniczego „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach Tekstylno-Odzieżowych Teofilowa i na wydziałach Stoczni Gdańskiej. (PAP)

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiały produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach.

Wiele spośród podejmowanych w toczących się dyskusjach spraw można załatwić i załatwia się w samych zakładach pracy. Niektóre słuszne postulaty są spełniane, inne wymagają dokładnej analizy, a jeszcze inne, pomimo ich ważności, dziś już, a może i jutro – niestety – nie będą mogły być załatwione, gdyż nas po prostu na to jeszcze nie stać.

Forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce, o sposobach pokonywania różnych trudności i kłopotów, warunkach pracy, powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią, zebrania kolektywów pracowniczych, KSR, zebrania organizacji partyjnych. Dyskusje są bowiem pożyteczne wtedy, gdy nie zakłócają pracy, tak potrzebnej krajowi, całemu społeczeństwu.

Wieczór Wybrzeża
15.08.1980

Nastał, jak w „Misiu”, „dzień pieszego pasażera” – ale było w tym coś podniosłego i niepokojącego. Ludzie spokojnie rozeszli się i ruszyli „z buta”.

„Brak autobusów, trolejbusów miasto odczuwa dotkliwie. Na trasie do Gdyni bardzo mało pojazdów. Znacznie więcej niż zwykle rowerzystów. Jest i jednokonna bryczka. Ludzie radzą sobie jak mogą w sytuacji, gdy nie kursuje miejska komunikacja” – informowali reporterzy mojego tygodnika w artykule „Dni obaw i nadziei”, opublikowany 31 sierpnia 1980 r.

Dla mnie, i dla bardzo wielu gdynian, piątek 15 sierpnia, był pierwszym i zarazem ostatnim dniem pieszego wędrowki. Przez dwa tygodnie strajku wszyscy, którzy mieli samochody, wozili tych,

którzy ich nie mieli. Wystarczyło zacząć marsz w kierunku jednej z dzielnic – najdalej po pięciu minutach siedziało się w czyimś aucie.

Mój mąż pracował wówczas w przychodni na Obłuzu, do której personel zwoziła przychodniarska karetka, przy okazji zgarniając „pieszych pasażerów”. Biada tym, którym zachciało się wyjść na spacer.

- Bardzo proszę, niech pani wsiada - zawołał do młodej kobiety z dzieckiem kierowca karetki.

Kobieta uśmiechnęła się przepraszająco i powiedziała:

- Bardzo dziękuję, nie trzeba, wyszłam 15 minut temu z dzieckiem na spacer, a to już czwarty samochód, który oferuje podwiezienie.

A przecież wtedy samochodów było wielokrotnie mniej, za to paliwo było niezmiennie problemem w PRL. Najpierw „przydziały benzyny motorowej dla pojazdów mechanicznych” wystawiały prezydya miejskich rad narodowych, w których pojazd był zarejestrowany. „Celem uzyskania takiego przydziału benzyny, należy w odnośnym wydziale komunikacji drogowej złożyć w dwóch egzemplarzach zapotrzebowanie wg ustalonego wzoru”.

Potem przydziały zlikwidowano, ale problem pozostał, a nasilił się bardzo poważne wiosną 1980 r. Zarządzono więc, że w zależności od ostatniej cyfry numeru rejestracyjnego, samochody można tankować w dni parzyste i nieparzyste, ograniczono ilość benzyny w jednym tankowaniu i zakazano napełniania kanistrów. Aby zatankować potrzebne było szczęście, bardzo dużo czasu i śpiwór. Wielu przyjaciół mieli wówczas posiadacze zagranicznych telewizorów tranzystorowych.

W Gdyni były zaledwie cztery stacje CPN, posiadające w dodatku niezbyt duże zbiorniki. Np. na stacji przy ul. Śląskiej w czasie sezonu zapas etyliny 94 wystarczał od godz. 7 do 15. Powiększyć zbiorników nie było można, bo - jak informował prasa - trzeba by zamknąć stację na pół roku i w całej Gdyni pozostałyby tylko trzy.

Sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni Mieszkańcy wdzięczni tym którzy dbają o ich potrzeby

STRAJKI rozpoczęte przed kilkoma dniami w stoczniach, przedsiębiorstwach, produkujących wyposażenie okrętowe oraz

wielu innych zakładach pracy, trwają nadal mimo toczących się dyskusji pomiędzy komitetami, wyłonionymi przez załogi, a przedstawicielami dyrekcji. Towarzysząca im atmosfera rzeczowości służyła uzgodnieniu poglądów, a co za tym idzie — szybkiemu powrotowi do pracy. Takie też były konkluzje porozumienia, zawartego w sobotę w Stoczni Gdańskiej, które zaakceptowała II droga głosowania członkowie komitetu strajkowego i przedstawiciele poszczególnych wydziałów.

Komitet strajkowy w stoczni ogłosił komunikat, że załoga stoczni opuściła teren zakładu w sobotę do godz. 18 i podejmie normalną pracę w poniedziałek. Niebawem jednak decyzję zmieniono, a przewodniczący komitetu strajkowego ogło-

sił, że przerwa w pracy trwać będzie nadal.

Dzisiaj w godzinach rannych przed bramami w Stoczni Gdańskiej stało ok. 2 tys. pracowników tego zakładu, obawiając się wejść na jego teren, ponieważ nie byli pewni, czy po pracy będą mogli swobodnie opuścić zakład i wrócić do domów. W pozostałych przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego nadal trwały rozmowy porozumiewawcze, prowadzące do uzgodnienia stanowisk delegatów załóg i przedstawicieli dyrekcji. Podobny przebieg miały też strajki w innych przedsiębiorstwach Trójmiasta. Odbływały się one spokojnie, chociaż w atmosferze gorących dyskusji.

(Dokończenie na str. 2)



„Dni obaw i nadziei”

Gazetą, która w tamtych dniach poinformowała cały kraj rzetelnie i prawdziwie, był tygodnik „Czas”, którego redaktorem naczelnym był Jerzy Model, zastępcą Andrzej Liberadzki (obecny szef Radia Gdańsk) a sekretarzem redakcji Maciej Lopiński. Dziennikarze i fotoreporterzy prawie nie wychodzili ze Stoczni Gdańskiej i Gdyni. Na żywo, na gorąco, tak pisali o Gdyni: „W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni strajk zaczęli w piątek rano (piętnastego bm.) kadłubowcy z K-2 i K-3. Nie podjęli pracy, rozmawiali, dyskutowali. Wiedzieli już, że poprzedniego

dnia ogłoszono strajk w Stoczni Gdańskiej. Przewodniczący komitetu strajkowego (lat 20) powołanego później, spędził tam ostatnią noc. Był kiedyś pracownikiem tej stoczni. Od kilku dni pracuje w SKP na wydziale K-3. Tego dnia rano dzielił się wrażeniami z nocnego pobytu w Stoczni im. Lenina. Grupy kadłubowców rozeszły się po wydziałach. Potem przed budynkiem dyrekcji wybrano dziesięcioosobowy komitet strajkowy. W jego skład weszli bardzo młodzi ludzie.

Komitet strajkowy zawiadomił dyrekcję, że załoga solidaryzując się ze Stoczną im. Lenina, przystąpiła do strajku. Kiedy tłum urósł dyrektor zgodził się w końcu przyjąć komitet

strajkowy. Postawili warunek, żeby to on przyszedł do nich. Dyrektor zaproponował spotkanie w jednej z sal. „Odmówiliśmy - w zamkniętych pomieszczeniach oni są lepsi”.

Noc z piątku na sobotę upłynęła spokojnie. Większość pracowników spędziła ją na terenie przy bramie nr 1 stoczni. Było ciepło. Ludzie spali na płytach styropianu, na ławkach,

na rozłożonych kufajkach. W sobotę rano przystąpiono do organizowania wyżywienia. Działały cztery zakładowe stołówki, rozdzielono podarowane produkty żywnościowe, papierosy. Wznowiono toczące się poprzedniego dnia dyskusje. Do opuszczenia stoczni nakłaniano kierowników wydziałów, niekiedy grożąc. Część z nich opuściła zakład. Reszta, wraz z dyrekcją, pozostała w zamkniętych pomieszczeniach administracji.



Wieczorem w sobotę przybyli delegaci ze Stoczni im. Lenina, którzy zapewnili, że strajk jednak trwa. Komitet strajkowy Stoczni Gdyńskiej, po zasięgnięciu opinii ogółu, przystąpił do międzyzakładowego komitetu strajkowego. Opanowano stoczniową drukarnię.

Drugą noc większość strajkujących spędziła także na placu przed bramą. Niektórzy pobudowali ze styropianowych płyt budki, domki, rozbito także namioty.

W następnym etapie postanowiono poszerzyć skład komitetu strajkowego o grupę dalszych delegatów wybranych z poszczególnych wydziałów. W nowym składzie liczył on 39 członków. (Cały czas pracował jedynie mały oddział tego wielkiego zakładu - ten, który napelnia butle z tlenem dla potrzeb szpitali Trójmiasta).

W sobotę przerwał pracę port gdyński. Jako ostatni wyszedł w morze dziesięciotysięcznik „Aleksander Zawadzki” z Polskich Linii Oceanicznych”.

Artykuł ilustrowało zdjęcie zrobione z gdyńskich wzgórz w stronę morza i 38 statków czekających na redzie.

Codzienna bryndza

Prasa codzienna najpierw milczała. Potem ostrożnie informowała o „zakłóceniach w rytmie pracy”, które „napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach”.

A czego poszukiwaliśmy? Wszystkiego. Kartki na cukier były już od czterech lat, na pozostałe produkty urządzone były polowania. „BEBIKO jak meteor” - zatytułował jeden z artykułików „Głos Wybrzeża” 30.01.1980. To samo można było powiedzieć o soczkach dla dzieci, pieluszkach, śpioszkach. „Gdzie są rajstopy” - zadawał retoryczne, acz dramatyczne pytanie partyjny organ „Głos Wybrzeża”. Mleko w proszku w wytypowanych sklepach - informował „Dziennik Bałtycki” 27.05.1980 - „W Gdyni wytypowane sklepy to: na Witominie przy ul. Narcyzowej, na Grabówku przy ul. Zakręt do Oksywia, w Chyloni przy ul. Starogardzkiej, w śródmieściu przy ul. Starowiejskiej, Wzgórze Nowotki - ul. Szenwalda, na Oksywiu przy ul. Bosmańskiej, Orłowo - Sandomierska, Obłuże - Plk. Dąbka”.

Strajki trwają

„Trwające przerwy w pracy zakładów dezorganizują gospodarkę w Trójmieście i utrudniają życie jego mieszkańcom. /.../ Jak nas poinformował dyrektor naczelny gdyńskiej WSS „Społem”, cała handlowa sieć społemowska w dniu wczorajszym pracowała normalnie. Wyjątek stanowiły sklepy monopolowe i stoiska zamknięte w związku z decyzją wojewody o wstrzymaniu sprzedaży wszystkich napojów alkoholowych” - donosił „Dziennik Bałtycki” 19.08.1980. Dwa dni później przytaczał obszernie krytyczne opinie „świata” o wydarzeniach oraz zagranicznych mediów cytujących stwierdzenie Gierka „że nikt nie może bezkarnie gościć w podstawy socjalizmu” i że „Gierek oraz jego towarzysze są zdecydowani wzmocnić



Kartka na cukier

Tylko jedno pytanie:
Gdzie są rajstopy?

Rajstopy 1980

Wskazówki na pierwszy wydanie, nowy 6-ty odcinek -
nowy serial pt „Bo nęcza” w reżyserii E. Gierka,
opis scenariusza P. Januszewskiego.
1. Powieś tatę bez wypłaty.
2. Rodzinne deklaracje jako wpisane od wypłaty do wypłaty.
3. Tym ciębie bogata co ulubione tatę.
4. Ułedź tatę za tatę
5. jako wpisane bez tatę
6. Pogrzeb tatę na tatę.

Rozpowszechniany pocztą
pantoflową dowcip, takich
krążyło wówczas wiele...

Utrzymujące się przerwy w pracy powodują straty gospodarcze i utrudniają życie mieszkańcom

WCZORAJ sytuacja strajkowa w trójmiejskich przedsiębiorstwach i zakładach pogłębiła się. W stoczniach nadal toczono dyskusje, przerażające się w wiec. Tak było w Stoczni Gdańskiej, gdzie obok wypowiedzi odczytywano także postulaty i żądania komitetu strajkowego. Wśród postulatów, które przedkładały również inne komitety strajkowe znajdują się żądania natury ekonomicznej i społeczno-politycznej dotyczące nie tylko podwyżek płac i wzrostu świadczeń socjalnych, ale także zrównania ich z — jak się to określa — uprzywilejowanymi grupami społecznymi. Formułowane są również żądania zapewnienia załogom należytej i sprawnej działającej organizacji związkowej.

Strajk portowców Zespołu Portowego Gdańsk — Gdynia przynosi niepowetowane straty gospodarcze. Za przeterminowaną obsługę statków będziemy musieli zapłacić wysokie kary. Załogi portów przerwały obsługę statków 15 bm. Od tego czasu na redzie portu gdańskiego zgromadziły się 24 statki, a na redzie gdyńskiej 8 statków.

W pierwszym z portów przy nabrzeżach cumuje 16 jednostek, a w drugim 19. Wiele z nich powinno już dawno opuścić porty. Dotyczy to zwłaszcza statków liniowych. Z Gdyni łamiąc harmonogram rejsów liniowych nie wyszły jednostki PLO — „Profesor Mierzejewski”, „Ciechocinek” i „Liwiec”.

W Porcie Północnym od 15 bm. godz. 11.30 po zakończeniu wyladunku 85 tys. ton ropy przetwarzanej tranzytem do NRD stoi wielki

zbiornikowiec „Heinesdorf”. Za każdą dobę jego postoju będziemy musieli zapłacić po 7,5 tys. dolarów.

Wiele mniejszych statków opuściło nasze porty na ryzyko polskich i zagranicznych kapitanów bez holowników i pilotów. Natomiast wielki zbiornikowiec bez pomocy portowych holowników nie ma szansy na przeprowadzenie manewrów i opuszczenie portu. Tymczasem na redzie od wczoraj godz. 12.30 oczekuje na wejście do bazy paliwowej zbiornikowiec PZM „Rysy II”, który przywiózł ponad 130 tys. ton ropy dla gdańskiej rafinerii.

W magazynie portowym w Gdańsku w nieodpowiednich warunkach

oczekuje na wywóz 75 ton cytryn, tak oczekiwanych na rynku.

Ponadto portowcy nie obsłużyli w Gdańsku 1048 wagonów, w tym 200 załadowanych węglem, a portowcy gdyńscy 893 wagonów w tym 476 z węglem. Aby te wagony załadować i rozładować będą potrzebowali ok. 3 dob. W porcie gdyńskim na pliny wywóz w głąb kraju oczekują pasze treściwe dla trzody chlewnej i zboże. Strajk portowców godzi w całą naszą gospodarkę i w interesy nas wszystkich.

Kontynuowała wczoraj strajk załoga „Elmoru” w Gdańsku, zgłaszając poprzez komitet strajkowy szereg żądań, m. in. dotyczących przyznania uprawnień, wynikających z Karty Stocznowniczej, podniesienia płac w każdej grupie zaszerzowania, poprawę warunków bhp i ochrony zdrowia załogi. Podnoszono także kwestię poprawy efektywności gospodarowania w przemyśle okrętowym i w całym kraju.

Postulaty dotyczące spraw ekonomicznych i organizacyjnych, a także dotyczące rozwiązania nabrańskich spraw społeczno-politycznych wysuwano w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych. Mimo strajku zakład utrzymywany jest w stanie gotowości technicznej i funkcjonuje np. blok produkcji asfaltów, którego zatrzymanie spowodowałoby nieodwracalne straty.

Nadal, na skutek strajku załogi Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, transport osobowy odbywał się pociągami elektrycznymi, chociaż notowano próby zakłócania ich biegu. Pomagali

(Dokończenie na str. 2)

Rozpoczęcie nauki w szkołach podstawowych odroczone

Wobec trudności w zabezpieczeniu dowożenia uczniów do szkół oraz dojazdu do pracy nauczycieli, kurator oświaty i wychowania w Gdańsku informuje, że rozpoczęcie nauki w szkołach podstawowych województwa gdańskiego wstrzymuje się do odwołania.

Obchody 55 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Kuby

W związku z obchodami 55 rocznicy utworzenia pierwszej marksistowsko-leninowskiej partii na Kubie w Hawanie otwarto wystawę, na której zgromadzono liczne dokumenty świadczące o działalności tej partii.

Przemawiając na uroczystości otwarcia wystawy sekretarz generalny Centrali Pracujących Kuby Ro-

berto Vaiga Mendez, przypomniał, że komuniści kubańscy długo po utworzeniu partii zmuszeni byli działać w podziemiu. Zawsze byli nieugiętymi bojownikami o interesy klasy robotniczej i mas pracujących, organizowali masy pracujące do walki z dyktatorem.

(PAP)

Wieczór Wybrzeża
19.08.1980

socjalizm w kraju, co leży w interesie Polski”.

Jak pięknym ustrojem jest socjalizm zrozumieli Kubańczycy - pouczał Polaków „Głos Wybrzeża”, na pierwszej stronie informując o... fali porwań samolotów na Kubę. „Sprawcami tej fali porwań są uchodźcy kubańscy, którzy w ostatnich miesiącach przybyli do Stanów

Dziennik Bałtycki
18.08.1980

Zjednoczonych. Rozczarowani warunkami życia w USA /.../ starają się oni wszelkimi sposobami powrócić do kraju, który dobrowolnie opuścili”.

Festiwal Interwizji Sopot 1980

Równolegle, obok strajków, odbywał się festiwal piosenki w Sopocie. Byłam wtedy na dziennikarskim stażu, więc mnie skierowano do obsługi tak wówczas mało istotnego wydarzenia. Zresztą szefowie „Czasu” zdecydowali, że za artykuł mi zapłacą wierszówkę, ale nie zamieszczą na łamach z szacunku dla wielkiej sprawy, jaka się działa obok. W sumie bardzo dobrze, bo przecież cenzura i tak nie puściłaby informacji, że „zdjęła” Izabeli Trojanowskiej piosenkę „podaj cegłę, podaj cegłę, zbudujemy nowy dom”...

Małgorzata Sokołowska

Festiwal Interwizji „Sopot-80” Drogi i bezdroża piosenki

Piątek przyniósł w Operze Leśnej ostatnie prezentacje obu konkursów festiwalowych – i jednocześnie oczekiwanie na dzisiejszy werdykt, który wyłoni utwory i wykonawców, uznanych za najlepszych przez dwa komplety jury.

Najpierw więc o uczestnikach konkursów – zapewne i wśród wykonawców piątkowego koncertu, wśród śpiewanych utworów znajdują się niektórzy laureaci.

W konkursie organizacji telewizyjnych bezsprzecznie najciekawsza i najwartościowsza była prezentacja ociemniałego wokalisty i kompozytora kubańskiego – **Oswaldo Rodrigueza**. Szczególnie zaś własny utwór Rodrigueza – „Sin jamas” – może pretendować do nagrody. Co prawda dość banalna aranżacja orkiestrowa, zbyt pompadyczna, nie odbija emocjonalnych wartości interpretacji wokalne – ale za to piękne, choć proste rozwiązania harmoniczne (dość typowe dla muzyki południowoamerykańskiej) i wręczliwość wokalisty uczyniły z tej piosenki kilkuminutowe

dzielko, pozostawiające wrażenie na dłużej. Zresztą i drugi utwór śpiewany przez Kubańczyka był całkiem interesujący, choć i tu nadmierne przeładowna aranżacja (np. zupełnie niepotrzebnie użyty chórek) utrudniała dotarcie do wartości i emocji, którymi naładowana była interpretacja.

W tej części koncertu śpiewali też: **Margariet Markerić** z Holandii, **Nikołaj Gnatiuk** z ZSRR, **Marion** z Finlandii (ta ostatnia już przed paru laty uczestniczyła w festiwalu sopockim). Prezentacje ich, choć na ogół poprawne, nie wyróżniały się niczym szczególnym, a i wśród utworów nie było zdecydowanych faworytów (aczkolwiek wszelkie niespodzianki są możliwe, dopóki jury nie ustali podziału nagród). W konkursie organizacji telewizyjnych śpiewała także **Alicja Majewska**. Oba utwory – „Ballada o drodze” i „Jeszcze się tam żagiel biele” – wykonała piosenkarka z dużą kulturą, zaś wartości tekstu tej drugiej piosenki, sposób opracowania i prze-

wijające się przebojowe motywy melodyczne mogą i jej przynieść nagrodę.

W konkursie wytwórni fonograficznych teoretycznie ocena powinna obejmować wyłącznie interpretację, co w rzeczywistości jest fikcją, stąd też kilka uwag i o repertuarze poszczególnych wykonawców. Wytwórnię „Steinar HF” z Islandii reprezentował duet „You and I”, który usiłował połączyć swą własną wersję muzyki disco z pewnym nawiązaniem do grupy „ABBA”, co jednak miało posmak z lekka infantylny, choć np. całkiem niezłe wypadła piosenka polska. „Był ktoś, ktoś zwyczajnie sam”.

Zachowawcze tendencje muzyki rozrywkowej odzwierciedlała interpretacja **Cwiantana Pankowa** (Bałkanton – Bułgaria); uznanie budził do brze ustawiony, głęboki i wyrazisty głos piosenkarza.

Brytyjska grupa „Jigsaw”, reprezentująca wytwórnię „Splash” zaśpiewała swój przebój sprzed kilku lat „Sky High”, ale komentarzem do tej bardzo poprawnej i skąd-

● **Dokończenie na str. 2**

czują się niepewnie. Panika i strach były w powietrzu. Mało kto z mieszkania wychodził. Wtedy małe firmy piekarsko-cukiernicze dawały stoczniowcom chleb za darmo. Byli oni wspomagani przez małe przedsiębiorstwa. Wstęp poza bramę mieli tylko dziennikarze. Odpuszczenie grzechów dawał ks. Jastak. Mało kto był tak odważny by wchodzić na te tereny. Stocznia Gdyńska stała się centrum strajkowym dla okolicznych miast. To wszystko słowa mojego dziadka – Józefa Kurzynowskiego.

Wieczór Wybrzeża
18.08.1980

Maluch był wymarzo-
nym dobrem...

Zbyt wysoka cena

NENORMALNA sytuacja w Trójmieście trwa już długo. W odczuciu mieszkańców stanowczo za długo zakłócony jest rytm publicznego i osobistego życia.

Zdezorganizowana jest działalność gospodarcza, utrudnione przywilejne życie mieszkańców. Stan nerwowego napięcia nie pozwala ludziom na psychiczne odprężenie.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że przedłużanie się strajków może – mimo wysiłków władz i tych, którzy pracują, bo rozumieją tego konieczność – doprowadzić do dotkliwego ograniczenia lub wręcz sparaliżowania funkcjonowania tych służb miejskich, bez których życie w wielkiej aglomeracji trójmiejskiej stałoby się nie do zalesienia.

We współczesnym społeczeństwie nikt nie pracuje i nie żyje na własny rachunek – praca każdego służy ogółowi i o pracy ogółu bierze się jakoś dnia powszedniego. Obecnie relacje te są poważnie zakłócone. Utrzymujemy się – trzeba tu otwarcie powiedzieć – kosztami pomocy spoza Trójmiasta. Jak długo można z tej pomocy oserpować i jakie są możliwości przedłużania tego stanu? Wydaje się, że każdy rozsądny człowiek, który zna choćby z grubsza możliwości naszej gospodarki, potrafi sam sobie na te pytania odpowiedzieć i wyciągnąć wnioski.

Wniosek podstawowy brzmi: nie stać nas na dalsze przedłuża-

nie nienormalnej sytuacji, na powodowanie dalszych strat gospodarczych, na szarpanie sobie nerwów, dodawanie kłopotów i ryzykowanie, że może nam być jeszcze trudniej.

Rozumienie tej prawdy toruje sobie drogę do coraz liczniejszych umysłów. Coraz więcej ludzi podziela też pogląd, że cena – gospodarcza i społeczna – podkreślenia strajkami wagi postulatów jest już bardzo wysoka, dostatecznie wysoka, i że wysoka, jak na nasz skromny aktualnie stan posiadania.

Organizatorzy strajków twierdzą, że chodzi o lepsze życie. Niech więc strajkujący zdadzą sobie z tego wreszcie sprawę, że przeciągając strunę napięcia społeczno-gospodarczego działają w kierunku odwrotnym niż to wynika z ich słów, umniejszają bo wiem możliwości tej poprawy.

Pora też na odróżnienie dwóch kwestii: postulatów ludzi pracy i toczącej się za plecami strajkujących gry politycznej. Tym, którzy usiłują toczyć tę grę na szachownicy nieczynnych fabryk i zakładów, eskalacja napięcia i dezorganizacja życia jest bardzo na rękę. Wykorzystują oni umiar, spokój i powściągliwość władz, wciągając do swojej gry wielu – nieświadomych tego faktu – uczciwych ludzi.

Mieszkańcy Wybrzeża chcą być w spokoju, ładzie i porządku. Powszechnym pragnieniem jest przywrócenie normalności w sferze pracy i życia.



Jolanta Nowicka

Gdynia w sierpniu
1980 roku. Wspomnienie z codziennego życia.

W tamtym pamiętnym sierpniu byłam młodą mamą i chwilowo „bez męża”. Praktycznie wszystkiego wtedy w sklepach brakowało, ale niektóre produkty jeszcze były dostępne, np. włóczka do dziergania swetrów na drutach, guziki, nici do szycia ręcznego, jakieś kosmetyki „spod lady”, tj. tusz do rzęs w tubce itp. Produkty, które nie były produktami podstawowego użytku.

Pamiętam, że w drugim tygodniu strajku moja mama nagle stwierdziła, że brak „chemii domowej” jest tak samo dotkliwy, jak brak produktów spożywczych, bo potrzeba mycia i prania jest tak samo ważna jak potrzeba odżywiania, szczególnie, gdy w domu jest kilkunastomiesięczne dziecko. Pobiełam więc do najbliższego kiosku „Ruchu” i kupiłam zapas mydła w kostkach, szampon i proszek do prania.

Ten obraz „chemicznych” zakupów nie wiem czemu tkwi w mojej pamięci jak obraz Wałęsy na stoczniowej bramie, wielkiego długopisu, który trzymał w ręku, podpisując porozumienia sierpniowe i komentarz koleżanki do moich refleksji, że teraz będzie sprawiedliwiej i mądrzej — „ty myślisz, że ludzie zmieniają się z poniedziałku na wtorek, bo ktoś coś podpisał”. Wtedy wierzyłam w sprawiedliwość, mądrość, ale naiwność to rodzaj głupoty, o czym przekonało mnie moje życie i doświadczenie.

Dzisiaj wiem, że zawsze dobrze jest mieć w życiu jakiś „zapas”, a uczciwość i wiara w innych bywa zwodnicza, że życie karmi nas mitami, a ludzie potrafią oszukać w imię idei dużych i małych.

W sklepach WPHW

ruch maleje

Brak dostaw

choć są zapasy

Jeszcze w ubiegłym tygodniu wyroby tekstylne, galanteria, obuwie — trafiały z magazynów do trójmiejskich sklepów. Od 10 dni — nie ma natomiast dostaw konfekcji i dziewiarstwa. Ruch w placówkach handlowych spod znaku Merkurego znacznie zmalał, jest o połowę mniejszy. Sytuacja jest jednak trudna. Wyczerpują się bowiem sklepowe zapasy. Jedynym środkiem transportu są małe samochody dostawcze. Tymczasem ogromne przedsiębiorstwo handlowe potrzebuje dziesiątków dużych wozów transportowych, nie — „mikrusów”.

Od kilku dni nie docierają do Gdańska towary z innych rejonów.

W związku z trudnościami przewozowymi podjęto decyzję o wcześniejszym niż pierwotnie planowano, zamknięciu kiermaszu szkolnego na Targu Rybnym. Towary, które tam oferowano klientom, zostaną — w miarę możliwości przedsiębiorstwa — przekazane do sklepów branżowych.

Zaopatrzenie najmłodszych, przygotowanie ich do szkoły — to teraz najważniejszy handlowy temat. WPHW zapewniło sobie wcześniej dostateczną ilość odpowiednich wyrobów: konfekcji, galanterii, a także — artykułów z branży papierniczej. Nie wszystkie te dostawy dotarły do Trójmiasta.

Grażyna Stanecka

W 1980 r. miałam 24 lata i roczną córeczkę. Mieszkaliśmy w wynajmowanym mieszkaniu, ponieważ zdobycie własnego (spółdzielczego) graniczyło z cudem. Czekano się na nie bardzo długo, nieraz nawet kilkadziesiąt lat.

Mimo, że nie pracowałam i nie musiałam oddawać dziecka do państwowego żłobka (który był tani), opieka nad córką wcale nie była łatwa. Problemem było zdobycie zarówno odzieży jak i jedzenia. Sklepy świeciły pustkami. Od czasu do czasu pojawiał się jakiś towar, który momentalnie zniknął ze sklepowych półek. O kupnie mebli, sprzętu AGD czy RTV można było tylko pomarzyć. Sytuację odrobinę ratowały tzw. Kolejki społeczne. Po kilku miesiącach czekania udawało się coś nieraz kupić, np. telewizor lub kafelki. Były również tzw. Książeczki dla Młodych Małżeństw, na które też udawało się czasem kupić jakiś sprzęt. Generalnie sklepy były puste, na półkach stał tylko ocet i musztarda.

Na wszystko inne trzeba było mocno „polować”. Niektórym udawało się pojechać do NRD, oczywiście z paszportem, który nie każdy dostawał i z książeczką walutową na określoną, niewielką ilość marek.

Chociaż wtedy nie było łatwo życie towarzyskie kwitło. Znajomi wpadali bez zapowiedzi i gościli się przy zwykłych kanapkach i herbacie (rzadko udawało się kupić kawę).

W tamtym okresie prywatnych samochodów było niewiele, wszyscy korzystali z komunikacji miejskiej. Nigdy nie miałam problemu z wniesieniem wózka po schodach do autobusu, gdyż pomocnych rąk nigdy nie brakowało.

Zaopatrzenie rynku w tłuszcze roślinne i inne artykuły żywnościowe

ZAKŁADY przemysłu rolno-spożywczego na terenie kraju rozpoczęły już przetwarzanie produktów rolnych z tegorocznych zbiorów. Chłodnie i przetwórnice owocowo-warzywne wytwarzają zarówno na bieżące potrzeby rynkowe jak też na zapasy zimowe.

W pełni trwa przerób rzepaku z tegorocznych zbiorów. Do tej pory za-

kłady tłuszczowe przetworzyły już kilkanaście tysięcy ton rzepaku, którego skup jest wyższy niż w ub. roku. Również jakość ziarna rzepaku jest dobra. Stwarza to szansę polepszenia zaopatrzenia rynku w tłuszcze roślinne, pod warunkiem utrzymania rytmicznej produkcji w zakładach przetwórczych.

Również w innych działach gospodarki żywnościowej, poza przemysłem mięsnym, przy sumiennej, rytmicznej pracy zakładów przetwórczych, planowej realizacji dostaw przez rolnictwo oraz dokonywaniu przez ludność zakupów stosownie do bieżących potrzeb gospodarstw domowych, może być zaspokojone zapotrzebowanie na produkty żywnościowe, w tym zwłaszcza na przetwory zbożowe.

W wielu regionach kraju zboża obrodziły lepiej niż w minionym roku. Chodzi o to, aby mimo opóźnionych żniw przyspieszyć dostawy ziarna z tegorocznych zbiorów zwłaszcza przez gospodarstwa dokonujące sprzętu zboż kombajnami. Z uwagi na wilgotniejsze ziarno zwiększono możliwości jego do suszenia.

Więcej niż w minionym roku, a także o kilkanaście tysięcy ton więcej niż początkowo planowano, powinno być na rynku kasz, których dostawy w br. wyniosą ok. 288 tys. ton. W trzecim i czwartym kwartale br. przemysł przetwórczy może dostarczyć 140 tys. ton kasz, co przy zakupach nie przekraczających bieżących potrzeb gospodarstw domowych w pełni — jak wykazuje normalny popyt na ten produkt — pokryje zapotrzebowanie rynku.

Możliwości produkcji makaronów są nawet większe od kształtującego się na rynku zapotrzebowania. Dostawy, które w III kwartale br. wyniosą 18 tys. ton, a w IV kwartale 24 tys. ton, w pełni zaspokoją popyt. Nie powinno zabraknąć także płatków zbożowych, ich dostawy na poziomie ok. 54 tys. ton w br. odpowiadają zapotrzebowaniu rynku.

Wyteżona praca w portach, stoczniach i na budowach domów

PORTOWCY Gdańska i Gdyni weszli już w rytm wyteżonej pracy, choć wczorajszy wyjątkowo silny wiatr i obfite opady deszczu, krzyżowały im plany. W Gdyni trzeba było czekać 11 godzin

aż pogoda się unormuje; dopiero wówczas można było kontynuować przeładunki drobnicy i zboża. Wprowadzono aż osiem statków z redy i dziś rano rozpoczęto prace pełnym frontem przy wszystkich nabrzeżach przy obsłudze 23 statków.

Wczoraj wieczorem, po zakończeniu załadunku, opuścili port gdyński: „Liwiec”, „Ciechocinek” i „Linda”. W Bazie Kontenerowej rozładowano statek ro-ro „Inowrocław”. Linowiec ten opuścił port jednak dopiero w czwartek, aby wejść w swój normalny rozkład rejsów do Porfleet. Dziś natomiast ustąpił miejsca swemu angielskiemu bliźniakowi „Baltic Eagle”, który zabiera ładunki do Hull.

Ogółem wczoraj portowcy gdyńscy przeładowali 20 652 tony, głów-

nie węgla, towarów masowych, drobnicy i zboża.

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża
02.09.1980

Niebawem będzie osiedlowe targowisko

Przed kilku laty w Gdyni narodził się pomysł stworzenia targowisk osiedlowych. Mieszkańcy postulowali, wyznaczenie stałych lokalizacji dla placów na których można by było kupić świeże warzywa i owoce. Dotąd bowiem regułą są wyprawy po dorodne pomidory i jabłka do śródmieścia.

Zadecydowano już, że pierwsze targowisko powstanie na Obłuzu, dzielnicy, której mieszkańcy nie mogą pochwalić się nadmiarem placówek handlowych. Zlokalizowano je na rogu ulic Płk. Dąbka i Benistawskiego, tuż przy pawilonie spożywczym nr 101. Na placu o powierzchni ok. 1500 m kw. ustawiono szereg kiosków (które zostaną przyjęte przez „Społem”) oraz ławy, przeznaczone dla indywidualnych sprzedawców.

Jak poinformował nas kierownik działu technicznego gdyńskiego oddziału WSS „Społem”, Michał Maj, większość prac przy zakładaniu targowiska ukończono. Przed kilkoma dniami pojawił się wreszcie niezbędny w tym miejscu sanitariat. W najbliższym czasie zostanie założone ogrodzenie.

Przyszłe targowisko na razie jest wykorzystywane przez „Społem”, które na czas remontu sklepu spożywczego przeniosło sprzedaż do kiosków. Niebawem wszystko wróci do normy, na

placu pojawiają się pierwsi sprzedawcy i kupujący.

Należy jeszcze dodać, że w Gdyni przewiduje się założenie dalszych pięciu targowisk osiedlowych. Powstaną one na Grabówku przy ul. Czerwonych Kasynierów, przy dworcu w Gdyni-Chyloni, na Witominie, w Orłowie i na Oksywiu. Mieszkańcy tych dzielnic z niecierpliwością czekają na swoją kolej. Niestety, w Wydziale Handlu UM oraz „Społem” nikt nie potrafi podać konkretnych terminów. Pozostaje na razie zazdrościć Obłuzu, gdzie problem świeżych warzyw właściwie rozwiązano.

D.J.

Wieczór Wybrzeża
18.08.1980



Zabawy dziecka czasu PRL

Typowy plac zabaw z okresu PRL...



Henryk Burzacki

19.11.1954 – Rybno Pomorskie powiat Działdowo. Przybyłem do Gdyni na początku lipca 1975 r. zaraz po ukończeniu szkoły średniej w Nidzicy. W 1980 byłem kawalerem i byłem w trakcie studiów zaocznych na Uniwersytecie Gdańskim – Ekonomia Transportu. Mieszkalem w hotelu robotniczym dla kształcących się – Sopot-Kamienny Potok. Nigdy nie należałem do żadnej partii ani istniejących wówczas młodzieżowych organizacji typu ZSMP czy innych wówczas działających. Należałem do Związku Zawodowego przy Stoczni – w trakcie zawierania umowy o pracę w Stoczni praktycznie nie miałem wyboru – po mojej odmowie, powiedziano mi, że jest to obowiązkowe. Poza tym nie należałem do żadnych organizacji ani stowarzyszeń. Wyznanie – katolik.

Elementy światopoglądu

Zawsze, od kiedy pamiętam, byłem krytycznie nastawiony do istniejącej sytuacji w kraju. Byłem osobą, która nie bała się otwarcie wypowiadać na system panujący w kraju, na naszą zależność od ZSRR. Najprawdopodobniej wynikało to z wychowania i atmosfery panującej w domu. W domu, na porządku dziennym było słuchanie Radia Wolna Europa. Będąc w szkole średniej w Nidzicy, bardzo interesowałem się wydarzeniami marcowymi w 1968r. a następnie wydarzeniami grudniowymi w 1970 r. Wydarzenia te miały decydujący wpływ na to, że już po ukończeniu szkoły średniej postanowiłem przyjechać do Trójmiasta – moją ambicją było, aby podjąć pracę w Stoczni.

Trudna sytuacja na Wybrzeżu gdańskim

(Dokończenie ze str. 1)

redach wzrasta. Wczoraj przy nabrząkach portu gdańskiego stało 17 jednostek oczekujących na załadunek towarów. Ponad 418 tys. ton towarów. Na redzie portu przebywa 25 statków. W porcie gdańskim stoi 18, a na jego redzie 9 statków. Należałoby na nie załadować lub z nich wyładować ponad 800 tys. ton towarów. Są to ładunki masowe (zboże, ruda i węgiel) oraz drobnica.

Portowe boczniśce kolejowe są już zapełnione wagonami. Stoi ich w porcie gdańskim 1084, a w gdańskim 674. Dla dalszych wagonów już zabrakło miejsca w portach i dlatego nadchodzące z głębi kraju transporty zatrzymuje się na stacjach przed Gdańskiem i Gdynią. Ustawia się je w boczniścach stacyjnych. Liczba statków w portach i na redach Trójmiasta ulega jednak zmianom. Ich armatorzy podejmują bowiem decyzje o skierowaniu jednostek do innych portów. Czasami kieruje się do innych portów również te statki, na których ze względu na strażnik nie zostały zakończone prace przeładunkowe.

Obok dokerów strajkują również załogi wydziałów usług żeglarskich w portach. Dlatego też jednostki opuszczają porty bez ich pomocy. Wszystkie statki mogą liczyć w pełni na ewentualną pomoc ze strony Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Jednostki tego przedsiębiorstwa są jak zawsze gotowe do podjęcia w razie potrzeby akcji ratowniczych.

Pogarsza się zaopatrzenie statków stojących na redzie w wodę do picia. Jej zapasy maleją, a nowych dostaw ze względu na strajki nie ma.

Komunikacja

Nadal nie kursują tramwaje i autobusy WPK. Od wczoraj tylko sporadycznie pojawiają się taksówki. Jedynym środkiem lokomocji dostępnym dla wszystkich mieszkańców Trójmiasta jest elektryczna SKM. Wczoraj kursowała ona niemal normalnie. Zdarzyła się tylko jedna przerwa pomiędzy godz. 10-11 spowodowana defektem technicznym.

Pociągi pasażerskie kursują w zasadzie normalnie. Wczoraj jednak pociąg w relacji Kraków – Hel miał o 9.01, przybył do Gdańska dopiero o 16.28, ale to ogromne spóźnienie wynikało z załadowania składów przez skład, które uległy katastrofie pod Toruniem. Inny pociąg jadący z Łodzi do Gdyni miał 90 min. opóźnienia. A w ogóle obserwuje się na podstawie ilości sprzedawanych

biletów zmniejszenie ruchu podręcznych udających się z Gdańska na trasy dalekobieżne.

Wczoraj wystąpiły również kłopoty z dostawą gazet do punktów sprzedaży. Do ekspedycji wysyłkowej w drukarni nie przybyły samochody, które zajmują się dostawą prasy do kiosków.

Służba zdrowia

Sytuacja w Trójmieście, dezorganizująca normalne funkcjonowanie organizmu miejskiego, nie zakłada na razie pracy służby zdrowia. Wszystkie placówki lecznicze otwarte, zamknięte i apteki działają normalnym trybem. Nie odnotowuje się nieobecności lekarzy i personelu średniego, mimo że szczytkowo działająca komunikacja utrudnia im bardzo dotarcie do pracy.

Jak wynika z informacji dyrektora Wolewódzkiego Szpitala Zespołowego w Gdańsku dr. A. Kozikowskiej, kłopoty z dojazdami do pracy mają przede wszystkim lekarze i pielęgniarki pracujące w szpitalach periferyjnych: w Sobieszewie, Świnie, w Gdańsku-Stogach, Letnicy i Oruni. Kiedy nie ma innych możliwości ludzie w białych mundurach kilometrami piechotą. Tak wczoraj dotarła do Szpitala Wolewódzkiego jedna z salowych, mieszkająca w Świnie. W przychodniach i szpitalach czekają przeciw chorzy ludzie, którzy doświadczyli swych nie mogą odłożyć na spokojniejszy czas.

Dyktury w Szpitalu Wolewódzkim w Gdańsku zorganizowano w oparciu o personel mieszkający w hotelach pielęgniarek. Pięć razy na dobę szpitalna „Nysa” dowozi pielęgniarki do pracy. Bez zakłóceń funkcjonuje również pomoc doraźna.

Zgłaszane postulaty dotyczące podwyżki płac personelu średniego i pomocniczego służby zdrowia nie wyzwalają odruchów przerywania pracy. Jak zawsze ludzie w białych należą do wyjątkowo ofiarnych i odpowiedzialnych. Zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Zespołu Onkologicznego nr 2 w Gdyni dr Tadeusz Zakrzewski mówi, że lekarze są zawsze przede wszystkim humanistami, społecznikami, a potem dopiero pracownikami.

Również w Gdyni wszystkie placówki służby zdrowia pracują normalnie. W porządku może nieco mniej pacjentów, za to ci którzy przychodzą istotnie potrzebują pomocy lekarskiej. Również dyktury gdańskiego ZOZ organizuje jak może dowozić swoich pracowników do pracy. W sytuacjach najtrudniejszych lekarzy przekazywa karetki pogotowia.

Handel i zaopatrzenie

Wczoraj w Gdańsku otwarto, tak jak codziennie, sklepy spożywcze i przemysłowe.

W 506 placówkach i kioskach spożywczych, mimo zmniejszonej obsady personelu (trudności z dojazdem) prowadzono działalność handlową. Zaopatrzenie nie wdrożone jednak było dostateczne.

Jak nas poinformowano w oddziale gdańskim WSS „Społem” sieć handlowa pracuje normalnie. Bez zakłóceń trwały wczoraj dostawy przetworów piekarniczych i mlekarskich, utrudniony był natomiast przewóz warzyw oraz towarów masowych z hurtowni nr 1, ze względu na brak dostatecznej ilości środków transportowych. Odnotowano dostawy masła oraz drobiu z Poznania, Szczecina i Białostockiego. Ofiarne pracują w „Społem” służby handlowe, magazynowe, zaplecza. Nie przerywając zajęć codziennych zgłoszono i tutaj szereg postulatów dotyczących szczególnie problemów bytowych i społecznych.

Cała sieć Wolewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Gdańsku pracuje normalnie – mówi nam wczoraj wczoraj dyrektor WPHW Edward Ambroziewicz. Ludzie są ofiarni. Ci, którzy mieszkają z dala od linii SKM poświęcają tylko na dojazd do pracy niekiedy od 2 do 3 godzin.

Wśród najsporniej działających placówek wymienić trzeba Dom Handlowy „Sesam” we Wrzeszczu, DH „Bryza” w Sopocie, czy sklep z obuwiem przy ul. Węglarskiej w Gdańsku.

Z pełnym poświęceniem pracują także załogi magazynów; przyjmują towary przychodzące z fabryk i wydają do sklepów, jeśli tylko jest zapewniony transport. Pracownicy magazynowi pełnią także nocne dyktury, zabezpieczają zgromadzone w nich towary. I nie są to działania bezinteresowne. W noce z poniedziałku na wtorek, na teren magazynów przy ul. Zalogowej w Gdańsku gdzie zgromadzony jest sprzęt sportowy i papierniczy, usiłowało przedostać się siedem osób. Wzmocniona straż magazynowa, wspólnie z pracownikami sąsiadującego „Energobloku” przepędziła nieproszonych gości.

Mniej taksówek?

Wczoraj, szczególnie w godzinach popołudniowych, wzdłuż się w Gdańsku kolejki pasażerów przed tablicami „taksi”. Widocznie część prywatnych kierowców taksówek przestała jeździć. Być może spowodowane to zostało zmniejszeniem, jako że większość z nich od czwartku ubiegłego tygodnia a więc przez 3 dni z rzędu pracowała niemal bez odpoczynku.

Przy trwałych nadal kłopotach z komunikacją miejską w Trójmieście pełna mobilizacja transportu typu „taksi” wydaje się koniecznością. Czym bowiem przewieźć do lekarza chore dziecko, jak ma wrócić do domu człowiek ułomny, czym wreszcie dostarczyć jedzenie dla przedszkolaki? Przypadków nagłych może być przecież więcej. A taksówka do lekarza wszędzie.

Nadal na Wybrzeżu trwa trudna sytuacja

Już od blisko dwóch tygodni nie pracują — na skutek przeciągających się strajków porty i stocznie, a także inne zakłady przemysłowe. Wielomiliardowej wartości majątek — maszyny i urządzenia — zostały należycie zabezpieczone. Służby porządkowe dbają o utrzymanie ładu.

W tych trudnych dniach, mimo wielu kłopotów handel również wczoraj funkcjonował normalnie, zaś personel sklepów zasługuje na szacunek całego społeczeństwa. Regularnie i bez większych zakłóceń dostarczane są do sklepów podstawowe produkty spożywcze jak: pieczywo, nabiał i tłuszcze. A przecież personel sklepów — to w większości kobiety, mające własne rodziny, małe dzieci. Mimo trudności z powodu braku miejskiej komunikacji, spóźnienie lub nieobecność w pracy należą do rzadkości.

Również normalnie funkcjonują magazyny i hurtownie, do których towar — wobec braku samochodów — dostarczany jest

koleją. Ofiarnie pracują załogi piekarni i zakładów mięsnych.

Pracownicy handlu mają wiele problemów do rozwiązania. I oni także, pracując, zgłosili postulaty do swoich dyrekcji, jednostek nadrzędnych i Komisji Rządowej. Ich postulaty i wnioski są aktualnie w trakcie załatwiania.

Poprawie uległo zaopatrzenie w ziemniaki. Wczoraj w sklepach warzywno-owocowych sprzedano ich ok. 129 ton.

Strajkujący robotnicy portu gdyńskiego, rozumiejąc potrzebę gospodarki żywnościowej, przeładowali 1860 ton kukurydzy z przeznaczeniem na pasze, których coraz dotkliwszy brak odczuwa się w woj. gdańskim.

Codziennie przed kioskami „Ruchu” ustawiają się długie kolejki po gazety. W tych trudnych dniach ludzie szczególnie pragną jak najwięcej informacji o sposobie rozpatrzenia i załatwienia postulatów wysuwanych przez strajkujące załogi oraz o funkcjonowaniu służb zakładów i przedsiębiorstw,

których praca decyduje o życiu aglomeracji. Stąd słowa uznania dla kioskarzy tym większe, iż ajenci to często ludzie starsi, schorowani oraz kobiety.

Bez zakłóceń pracują także służby komunalne. Z poświęceniem pełni dyżury personel medyczny w szpitalach, przychodniach i stacjach pogotowia ratunkowego. Uległo poprawie zaopatrzenie w leki. Nie ma w szpitalach kłopotów z żywnością, chociaż w niektórych z nich kurczą się zapasy.

Pociągi, w tym kolej SKM, kursują normalnie. Konduktorzy i kontrolerzy, nie notują większej liczby osób jadących bez biletów. Funkcjonariusze SOK pełnią służbę przy nie rozładowanych wagonach towarowych, aby nie dopuścić do ewentualnych grabieży.

W dalszym ciągu brakuje paliwa. Benzyna jest racjonowana i przeznaczona przede wszystkim dla samochodów służby zdrowia oraz dla wozów służb publicznych.

Podjąłem pracę na Wydziale Maszynowym Stoczni Gdynia, aby wkrótce przenieść się do Wydziału Transportu Stoczni Gdynia. Pracowałem, jako mechanik samochodowy. W latach 1975-77 zasadnicza - służba wojskowa i po jej odbyciu powróciłem do Stoczni Gdynia. W 1978 r., po zdaniu egzaminów wstępnych zostałem przyjęty na zaoczne studia na Uniwersytecie Gdańskim - Wydział Ekonomiki Transportu - jednocześnie pracowałem jako samodzielny technolog.

Strajk

Pamiętam, że po informacji, że w Gdańskiej Stoczni rozpoczął się strajk, na drugi dzień, 15.sierpnia od rana wyczuwało się takie oczekiwanie na odpowiedź Stoczni Gdynia. Mia-

Dziennik Bałtycki
28.08.1980

Aktualna sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni

W czwartek 14 bm. w godzinach rannych, tuż po rozpoczęciu pracy na I zmianie w Stoczni Gdańskiej pojawiły się na niektórych wydziałach produkcyjnych grupy pracowników nawołujące do przerwy pracy. Grupy te odwie-
dały kolejno największe wydziały samowiazy innych stoczników do przerwania pracy. Niekoniecznie na placu przed budynkiem dyrekcji zebrano się znaczna liczba pracowników z zamiarem przedstawienia dyrekcji przedsięwzięcia swoich postulatów.

Przedstawiciele KZ PZPR i dyrekcji od początku próbowali nawiązać dialog z zebranymi i poznać się z ich żądaniami. W tym czasie praca w stoczni praktycznie ustała. Zebrani przed dyrekcją stocznicy wyrazili zgodę na to aby wydelegowani przez nich przedstawiciele rozspokali różnice między dyrekcją a jej kon-
ferencyjnej. Przebieg rozmów był transmittowany przez głośnik zakładowy. Umożliwiło to śledzenie ich biegu przez pozostałych w stoczni pracowników.

Zgłoszono kilkanaście postulatów o różnej treści społeczno-gospodarczej. Domagano się m. in. podwyżki płac. Przedstawiono wniosek, aby upamiętnić stoczników zmarłych tragicznie w czasie wydarzeń grudniowych 1979 roku. Były też postulaty w sprawie poprawy zaopatrzenia rynku, podzielenia emerytur i zasiłków rodzinnych oraz działalności związków zawodowych.

W toku wielogodzinnych rozmów sformułowano - trzech postulatów i przystąpiono do ich rozpatrzenia. Rozmowy przebiegały się do późnych godzin nocnych. Część pracowników stoczni udala się już wcześniej do domu. Dotyczyło to przede wszystkim kobiet zatrudnionych na I zmianie. Strajkujący stocznicy zorganizowali własną służbę porządkową, która stała m. in. przy wszystkich bramach stoczni. Część pracowników u-

niemożliwość opuszczenia zakładu i udanie się do domów.

Wczoraj nadal prowadzono przerwany w nocy rozmowę, przy czym dyrekcja stoczni poinformowała stoczników o gotowości spełnienia niektórych postulatów. Wyrażono gotowość wprowadzenia podwyżki płac zgodnie z poziomem stawek przewidzianych dla V tabeli płac oraz przyjęto propozycję, aby KSR powołała zespół, który opracowałby koncepcję utrwalenia pamięci ołtarz wydarzeń grudniowych. Zapowiedziano, że pozostałe postulaty zostaną rozpatrzone i w miarę możliwości zrealizowane przez kompetentne jednostki administracji gospodarczej. W toku dalszych rozmów - ze względu na rocznieść zdań w sprawie wysokości podwyżki płac - starano się uzgodnić stanowiska.

Czwartkowe wydarzenia w Stoczni Gdańskiej nie były odosobnione. Wystąpiły przez wy w pracy w kilkunastu zakładach Gdańska i Gdyni. Nie pojawiły się też na trasach autobusów WPK, stocznicy zjeżdżali do sąsiednich tramwajów, które uprzednio wyjechały na miasto. Jednym z motywów tych zbiorowych decyzji był fakt, że stocznicy gdańscy już obecnie zaraabiają w okresie innych za-
łóg dość dużo domagają się istotnej podwyżki płac.

W każdym ze wspomnianych przedsiębiorstw rozpoczęły się rozmowy dyrekcji z przedstawicielami załóg. Przedstawiono im żądania - zwłaszcza w stoczniach - w zasadzie nie odbiegające od postulatów sformułowanych w Stoczni Gdańskiej. Przedstawiciele strajkujących na ogół postulowali nie podjęcie pracy ani też nie opuszczać zakładów pracy aż do czasu spełnienia ich postulatów.

Dyskusje toczyły się w rzeczowej, choć nierzadko gorącej atmosferze. Z reguły przewodniczył im dyrektor przedsiębiorstwa. W rozmowach tych pojawiały się też doraźne żądania np. w sprawie nadawania treści rozmów przez zakładowe radiowęzły, sposobu organizowania posiłków itp. W miarę możliwości dyrekcje

przedsiębiorstw starały się za-
pewnić swym załogom podsta-
wowe posiłki i napoje.

Ogólnie biorąc rozwój sytuacji wczoraj wieczorem wskazywał z jednej strony na utrzymywanie się przerwy w pracy w przedsiębiorstwach Gdańska i Gdyni, a z drugiej strony świadczył, że atmosfera w wielu zakładach jest już mniej napięta. Że zarysowała się platforma porozumienia między dyrekcjami a przedstawicielami załóg.

Ze względu na to, że niektóre postulaty o treści społeczno-gospodarczej przekraczały kompetencje dyrekcji zakładów pracy - kierowano je do władz resortowych z prośbą o podjęcie decyzji. Każdy z postulatów był rejestrowany przez dyrekcje przedsiębiorstw i traktowany z całą uwagą. Przyjęto zasadę, że każdy z nich będzie wielokrotnie rozpatrywany, a o sposobie zrealizowania wynikających stąd spraw - załogi zostaną wy-czerpująco poinformowane. Sze-
reg z podjętych spraw został wniesionych pod obrady KSR.

Przerwy w działalności niektórych zakładów pracujących na rzecz zaspokojenia potrzeb ludności, w tym zwłaszcza komunikacji tramwajowej i autobusowej spowodowały powstanie dotkliwych zatorów w funkcjonowaniu całej aglomeracji trójmiejskiej. Wywołane tym napięcia doprowadziły do wzmoczonego wykupywania artykułów żywnościowych. Piekarnie nie nadążały z wypleciem chleba, ponieważ na rynek kierowano znacznie większe niż normalnie jego ilo-
ści. W bardzo skomplikowanej sytuacji znalazł się handel hurtowy, który nie mógł zapo-
trzeć się w benzynę i niezbędne produkty spożywcze na sku-
tek wielkiego tłoku w punk-
tach sprzedaży. Z drugiej zaś strony wielu pracowników handlu i usług nie dojechało na czas do pracy, co dodatko-
wo komplikowało i tak niełatwą sytuację szeregu placów-
ek.

Do szpitali i przychodni ze-
znaczny opóźnieniem przy-
bywał lekarza i pielęgniarzy. Odbiło się to ujemnie na-
sprawności opieki lekarskiej.

Praca nakazem chwili Trudna sytuacja na Wybrzeżu gdańskim

Wczoraj, 19 bm., utrzymywała się trudna sytuacja w szeregu zakładów pracy woj. gdańskiego, szczecińskiego i el-
biańskiego. Dotyczy to m. in. przedsiębiorstw portowych i stoczników. Przestaje to trwać, mimo bardzo poważ-
nych starań podjętych przez kierownictwa zakładów, zmie-
niających do wysłała naprzeciw zgłoszonym postulatów. Zasadniczą część przedstawionych wniosków dotyczy pro-
blemów placowych, wzrostu kosztów utrzymania rodzin, kłopotów dnia codziennego, niedostatków w zaopatrzeniu.

Komisja rządowa kontynuuje prace

W dniu wczorajszym kontynuowała pracę w Gdańsku komisja rządowa pod przewod-
nictwem zastępcy członka Biu-
ra Politycznego KC PZPR, wi-
ceprzewodzącego Rady Ministrów Ta-
deusza Pyki. Komisja rozpat-
rywała zgłoszone dotychczas na piśmie postulaty załóg za-
kładów pracy Wybrzeża oraz odbywała rozmowy z ich przedstawicielami.

Komisja rządowa pracuje w gmachu Urzędu Wojewódzkie-
go w Gdańsku przy ul. Okop-
owej nr 21/27. Telefon 31-19-00.

W zakładach Trójmiasta

W zdecydowanej większości przedsiębiorstw Trójmiasta nadal trwają strajki. O-
bejmują one różne sfery go-
spodarki i są rzeczywiście wy-
wołane ogólną sytuacją w Trójmieście. Oto relacje na-
szych reporterów.

Stocznice produkcyjne i remontowe

Tramwaje od ub. czw. jeździ-
ły w Stoczni Gdańskiej, a od ub. piątku w pozostałych sto-
czniach strajk przebiega na-
dal pod znakiem ożywionych dyskusji stoczników. Ich tok jest spokojny, a podsta-
wowe urządzenia techniczne stoczni, jak również budowa-

nych statków, na których przerwano pracę są utrzymy-
wane w należytym stanie.

Porty Gdańska i Gdyni

Ze względu na strajk załóg portowych liczba statków na-
(Ciąg dotyczy na str. 2)

Głos Wybrzeża 16.08.1980

Głos Wybrzeża 20.08.1980

łem w pokoju głośnik z radiowęzła i oczekiwałem na jakiegokolwiek sygnał/ komunikat. Tuż przed zakończeniem I zmiany, z radiowęzła zakładowego dowiedziałem się, że zbierają się ludzie przy bramie głównej. Natychmiast zamiast do domu, cały podekscytowany ruszyłem bardzo szybkim krokiem (z bazy Transportu) na plac przy bramie głównej. Zobaczyłem tam już sporą grupę lu-
dzi, i nawoływanie do podjęcia strajku, prowadził to stojąc na skrzyni ładunkowej wózka aku-
mulatorowego, jakiś nieznany mi bardzo młody (stażem i wiekiem) pracownik - później dowie-
działem się kto - Andrzej Kołodziej.

Na samym początku nie było żadnych obaw, była tylko ekscytacja tym, co się dzieje. Obawy przyszły z czasem, a to, że niby ktoś od strony Stoczni MW może przypłynąć w celach sabota-
żu, a to poprzez ulotki ze śmigłowca itp.

Byłem w Gdyni sam, więc rodzina nie była świadoma tego, co się ze mną dzieje.

Również w grupie strajkujących czułem się sam, ponieważ nie miałem kontaktu z pracow-
nikami mego wydziału, w ogóle nie byłem świadom, co się dzieje i czy w ogóle cokolwiek dzieje
się na bazie mojego wydziału - Transportu. Któregoś dnia dowiedziałem się, że również na tam,

Stan wojenny

Ogłoszenie stanu wojennego było szokiem. Akurat był u mnie brat, pojechaliśmy do Gdańska pod pomnik. Pamiętam jak podjechał mercedesem ksiądz Jankowski, coś mówił (nie pamiętam szczegółów). Na portierni przy wejściu do Stoczni wisiał transparent „DLACZEGO WIELKA PZPR BOI SIĘ MAŁEJ KPN”.

14. grudnia poszedłem jak wszyscy do pracy. Na zakończenie ogłoszono strajk. Zostało nas na Wydziale garstka ludzi – nie pamiętam 10-20 ? Inni wykręcali się, dziś nie mogę, jutro zostanę jestem nieprzygotowany itd. W nocy zbudził nas hałas spowodowany jadącą od strony estakady kawalkadą wozów bojowych (wojskowe) z napisem MILICJA. Nas zignorowali, stali za naszą bramą, ale ich celem była STOCZNIA. Nad ranem otrzymaliśmy komunikat, że opuszczany teren stoczni i reszta będzie w komunikatach z oficjalnych środków przekazu. Po ok. tygodniu wzywano nas do odbioru nowych przepustek – warunkiem ich wydania było podpisanie zobowiązania/ deklaracji, że nie będę podejmował żadnych działań (nie pamiętam, strajkowych czy zmierzających złamanie jakiegoś punktu Konstytucji mówiącego o władzy ludowej ?). Podpisałem to i otrzymałem nową przepustkę. Wziąłem udział w wielkiej manifestacji 16.grudnia 1981r. w Gdańsku.

W 1983 r. zwolniłem się ze Stoczni (musiałem składać prośbę do Dyrekcji o zgodę – motywowałem stanem zdrowia ojca) i wróciłem w rodzinne strony.

Później

Porozumienie Okrągłego Stołu popierałem, gdyż doskonale zdawałem sobie z realiów geopolitycznych – odbierałem to jako szansa dla kraju, dla jego rozwoju i szansa na normalne życie z Polsce. Swoją drogą, efekt porozumień Okrągłego Stołu zaskoczył wszystkich, jedną i drugą stronę. Wg mnie strona rządowa jak i solidarnościowa zapewne nie zdawali sobie sprawy, jaki będzie tego finał. Po prostu, ruszyła lawina, runął mur – jak śpiewał Jacek Kaczmarski. W czerwcowych wyborach oczywiście uczestniczyłem.

Stan dzisiejszy

Jestem zadowolony, że w czasie, gdy odwagą był protest, wyrażanie niezadowolenia zachowałem się właściwie uczestnicząc aktywnie w wydarzeniach, które miały tak przełomowe znaczenie dla Polski i Europy. W przeciwieństwie do, wielu, którzy wtedy, delikatnie mówiąc zachowywali wstrzemięźliwość, „ostrożność” a dzisiaj, gdy odwaga staniała, są bardzo odważni w krytykowaniu i wg mnie nie mają prawa krytykować ludzi, którzy w tamtych czasach wykazali się odwagą, podejmując trudne decyzje, może nie zawsze najtrafniejsze, ryzykując bardzo wiele.

Autorytetem dla mnie był/jest m.in. Władysław Bartoszewski, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Alina Pieńkowska, Władysław Frasyniuk.

Wydarzenia sierpniowe i grudniowe 1981r.są dla mnie bardzo ważne, są czymś, do czego często z dumą wracam. Tego, co wtedy przeżyłem nikt i nic nie jest w stanie mi odebrać.

Dla mnie ostatnie 25 lat jest okresem dumy z Polski, z polskich przemian. Mam świadomość, jak bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w kraju, ale też jak zdobyta niepodległość i demokracja jest krucha, ulotna i jak trzeba o nią dbać, pielęgnować a i walczyć o jej utrzymanie, – co pokazują ostatnie wydarzenia w kraju i na świecie

Gdynia 7.12.2015r.

Joanna Waśniewska-Ciechorska

mieszkanka Gdyni od urodzenia

Gdynia w czasie strajków sierpniowych? To będzie bardzo krótkie wspomnienie. Pracowałam już wtedy w Gdańsku Brzeźnie i po pracy jeździłam z koleżanką pod stocznnię w Gdańsku. Tam działy się rzeczy najważniejsze. Tam było centrum. Nowy początek. Kiedy wracałam do domu do Gdyni, było już późno. Najczęściej przebiegałam w pośpiechu przez moje rodzinne miasto, nerwowo szukając czegoś co nadawałoby się do jedzenia. Ale tu kiedy znalazłam się na ulicy Świętojańskiej wszystko zmieniło się w kadr w zwolnionym tempie. Ludzie szli bardzo wolno. Intensywnie patrząc sobie w oczy, kiwali głowami, uśmiechali się, niemo przekazując sobie jeden i ten sam komunikat. Wszyscy. Ja zapamiętałam ten najdziwniejszy sposób komunikacji. Najprostszy. Wspólnoty, która się dogadala.

Nie ustają wysiłki by zapewnić zaopatrzenie rynku w żywność

Utrzymanie dostatecznego zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe wymaga obecnie od całego aparatu handlu oraz pracowników przemysłu spożywczego szczególnej operatywności. W ostatnim okresie wyraźnie zwiększył się nacisk nabywców na rynek produktów żywnościowych o prze dłużonej trwałości. Np. sprzedaż maki pszennej wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 75 proc. w miastach i 42 proc. na wsi. W sierpniu była ona już wyższa średnio o 80 i 44 proc. Dwukrotnie więcej sprzedano ryżu, a o ponad połowę więcej makaronic.

Mimo tak wysokiej sprzedaży w magazynach hurtowych znajdują się zapasy tych artykułów zapewniające normalną ich podaż. Równocześnie zapewniane są ich ciągłe dostawy (poza ryżem) z przemysłu spożywczego. Wyższa jest również sprzedaż cukru. Wiąże się to z realizacją zaległych bonów cukrowych. Zaopatrzenie uzupełniane jest do stawami z importu. Pełnego zaopatrzenia rynku należy się jednak spodziewać dopiero w październiku. Na ten bowiem miesiąc — na skutek opóźnionej wegetacji — przesunę się prawdopodobnie skup buraków. Warto podkreślić, że część importowanego cukru znajduje się nadal w portach.

Zróżnicowane jest zaopatrzenie w tłuszcz. Braki niektórych ich rodzajów uzupełniane są innymi. Występują lokalne niedobory tłuszczów roślinnych, m.in. margaryny i oleju. Szczególnie trudna sytuacja w

tych zakresach istnieje w paśmie nadmorskim, gdzie nie pracuje Zakład Tłuszczowy w Gdańsku. Niedobory spowodowane są równocześnie wzmożonym popytem na te wyroby.

W całym kraju nie odnotowuje się trudności z nabywaniem mleka spożywczego. Dostawy w pełni pokrywają potrzeby. Nie starcza jednak surowca do produkcji masła w ilościach pokrywających potrzeby rynku. W wielu rejonach kraju występują okresowe jego braki.

Zaczyna się pewnie brak ziemniaków na rynku dużych miast. Spowodowane jest to zmniejszeniem podaży m. in. ze względu na prace żniwne. Dobre jest natomiast zaopatrzenie w produkty ogrodnicze (marchew, buraki, seler, pietruszkę i cebulę). Nizsza od wymaganej jest natomiast podaż pomidorów na skutek mniejszego ich skupu w tym roku. W ostatnich dniach poprawiło się zaopatrzenie w owoce, poza cytrynami, których nie udało się wyładować w portach. Zwiększony został w związku z tym import brzośków, moreli, arbuzów transportowanych koleją.

Utrzymuje się nadal zwiększone zapotrzebowanie na chleb. Piekarnie zwiększyły wypiek pieczywa i mają zapewnione pełne dostawy maki i innych komponentów.

Na rynku artykułów żywnościowych odczuwa się więc wyraźne tendencje do gromadzenia zapasów przez ludność. Mimo to funkcjonuje on bez większych zakłóceń. Jest to w dużej mierze zasługą pra-

cowników handlu, jego służb transportowych, a także rezultatem rytmicznych dostaw z przemysłu spożywczego.

Występujące braki podstawowych artykułów żywnościowych mają charakter lokalny i związane są często z trudnościami technicznymi. Tak było np. w ubiegły piątek w stołecznym woj. warszawskim, gdzie na skutek awarii piekarni, spowodowanej huraganem, wystąpiły kłopoty z nabywaniem pieczywa.

Na terenie miast objętych strajkami trudności zaopatrzeniowe wynikają przede wszystkim z niedostatku transportu. Generalnie jednak podstawowe artykuły żywnościowe dostarczane są do sklepów w ilościach zaspokajających najpilniejsze, bieżące potrzeby. Warto podkreślić dużą ofiarność pracowników handlu. Czynne są wszystkie sklepy spożywcze. Do wielu z nich pracownicy docierają pieszo. W przypadku późniejszych dostaw przedłuża się także godziny sprzedaży. (PAP)

Sytuacja w Trójmieście

Na Wybrzeżu sytuacja nadal nie ulega zmianie. Na ulicach Trójmiasta w dalszym ciągu transport jest spóźniony. Nie kursują autobusy i tramwaje. Pojawia się coraz więcej rowerów, które stały się artykułem poszukiwanym w sklepach WPHW. Ludzie pokonują dziennie po kilkanaście kilometrów pieszo.

Sprawnie funkcjonuje trójmiejski handel. W gdańskiej hali targowej oraz na targowiskach trójmiejskich obserwuje się ruch mniejszy niż zwykle. Ze względu na utrudniony transport z głębi kraju, na straganach jest nieco mniej warzyw i owoców. Występują niekiedy kłopoty z ziemniakami, chociaż dostarczane są one w większej niż zazwyczaj ilości. Personel targowisk systematycznie, w celu ochrony konsumenta, kontroluje ceny artykułów w porównaniu do obowiązujących cenników. Nie stwierdzono w tym względzie nadużyć.

W gdańskim pogotowiu ratunkowym dyżur przebiegał wczoraj spokojnie i nie zanotowano zwiększonej liczby wezwań. Karetą pogotowia oraz samochody prywatne pracowników służby zdrowia zaopatrują się w paliwo w stacji benzynowej przy ul. Po morskiej w Oliwie. Niestety, paliwo musi być racjonowane, gdyż i tak nie wystarcza dla wszystkich.

Normalnie funkcjonują urzędy pocztowe, chociaż kłopoty z transportem uniemożliwiają dostarczanie paczek do domu. Duże zdyscyplinowanie wykazują pracownicy, którzy zgłaszają się do pracy bez większych spóźnień.

Według rozkładu jazdy kursuje kolej trójmiejska, również normalnie odbywał się ruch pociągów osobowych. Kontynuowane były wczoraj

rozmowy między zalogami a komisjami branżowymi, które rozpatrują postulaty ludzi pracy. Np. w gdańskim Zakładzie Energetycznym z wice ministrem energetyki i energii atomowej Jerzym Wojtowiczem spotkali się przedstawiciele komitetów strajkowych z Zakładu Energetycznego, Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże”, „Elbudu”, oraz Zakładów Remontowych Energetyki. Było to już drugie spotkanie pracowników zakładów tej branży. Rozmowy były trudne, lecz szczerze i otwarte, prowadzone przy obustronnie dobrej woli potrzeby dojścia do porozumienia i trosce o stabilizację kadr w energetyce, co stanowi istotny warunek właściwego wywiązywania się z obowiązków zadań. — Służyć temu celowi — zdaniem uczestniczących w spotkaniu komitetów strajkowych — winny właściciele bodźce ekonomiczne oraz zapewnienie odpowiednich warunków. Rozmowy te będą kontynuowane.

W Elblągu

Sytuacja nie ulega zmianie. Kluczowe zakłady przemysłowe nadal nie pracują, podobnie przedsiębiorstwa budowlane i transportowe. Wprawdzie podstawowe artykuły zostały rozwieszone do sklepów, ale ich zapasy zacinają się kurczyć. Coraz dotkliwiej odczuwalny jest brak węgla i koksu, zarówno w mieście jak i w okolicznych wsiach.

Komisja Rządowa pod przewodnictwem ministra Zbigniewa Bartosiewicza, działająca w zespołach branżowych, nadal prowadzi rozmowy z delegatami zakładów. Spotkania przebiegają w atmosferze rzeczowości.

Dziennik Bałtycki 28.08.1980

Dziennik Bałtycki 27.08.1980

Wystąpienie prezesa Rady Ministrów

18 km. przed hotelem...
Cena 1 zł

Odroczenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w sprawie Jeruzolimy

W dotychczasowej kalendarzowej sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ prezydent odroczył dotychczasowe posiedzenie w sprawie Jeruzolimy do przyszłego tygodnia.

Przewodniczący odroczenia dyskusji nad tym ważnym problemem było - jak stwierdził - nieobecność w sesji USA i ich nieobecność w sesji ONZ.

Przewodniczący odroczenia dyskusji nad tym ważnym problemem było - jak stwierdził - nieobecność w sesji USA i ich nieobecność w sesji ONZ.

Ponad 3 mln ha skosili rolnicy pracując od świtu do późnej nocy

Pracownicy od świtu do późnej nocy skosili ponad 3 miliony hektarów łąk i pastwisk. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Przemówienie Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta

Przemówienie Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

L. Breżniew o sukcesie olimpiady-80

L. Breżniew o sukcesie olimpiady-80. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Przedmowa Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta

Przedmowa Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Dziennik Bałtycki 18.08.1980

Przemówienie radiowo - telewizyjne sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka

W GOSPODARSTWIE...
Stanowni obywateli!
Rodacy!

Wczoraj obradowało plenium KW PZPR Aktualna sytuacja gospodarcza i społeczna na Wybrzeżu gdańskim

Wczoraj obradowało plenium KW PZPR. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Przemówienie Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta

Przemówienie Tadeusza Fiszbacha do mieszkańców Trójmiasta. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. W tym celu wykorzystano ponad 100 tysięcy pracowników.

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

Zbigniew Bulczak

Urodziłem się 26 kwietnia 1946 roku w Wejherowie, pochodzę z rodziny robotniczej- ojciec był krawcem, matka- gospodynią domową. Wychowany zostałem w wierze katolickiej i rodzice zawsze byli dla mnie wzorem, tak, jak później moim życiowym autorytetem został również Jan Paweł II.

Do PZPR-u nie zapisałem się mimo nacisków, ale byłem członkiem ZMS-u. Rzeczywistość przed strajkiem była dla nas trudna. Chciałem zmian, ale równocześnie bałem się ich.

Jako młody człowiek brałem udział w wydarzeniach grudniowych w 1970 r. i dobrze pamiętałem pacyfikację tego strajku.

Pracowałem wówczas jako młody stoczniovec w dziale pomocy technicznej- każda podwyżka cen przy tak małych zarobkach była dla nas dotkliwa. Miałem wówczas poczucie krzywdy. Do pracy chodziłem, ale tam byłem traktowany „z góry”.

Zacząłem od zasadniczej szkoły zakładowej w stoczni, w której pracowałem do lat 60-tych. Później przechodziłem wszystkie etapy- blacharnia, ślusarnia, kadłubownia. Po trzech latach stwierdziłem, że praca na kadłubowni jest dla mnie zbyt ciężka. Wówczas z niej zrezygnowałem i przeniosłem się do portu. Tam pracowałem przez dwa lata. Zajmowałem się wówczas naprawianiem holowników. Tam również pracowałem około dwóch lat. Po tym czasie kolega namówił mnie, abym wrócił do stoczni, bo zwolniło się miejsce w dziale technicznym w biurze. Tam dostałem pracę przy pobieraniu dokumentacji na stocznię. W 1965 roku wróciłem więc do stoczni. Od tego momentu już cały czas pracowałem w stoczni w dziale konstrukcyjnym. Najpierw moja praca polegała na powielaniu dokumentacji technicznych. Pracowałem wówczas na światłokopiarkach. Potem stocznia zakupiła pierwsze kserokopiarki. Od 1973 roku, z racji tego, że lubiłem majsterkować, miałem „pod sobą” wszystkie kserokopiarki. Potem z tego tytułu miałem dużo problemów, gdyż bezpieka bardzo ingerowała. Dostęp do kserokopiarek dawał możliwości powielania i rozpowszechniania informacji, a to bardzo interesowało bezpiekę.

W roku 1980 byłem żonaty i miałem dwójkę dzieci na utrzymaniu - syna i córkę. Na szczęście miałem już wówczas własne mieszkanie, co było dużym osiągnięciem.

Strajk w sierpniu 1980 – to było wielkie przeżycie - pełne entuzjazmu i nadziei, że coś się w końcu zmieni. Strajk był świetnie zorganizowany. Oczywiście od razu zapisałem się do Solidarności.

Bardzo przeżyłem ogłoszenie stanu wojennego. Bałem się wówczas o to wszystko, co wywalczyliśmy wcześniej. Wszyscy zostaliśmy bez pracy. To był ciężki okres.

Okrągły Stół wniósł pewne rozwiązania problemów. Uczestniczyłem w wyborach czerwcowych.

Obecnie wspólnie z żoną jesteśmy na emeryturze, która w moim przypadku wynosi 2 500zł. Wspólnie z braćmi i rodzicami wybudowaliśmy dom rodzinny, dzięki czemu mam dziś mieszkanie.

Podsumowując - moim sukcesem życiowym jest to, że wychowałem dwójkę dzieci, że mam szóstkę wnuków, a dziś dla mnie najważniejszy jest spokój. No i wciąż utrzymuję kontakty z ludźmi z pracy.

Zryw sierpniowy oceniam bardzo pozytywnie. Pokazał on innym krajom, jak przeprowadzać bezkrwawe zmiany i jeśli chodzi o mnie, to jestem bardzo dumny z tego, że byłem w Solidarności. Jednak nie udało się stworzyć lepszych warunków niższemu warstwowi. Dalej jest problem z pracą. Dalej młodzi ludzie narzekają na to, że nie mają pracy lub pracują na umowach śmieciowych.

Gdybym mógł, zmieniłbym wiek emerytalny. Dobrze było by gdyby z pracą było inaczej, aby młodzi ludzie czuli się dobrze w kraju i aby uciekali za granicę. Ważne jest aby była lepsza organizacja w kraju. Według mnie źle funkcjonuje cały system opieki zdrowotnej.



Tadeusz Piwko z O. E. Rybą, ks. D. Nowakiem i A. Kołodziejem

Tadeusz Piwko

Urodziłem się 2 grudnia 1935 roku w osadzie Golanki, w powiecie Sokołów Podlaski, dawne województwo warszawskie, dziś Mazowieckie.

Mając 14 lat, czyli w 1949 r. wyjechałem do Świdnicy Śląskiej, jak wówczas określano - na ziemię odzyskane. W tej miejscowości ukończyłem Zasadniczą Szkołę Zawodową i zdobyłem zawód ślusarz wyposażenia, ślusarz gospodarki narzędziowej. Chciałem uczyć się dalej i umówiłem się z kolegą, że wyjedziemy do Gdyni. Taki mieliśmy pomysł. Chcieliśmy dostać się do szkoły Morskiej. Jakoś ciągnęło mnie morze, byłem ciekawy świata. Niestety spóźniliśmy się, bo tego roku przyjęcia do Szkoły Morskiej były już zakończone. To był październik. Musieliśmy poszukać czegoś innego, przede wszystkim musieliśmy się utrzymać. Ale szukaliśmy pracy związanej z gospodarką morską.

W pierwszym dniu pobytu w Gdyni spotkaliśmy takiego kolegę, który odbywał służbę w stoczni. Nie mieliśmy jeszcze wówczas kwatery. On użyczył nam pierwszego noclegu. Postanowiliśmy również podjąć pracę w stoczni. Następnego dnia załatwiliśmy już dokumenty stoczniowe i dostaliśmy skierowanie do hotelu. Dostałem pracę jako ślusarz wyposażenia, a kolega, z racji

neco innego wykształcenia- pracę na wydziale precyzyjnym. Z kolegą widywaliśmy się jakieś pięć lat, mieszkając w hotelach stoczniowych przy ul. Krasickiego, czy później- przy ul. Śląskiej.

W stoczni rozpocząłem pracę od 13 października 1952 roku. W latach 1955-1957 odbyłem służbę wojskową. Potem znów wróciłem do stoczni i pracowałem na różnych wydziałach- ze ślusarni okrętowej przeniósłem się na wydział elektryczny. Tam również pracowałem jako ślusarz wyposażenia elektrycznego i wykonywania elementów potrzebnych do mocowania torów kablowych. Potem ze ślusarza przeszedłem na pracę traserów wyposażenia głównie elektrycznego. Zarobki były bardzo małe, praca ciężka i nadziei na poprawę – żadnych.

Pamiętam jak w 1969 r. nasza 20-osobowa grupa traserów zastrajkowała. Na tym wydziale ja byłem przewodniczącym. Po tej akcji naszej grupy, był kilkugodzinny postój. Spadły wówczas zarobki. Był to symboliczny, kilkugodzinny strajk, który nic nie dał... no jedynie chyba to, że zostałem przeniesiony z wydziału K3 na wydział K4, gdzie pracowało około 400 osób. No i nie byłem już przewodniczącym. Na wydziale K4 doczekałem wydarzeń grudniowych. Pamiętam 15. grudnia 1970 r. jak kilkaset osób wyszło z postulatami. I spokojny powrót- w odróżnieniu od Gdańska, gdzie podpalono komitet partii przy dworcu, rabowano wiele sklepów, powybijane były szyby itd. W Gdyni tego nie było. Podczas przemarszu delegacji robotników do Rady Miejskiej – około tysiąca osób - żadna szyba nie została zbita. Za dwa dni mieliśmy otrzymać odpowiedź na złożone postulaty. Tak nam obiecano.

17 grudnia, kiedy stoczniowcy szli do stoczni, widziałem plakaty, że praca w stoczni i porcie została wstrzymana do odwołania. Mimo wszystko pojechałem tam, ale zastałem tam blokadę, wozy pancerne, wozy ciężarowe. Zablockowany był wówczas teren portowy i teren stoczni. Tu padły pierwsze strzały. Było to w okolicy godziny szóstej rano. Ja uszedłem cało, ale wielu nie miało tego szczęścia i wielu też było rannych.

W 1980 roku był czas, gdy pracowałem na K4 byłem już mistrzem zbrojenia kadłuba. Miałem takie zdarzenie, że chciałem pojechać na urlop- zaplanowany i opłacony. Niestety zastępca nie chciał dać mi urlopu. Pojechałem bez jego zgody. Przeniesiono mnie więc do innego działu – do technologów. Dowiedziałem się, że w szefostwie, w sekcji reklamacji dostaw krajowych było wolne miejsce. Dostałem się tam. Panowała tam dobra atmosfera. I tam doczekałem strajku.

15 sierpnia znalazłem się jako jeden z nielicznych (20-30) przy bramie głównej, gdzie wszystko się zaczęło. Zostałem wybrany potem do Komitetu Strajkowego i reprezentowałem swój wydział.

W czasie strajku, jak wszyscy - wytrwałem. Nie wiedziałem, co się stanie. Czy staranują bramę, czy od strony wody będzie jakieś najście. Tak jak większość stoczniowców- wytrwałem, ale był to bardzo nerwowy czas. Byliśmy przygotowani na wszystko.

W czasie strajków, stoczniowcy i komitet stoczniowy wystąpił do ks. prałata Jastaka o odprawienie Mszy św. na terenie stoczni. Dowiedziałem się potem, że ks. prałat Jastak tę Mszę odprawił mimo braku zgody władz kościelnych, jak i świeckich. Z tego powodu miał później wiele przykrości i trudności. Od tego czasu go znałem.

Następne Msze św. odprawiał o. Edward Ryba z parafii OO. Redemptorystów. Później, gdy już należałem do Związku Emerytów i Rencistów, w dalszym ciągu zapraszałem tak ks. prałata Jastaka oraz o. Kroka na spotkania oplatkowe oraz na inne. Zapraszałem również ks. Bierzmowskiego.

13.grudnia 1981 wprowadzony został stan wojenny. Internowano wielu związkowców. Ja na szczęście nigdy nie byłem internowany. Jakoś się uchowałem, ale to był bardzo ciężki czas. Możemy się domyślać, że władza od początku nie chciała pogodzić się z tymi przekształceniami, które Solidarność wywalczyła i z tymi celami, do których Solidarność zmierzała.

Na emeryturę przeszedłem w 1983 roku. Poszedłem wcześniej ze względu na chorobę zawodową, na ubytek słuchu. Nie mam dużej emerytury, ale jakoś daję radę. Staram się być aktywny, lubię śpiewać – także w różnych zespołach występowałem, w chórach kościelnych i w zespołach kaszubskich. No i cieszę się rodziną.

Jan Zebko

W 1980 roku byłem mechanikiem na holowniku Helios, na którym byliśmy niejako skoszarowani. Z całej załogi tylko dwóch z nas wiedziało na czym polegają działania na statkach morskich. Jak to się mówi, tylko my mieliśmy morską krew.

Po zejściu na brzeg, wejściu na teren stoczni zobaczyłem jakiś ruch. Idąc po nabrzeżu, usłyszałem głośnie krzyki ludzkie. Wówczas już zatrzymały się niektóre wydziały i ludzie gromadzili się przed bramą. Zaraz potem pojawił się Andrzej Kołodziej, który krzyczał „Nie pozwolimy aby nas gnębiono! Musimy walczyć o lepsze jutro”. Około godziny 15-tej było jeszcze więcej ludzi. Wszyscy czekali co będzie się działo.

Mieliśmy jakimś cudem łączność ze Stocznia Gdańską. Byliśmy więc na bieżąco. Wtedy cofnąłem się na holownik. Przyszedł do mnie wówczas konstruktor stoczni. Od czasu do czasu miałem sygnały, że ze stoczni przedostali się na pontonach wichrzyciele tych strajków. Uruchomiłem wtedy holownik, i staranowaliśmy i rozbijaliśmy tych wszystkich „cwaniaczków”. Tworzyliśmy w ten sposób zabezpieczenie. W jednym z pierwszych dniu strajku, zorganizowałem tzw. milicję strajkową stoczniową. Mieliśmy wtedy wózki do dyspozycji i z ludźmi, którzy kiedyś byli oskarżeni za np. pijaństwa, jeździliśmy i kontrolowaliśmy jak sprawują się kierownicy wydziałów czy dyrektorzy itd. Tak bywało niekiedy, że moi ludzie przywozili ich przed bramę

Pracownicy wodociągów na posterunku

MIMO kłopotów, związanych z przestojami w komunikacji miejskiej — pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gdańsku i Gdyni stawili się wczoraj do pracy. Ta gałąź gospodarki komunalnej ma decydujące znaczenie dla nas wszystkich i z tego — w „wodociągach” zdają sobie sprawę. W tysiącach gospodarstw domowych nie można sobie bez niej poradzić.

Dotychczas nie było większych zakłóceń w dostawach wody do mieszkań. Krótkotrwałą przerwę, którą w niedzielę odczuli mieszkańcy Moreny, spowodowała awaria — natychmiast sprawnie usunięta. Brygady WPWiK kontrolują stan sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w ca-

łym Trójmieście, nadzorują pracę stacji pomp, których funkcjonowanie jest szczególnie ważne dla lokatorów wyższych pięter, a także tzw. górnego tarasu — to znaczy właśnie Moreny, Suchanina, Siedlec. Podobnie jest w Gdyni. Pompy muszą pracować. Trwa więc ciągły, 24-godzinny dyżur; brygady schodzące ze zmiany — gotowe są w każdej chwili pomóc pozostającym na posterunku kolegom, w przypadku gdyby wystąpiła awaria.

Ponieważ wszystkie urządzenia wymagają stałego dozoru — zorganizowany został dowóz pracowników środkami transportowymi, będącymi w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Pogotowie wodno-kanalizacyjne przyjmuje wszystkie sygnały, informacje o nieprawidłowościach i zakłóceniach w pracy sieci. Tel. 31-20-67.

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

al.

na wózku. Osoby te musiały opowiedzieć się, czy są za strajkiem, czy przeciw. Jeśli były przeciw, zostały wyrzucane za bramę.

Pamiętam Mszę św. jaką odprawił ks. prałat Jastak. Powiedział on wówczas, że ta msza, była ukoronowaniem jego kapłaństwa. Dla mnie z kolei, ukoronowaniem mojego życia morskiego było to, że uczestniczę w tamtych wydarzeniach. Tam było niezwykle zbratanie ludzi. Takiego jeszcze nigdzie nie widziałem. Ks. prałat mówił, że mamy się nie bać, że nic nam nie grozi, że Konstytucja zapewnia bezpieczeństwo. Udzielił on wszystkim absencji, czyli rozgrzeszenia bez uprzedniego wyznania grzechów przez wiernych.

Pamiętam, jak kiedyś zwierzał mi się pewien mężczyzna z naszego wydziału, który był półsierotą, że on od czasów Pierwszej Komunii do tamtego dnia, drugi raz przyjął Komunię św. Miał wówczas około 30-40 lat.

Widziałem wtedy wielu partyjnych wydziałowców, brygadzystów, „mistrzów”, jak klękali na kolana.

Potem, na drugi czy trzeci dzień przyszli aktorzy i zaczęli śpiewać pieśni, co miało na celu podtrzymanie ducha załogi. Po paru dniach dało się jednak zauważyć mały przestrach w oczach tych ludzi. Nad stoczną krążyły helikoptery. Wyrzucano z nich ulotki, informujące o tym, co im grozi. Niektórzy załamywali się.

Pamiętam taki incydent- pewien mężczyzna miał przy sobie radio. Słuchał i mówił, że będą działy się straszne rzeczy. Wielu ludzi było w bardzo złej kondycji psychicznej.

Po trzech dniach doszła do nas wiadomość, że Wałęsa chce podpisać zakończenie strajku. Pamiętam, jak zebrało się wielu ludzi, w tym komitety z Gdyni. Celem tego zgromadzenia było to, aby Wałęsa nie przerwywał strajku. Przez ten nacisk z zewnątrz, nie został on przerwany. W tym czasie uczestniczyłem również w wielu agendach, które działały na rzecz strajku.

Udzielałem się, aby podtrzymać ludzi na duchu.

W moim domu żona była w trzeciej ciąży, więc nie mogła przyjechać, ale się denerwowała.

Jedzenia przy stoczni było pod dostatkiem. Mogłem iść na przepustkę, ale nie szedłem, bo chciałem mieć rękę na pulsie.

W stanie wojennym jeździłem do kościoła św. Brygidy.

Ciepła woda dla miasta

Pełną planowaną mocą pracują wszystkie urządzenia w Zespole Elektrociepłowni „Wybrzeże” — powiedział nam dziś rano dyrektor zespołu, Józef Dębowski.

Dojazdy załogi do pracy rozwiązano we własnym zakresie, wykorzystując środki transportu, będące w dyspozycji zakładów. Tak więc dzisiaj na stanowiskach stanęli prawie wszyscy. Pogoda sprzyja energetyce. Wysokie temperatury zewnętrzne sprawiły, że nie ma kłopotów z dostawą ciepłej wody. A EC-II i Ołowianka, wchodzące w skład Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże”, zaopatrują w tę właśnie ciepłą wodę ok. 80 proc. mieszkańców Gdańska i 70 proc. gdynian. Zakłady są również dostawcą energii elektrycznej dla Trójmiasta.

— Cały system energetyczny działa — mówi dyr. J. Dębowski. Nawet w „staruszcze” Ołowiance nie ma kłopotów, wszystkie urządzenia są w ruchu.

Okres lata nie jest dla energetyków i ciepłowników czasem wakacji. Trwają wyęte prace remontowe. Celem ich jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania — na dziś — wielkiego „czajnika” dla Trójmiasta, ale i przygotowanie całego systemu do wzmożonego wysiłku w okresie zimy.

Aktualnie brygady techniczne Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże” przeprowadzają własnymi siłami remont młynów węglowych. To najważniejsze z przedzimowych zadań.

Trwają również prace na innych wydziałach EC-II.

Planowany termin zakończenia robót modernizacyjnych, remontowych, wprowadzania usprawnień w urządzeniach, zapewniających Trójmiastu ciepło na zimowe miesiące — upływa z końcem sierpnia. Od terminu tego nie powinno być odstępstw. Przed nadejściem chłódów trzeba bowiem sprawdzić funkcjonowanie całego systemu, przeprowadzić niezbędne „awaryjne” poprawki. Niedotrzymanie planowanego czasu finalizacji prac może mieć wpływ na funkcjonowanie całego miasta zimą. Ciepła woda — bez tego teraz, latem można byłoby żyć. Ale — zimą bez dostaw ciepła?

al.

Wieczór Wybrzeża
19.08.1980



Henryk Mierzejewski w środku - 1980

Henryk Mierzejewski

Urodziłem się 10.01.1949 w Czernie pow. Ostrołęka, w rodzinie chłopskiej. W mojej rodzinie ważne były tradycje patriotyczne, mój ojciec walczył podczas wojny. Początkowo prowadziłem gospodarstwo rodziców. Później przenieśliśmy się do Gdyni i tu znalazłem pracę.

W 1980 roku byłem już żonaty. Na utrzymaniu miałem już wówczas żonę i córkę.

Posiadałem wykształcenie zawodowe. Chodziłem też do technikum wieczorowego dla pracujących.

W tamtym okresie mieliśmy mieszkanie spółdzielcze. Nie należałem wówczas do PZPR-u. Nie należałem również do żadnych stowarzyszeń ani towarzystw. Przyjmowałem postawę patriotyczną. Bardzo mocno wierzyłem w zmiany. Przed Sierpniem 1980 r. nie uczestniczyłem jednak w wyborach. Słuchałem Radia Wolna Europa, BBC, Głosu Ameryki.

Jestem praktykującym katolikiem i zarówno w moim życiu, jak i w życiu mojej rodziny kościół odgrywa po dziś dzień bardzo dużą rolę. W tamtym czasie moim autorytetem był Piłsudski i Kard. St. Wyszyński.

Przed Solidarnością, jeśli chodzi o prasę podziemną, to otrzymywałem pojedyncze egzemplarze „Robotnika” przekazywane „z rąk do rąk”. Po ogłoszeniu podwyżek cen w 1980 r.

popadłem w depresję, załamanie, miałem ogromne poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, złość, bunt- wszystkie z odczuć miały charakter negatywny. Nie chciałem się pogodzić z tą sytuacją.

Moim miejscem pracy była Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pracowałem jako monter kadłuba okrętowego, suwnicowy. Pracę rozpocząłem tam w sierpniu 1969. Pracowałem tam 11 lat. To było samodzielne stanowisko pracy. Dochody jednak były niewystarczające. Bardzo dużą pomoc otrzymywałem od dalszej rodziny. Również teściowa pomagała w wychowaniu córki. Braliśmy pożyczki.

15 sierpnia 1980 r. - strajk w Stoczni rozpoczął A. Kołodziej. Przyłączyliśmy się do strajków w Trójmieście.

Moja pierwsza reakcja to zgłoszenie się do pierwszego Komitetu strajkowego. Swoją decyzję o pozostaniu w zakładzie nie konsultowałem z nikim, ale przystępując do strajku, najbardziej bałem się o rodzinę i o strajkujących ludzi, aby nie wyszli poza Stocznice - jak w 1970 roku. Pamiętam, jak okazało się, że jednym z członków I Komitetu strajkowego był SB lub jego współpracownik. Został postawiony na wózku, wygwizdany i usunięty z Zakładu.

W czasie strajku byłem członkiem Komitetu strajkowego, wybranym delega-

Muzeum Historii Miasta Gdańska, ul. Długa, sob. 10-14, niedz. 11-16.

Gdańsk Muzeum Poczty i Telekomunikacji, oddział w Gdańsku, plac Obronców Poczty Polskiej - sob. w g. 9.30-15, niedz. 10.30-14.

Oliwa Pałac Opatów - niedz. w g. 9-15, sob. w g. 10-17.

Kufnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, ul. Bytowska 1 - w g. 10-17.

Gdynia Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie MIR, al. Zjednoczenia 1 - w g. 11-18 (kasa czynna do g. 17).

Muzeum Marynarki Wojennej, bulwar Nadmorski - w g. 10-18.

Okręt-Muzeum „Błyskawica” basen nr 1 przy nabrzeżu Pomorskim - w g. 10-13 i 14-17.

Sztutowo Muzeum Stutthof - w g. 8-18.

Malbork Muzeum Zamkowe - w g. 9-17, tereny zamkowe w g. 8-19.

Kina

GDĄSK ŚRÓDMIEŚCIE LENIN

GRAD - Przygody Calineczki (jap) sob., niedz. g. 9.30, 13, Dzie-

dzictwo (ang) od l. 18, sob., niedz. g. 10.45, 14.15, 16.30, Hair (ang) od

l. 15, sob., niedz. g. 18.45, 21. STU-

DYJNE KAMERALNE-ZAK - Fil-

my o Gdańsku, sob., niedz. g. 12 i 13.30, Korek (wł) od l. 18,

sob. g. 15.30, 20.30, niedz. g. 15.30,

18.30, 20.30, DRUKARZ - Klinec

(pol) od l. 15, sob. g. 16.30, niedz. g. 14.30, Wielki sen (ang) od l. 15,

sob. g. 18.30, niedz. g. 16.30, 18.30.

GEDANIA - Spóźniona miłość

(radz.) od l. 15, sob., niedz. g. 15,

Od siedmiu wzwyż (USA) od l. 18,

sob., niedz. g. 17, 19, WATKA

(DOM HARCERZA) - Bajka o carze

Saltanie (radz.) g. 15, Trzęsie-

nie ziemi (USA) od l. 15, sob.,

niedz. g. 16.40, Poranek, niedz. g. 12,

ORUNIA KOSMOS - Pięk-

na i potwór (czes) od l. 15, sob. g. 16,

niedz. g. 13.30, 16, Chiński

syndrom (USA) od l. 15, sob., niedz.,

g. 18, 20.30, Reksio przewodnik

(bajka), niedz. g. 12.

WRZESZCZ ZNICZ - Dwanas-

cie prac Asterixa (fr) sob., niedz. g. 10,

15.30, Przypływ uczuć (fr) od l. 18,

sob., niedz. g. 18, 20, Noc

w zatoce (bajka), niedz. g. 12,

BAJKA - Gorączka sobotniej

noy (USA) od l. 15, sob., g. 10, 15,

niedz. g. 15, Obcy - ósmy pasa-

żer „Nostromo” (ang) od l. 15,

sob., niedz. g. 12.30, 17.30, 20, W

gronie przyjaciół (bajka), niedz. g. 10

i 11, ZAWISZA - Drogi

papa (wł) od l. 18, sob., niedz. g. 16,

18, 20, Na tropie jeży (pol) bez ogr., niedz. g. 10.

NOWY PORT 1 MAJA - Błę-

kitna pletwa (austral), sob., niedz. g. 18,

Godziny grozy (ang) od l. 15, sob.,

niedz. g. 18, 20, Myszka i

samochód (bajka), niedz. g. 14.30

OLIWA DELFIN - Goń mnie aż

cię złapię (fr) od l. 15, niedz. g. 13,

15, Prom do Szwecji (pol) od l. 15,

sob., g. 15.30, 17.30, 19.30,

niedz. g. 17, 19.30, Reksio terape-

uta (bajka), niedz. g. 12.

SOPOT BAŁTYK - 12 prac Aste-

rix (fr), sob., niedz. g. 10, 12,

Dziedziectwo (ang) od l. 18, sob.,

niedz. g. 14, 16, 18, 20, POŁO-

NIA - Szczeki II (USA) od l. 15,

sob., niedz. g. 13.30, 16, Hair

(USA) od l. 15, sob., niedz. g. 18,

20.15, GOPLANA - Wujaszek Mar

STAROGARD SOKÓŁ - Porwany przez Indian (NRD) od l. 15, sob., niedz., SPUTNIK - Zielone lata (pol) od l. 12, Szał (ang) od l. 18, niedz.

WIELE WANOGA - Trzy dni Kondora (wł) od l. 18, Chłopiec z burzy (austr), niedz.

WŁADYSŁAWO ALBATROS - Rewolwer (wł) od l. 18, Błękitna pletwa (austral), niedz.

ZBLEWO GRYF - Mistrz kłownicy ucieka (USA) od l. 15, Ulzana wódz Apaczów (NRD), niedz.

ZUKOWO RADUNIA - Morderstwo w Orient Expressie (ang) od l. 15, Dziewczynka, która lubi marzyć (NRD), sob., niedz.

Telewizja

SOBOTA

PROGRAM I

15.25 - Program dnia

15.30 - „Artyści w mundurach” - reportaż wojskowy

15.55 - Obiektyw

16.15 - Dziennik

16.30 - „Czary Mary” - cz. 2 - program estradowy

17.20 - Studio Telewizji Młodych

17.50 - Inauguracja I ligi piłki nożnej

18.50 - Dobranoc

19.00 - „Świat, który nie może zaginąć” - „Ludzie z bagien” - ang. film przyrodniczy

19.30 - Dziennik telewizyjny

20.10 - „Pogoda dla bogaczy” - cz. 2, odc. 20 - amer. film telewizyjny

21.05 - „Nie wierzę piosence” - spotkanie z kompozytorem Władysławem Szpilmanem

22.00 - „Eddie w sierpniu” - ang. program rozrywkowy

22.25 - Dziennik

22.40 - „Popsy Pop” - franc. film fab.

PROGRAM II

Lato w dwójce

16.55 - Program dnia

17.00 - „Portfel” - pol. film telewizyjny - reż. Julian

Dziedziński, wyst.: Bolesław Płotnicki, Zygmunt Kęstowicz, Barbara Ludwiżanka i in.

17.30 - Telekino sprzed lat - „Wojna domowa” - odc. 5

pt. „Dwójka z azymutu”

18.05 - „Śladami Marco Polo” - cz. 6 - wł. film dok.

19.10 - MAGAZYN KULTURALNY - GDĄSK

19.30 - Dziennik telewizyjny

20.10 - „Mój koncert” - Zygmunt Kałużyński

21.05 - „Opowieść kaukaska” - cz. 1 pt. „Olenin” radz. film telewizyjny

22.25 - „Naprawdę Raquel” - recital gwiazdy filmowej i piosenkarki Raquel Welch

K A R T A Nr 224
 Uczestnika Zjazdu MKZ NSZZ w Gdańsku

Imię i nazwisko Henryk Mierzejewski

Nr dowodu osobistego BR 8716109

Data 19.09.1980 r.

[Podpis]

BR-8716109

KARTA WSTĘPU Nr 000098 *Dawid*

UCZESTNIKA ZEBRAŃ PLENARNYCH
 MKZ NSZZ »SOLIDARNOŚĆ« GDAŃSK

Imię i nazwisko HENRYK MIERZEJEWSKI

Zakład pracy (adres) STOŻOŁA W KOMP. PARYSKIEJ W 604A1

V-ce Przewodniczący Prezydium
 MKZ NSZZ »Solidarność« Gdańsk

1266

[Podpis]

KARTA WSTĘPU Nr 000002

Uczestnika zebrań mężów zaufania
 NSZZ »SOLIDARNOŚĆ« w SKP

Imię i nazwisko Henryk Mierzejewski

Wydział V-ce przewodniczący KZ NSZZ

[Podpis]
 podpis wydającego

KARTA WSTĘPU Nr 000002

DELEGATA
 NA ZEBRANIE WYBORCZE
 NSZZ »SOLIDARNOŚĆ« w SKP

Imię i nazwisko Henryk Mierzejewski

Wydział K-1 Nie Nr przep. 1044

[Podpis]
 podpis wydającego
 przy Biurze W. Zaworski Paryskiej
 w Gdyni, ul. Czechosłowacka 3

PRZEPUSTKA

Nr 000041

KOMITET STRAJKOWY S.K.P.

Imię i nazwisko Henryk Mierzejewski
 członek

Wyd. stanowisko
19.08.1980 r.

data

[Podpisy]

POGOTOWIE STRAJKOWE

PRZEPUSTKA Nr 000401

Imię i nazwisko Henryk Mierzejewski

Zakład Stocznia im. Romana Rydygiera

Wystawil [Podpis]

30.03.84

data wystawienia

SKP z siedz. 809 2070 25, 5, 81



KRAJOWA KOMISJA WYBORCZA

HENRYK
 (imię)

MIERZEJEWSKI
 (nazwisko)

BR 8716109
 (Nr dowodu osobistego)

GDAŃSKI
 REGION

3.09.81r.

01036

[Podpis]

Dokumenty Henryka Mierzejewskiego z okresu strajku i „Solidarności”



1 Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”

Gdańsk '81

01036

DELEGAT

Henryk Mierzejewski

tem Stoczni do MKS-u w Gdańsku, obserwatorem i komentatorem obrad MKS-u w sali BHP w Stoczni Gdańskiej.

Przyjaciele pozytywnie oceniali mój udział w strajku, natomiast pamiętam, że rodzina bardzo się o mnie bała. Pamiętam, jak zgłaszali się przedstawiciele okolicznych zakładów pracy z licznymi postulatami. 17 z 21 postulatów było sformułowanych w Stoczni gdyńskiej. Miałem wówczas pełne zaufanie do przywódców strajku w Stoczni gdyńskiej. Natomiast nie miałem zaufania do Wałęsy, z którym miałem kontakt podczas spotkań w Gdańsku.

Jeśli chodzi o strajk, to pamiętam mobilizację załogi na wzór wojskowy. Pamiętam również, jak załoga żywiła się w swoich wydziałowych stołówkach. Żywność dostarczała również ludność. Zaopatrzenie stołówek pochodziło z zaopatrzenia wynikającego z umów z hurtowniami. Praktycznie nie mieliśmy czasu wolnego.

Przyjeżdżałem z Gdańska i składałem relacje za pośrednictwem radiowęzła. W późniejszym okresie strajku była bezpośrednia transmisja obrad z sali BHP w Stoczni Gdańskiej.

W zakładzie drukowano ulotki. Jeśli chodzi o mój kontakt z milicją, to codziennie mnie spisywano jak udawałem się do Stoczni Gdańskiej. Strajkująca załoga radykalizowała swoje poglądy szczególnie po Mszy św. Pamiętam spory natury politycznej i ekonomicznej.

Pamiętam, jak wybierano delegatów z komitetów wydziałowych poprzez wybory delegatów spośród załogi. Jeśli chodzi o moment podpisania porozumień, pamiętam, że w tym czasie byłem w MKS i nie wiem jak to przyjęła załoga. Osobiście byłem zły i rozczarowany ponieważ tak naprawdę nie było konkretów a były zaś obietniczki spełnienia postulatów, a przecież niektóre do dziś nie są zrealizowane.

Byłem organizatorem Solidarności w Stoczni i regionie- wiceprzewodniczącym, skarbnikiem oraz członkiem Zarządu Regionu gdańskiego. Później byłem Delegatem na I Zjazd Solidarności oraz wiceprzewodniczącym Komisji rekrutacyjnej tego Zjazdu. Początkową działalność Solidarności oceniałem i oceniam pozytywnie. To było moje życie.

Przynajmniej 80% załogi mojej pracy było za Solidarnością.

Pamiętam, jak powstała tzw. struktura pozioma PZPR, która popierała ruch Solidarności.

Jeśli chodzi o trudności, z jakimi zetknęła się Solidarność w zakładzie pracy, to pamiętam, że wszystko spadło na nasze barki. Musieliśmy wszystkiego dopilnować. Z kolei największym osiągnięciem Solidarności była nadzieja ludzi na lepsze życie, wolność i współdecydowanie o swoich sprawach. Pamiętam również niewielkie zmiany w zakładzie pracy po strajku. Pierwszy okres Solidarności przyniósł niewielkie podwyżki płac tzw. wałęsówki. Ponadto powstał Wolny Związek Zawodowy, który reprezentował ludzi pracy. Jak się jednak okazało, powstał raczej ruch społeczny niż Związek Zawodowy.

Wprowadzenie stanu wojennego skutkowało tym, że zostałem internowany w Strzebielinku od 12.12 /13.12 o godz. 24 do 03.05.1982. Stan wojenny traktowałem i traktuję, jako „gwalt” na narodzie polskim. Wówczas przekazałem powielacz, który był w moim posiadaniu. Angażowałem się w pomoc charytatywną w ramach pomocy Kościoła dla potrzebujących. Spotykałem się z ludźmi z Solidarności i były to spotkania natury towarzyskiej.



Henryk Mierzejewski podczas interwiewa z Andrzejem Kozickim

Jako takiej działalności „konspiracyjnej” nie prowadziłem. Chodziłem na spotkania, prelekcje organizowane przez Kościół.

Najważniejsze dla mnie było zapewnić byt rodzinie, dzieciom. Moje zdrowie było stargane. Byłem praktycznie inwalidą, a musiałem podjąć pracę „na czarno”.

Po stanie wojennym pracowałem stale „na czarno, u „prywaciarza”. Obserwowałem strajki '88 roku.

Nie uzupełniłem wykształcenia, nie zmieniłem zawodu. Nie byłem związany z ruchem związkowym, opozycyjnym do 1989 r. Zrezygnowałem ze swojego udziału w odradzającym się ruchu związkowym.

Absolutnie nie popierałem „porozumienia okrągłego stołu”. To nie byli przedstawiciele społeczeństwa tylko dogadani z władzą karierowicze.

W „wyborach czerwcowych” – (4 czerwca 1989 rok) byłem przewodniczącym komisji wyborczej w Wejherowie.

Jeśli chodzi o moją obecną sytuację życiową, to jestem na emeryturze po rencie inwalidzkiej. Jest ona bardzo skromna i niewystarczająca - wynosi 1200 zł wraz z zasiłkiem pielęgnacyjnym.

Dorobiłem się w życiu własnego mieszkania w bloku i 10 letniego samochodu Seat Ibiza. Jestem jednak szczególnie dumny z tego, jak wychowałem dzieci. To dla mnie bardzo ważne. Moim autorytetem życiowym jest św. Jan Paweł II.

zryw sierpniowy w 1980 wspominam jako coś najpiękniejszego w moim życiu. Byliśmy wówczas młodzi, pełni zapału i naruszyliśmy ten skostniały system. Tak samo wspominam Solidarność. Mając dzisiejsze doświadczenie życiowe, bez wahania ponownie przystąpiłbym do takiego strajku.

Jestem dumny z uczestnictwa w ruchu Solidarności. Największą porażką Solidarności jest „okrągły stół” oraz oszukiwanie społeczeństwa. Uwłaszczenie się nomenklatury PRL-owskiej i działaczy „drugiej” Solidarności. Ogólnie stwierdzam, że jest wszechobecna zła propaganda, złodziejstwo, okradanie narodu z resztek dobrobytu. Podporządkowanie polityczne inwestorom z „zachodu”.

Chętnie odsunąłbym od władzy tych, którzy rozsprzedają Polskę. Moją największą bolączką jest to, że zmuszają młodych do emigracji zarobkowej. Wkurza mnie „rozkładanie szkolnictwa.

Jeśli chodzi o sformowanie postulatów „strajkowych”, to wg mnie najważniejsze są sprawy niepodległości, patriotyzm, zaś byt nie jest najważniejszy. Chciałbym abyśmy poczuli się gospodarzami we własnym kraju. Zdecydowałbym się o to walczyć w każdy dostępny sposób. Kartka wyborcza tego nie zagwarantuje. Chodziłem na wybory całą rodziną i nic z tego nie wynika. Brak jest efektów, zmian. A miało być inaczej...

Józef Kurzynowski

Sierpień 1980

Większość mieszkańców Trójmiasta myślała tak jak chcieli mocodawcy telewizji polskiej, radia polskiego. Przeciętni ludzie byli nastawieni niechętnie do strajkujących. Media reżimowe wtedy nastawiały źle ludzi do wydarzeń w stocznich oraz innych strajkujących zakładach pracy. Dopiero po zetknięciu się bezpośrednio ze strajkującymi ludźmi niemal natychmiast, spontanicznie przyłączali się do sympatyków protestu.

Jaka była rola Kościoła w obaleniu systemu komunistycznego? Jan Paweł II, ja miałem szczęście, że żyłem w czasie Jego pontyfikatu. Robię coś w życiu i po jakimś czasie przychodzi czas, że myślę, porównuję, jak to naprawdę powinno być zrobione zgodnie z nauczaniem JP II. Widzę, że za mało kierujemy się nauczaniem JP II. Kościół wypełnił wspaniale swoją misję przy obalaniu systemu komunistycznego. Jak soczewka skupiał wszystkie działania w tym kierunku. To były wspaniałe lata, kiedy nastąpiła jedność Kościoła, patriotyzm, Polska. Teraz jest znacznie gorzej. Mam nadzieję, że to będzie lepiej.

Jak wówczas się żyło?

Student, młody „żonkoś” – „cienko” było jeśli chodzi o sytuację ekonomiczną. Ludzie, szczególnie młodzi ludzie – byliśmy wielkimi optymistami i nasze nadzieje powołtuku zaczęły się spełniać. To było wspaniałe przeżyć te wszystkie lata i być świadkiem tak wielkich przemian, jakie nastąpiły od 1980 r. Optymizm, wiara w przyszłość, w ogóle brak wątpliwości kierowała wieloma ludźmi, także i mną. Życzę Wam młodym ludziom wiary w cuda, jasnego ufego spojrzenia, optymizmu, wiary w drugiego człowieka. To ostatnie jest trudne całkiem. Dzień strajku na uczelni był całkiem fajny. Starsi koledzy, ludzie z opozycji, doświadczeni ludzie organizowali nam właściwie te dni. Szczerze mówiąc, to byliśmy trochę „mięsem armatnim”. Dużo dobre-

Do ludzi pracy Wybrzeża gdańskiego

Sytuacja obecna, będąca przejawem niepokoju i krytycznego stosunku ludzi pracy wobec negatywnych zjawisk społeczno-gospodarczych w kraju i trwające od szeregu dni w wielu przedsiębiorstwach naszego województwa napięcia, przysporzyły mieszkańcom aglomeracji trójmiejskiej oraz innych miast wielu utrudnień w codziennym życiu. Występujące uciążliwości społeczeństwo przyjęło ze zrozumieniem i powagą, wykazując zdyscyplinowanie i wzajemną życzliwość.

Mamy jednak świadomość, że odczuwane komplikacje byłyby niewyobrażalnie większe, gdyby nie wysoce odpowiedzialna i ofiarna postawa załóg szeregu przedsiębiorstw produkujących żywność, pracowników służby zdrowia, zaopatrzenia, handlu, służb energetycznych i komunalnych, kolejarzy oraz ludzi innych zawodów, których wykonywane obowiązki służbowe kształtują obecne warunki życia w miastach.

W tych trudnych dniach, pokonując piętrzące się niedogodności, pracownicy tych jednostek dają z siebie wszystko, wypełniają swoje powinności z wielkim samozaparciem. Postawa ta godna jest najwyższego uznania i szacunku.

W imieniu władz województwa gdańskiego, a także mieszkańców naszego regionu, chcielibyśmy Wam serdecznie podziękować.

Wiemy, że Wasze życie i praca nie były pozbawione wielu uciążliwości i niedostatków. Dokumentują to również postulaty zgłaszane przez Was w tych dniach. Wiemy, że odnosicie się ze zrozumieniem do strajkujących oraz oczekujecie rozwiązania wielu nabrzmiałych kwestii społeczno - gospodarczych.

Wyrażamy przekonanie, że również ze strony załóg strajkujących zakładów – w obliczu toczących się prac komisji – możemy liczyć na zrozumienie dla niezbędności kontynuowania pracy i świadczenia usług przez przedsiębiorstwa powołane do obsługi ludności.

Przewodniczący
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku
TADEUSZ FISZBACH

Wojewoda gdański
JERZY KOŁODZIEJSKI

Sytuacja w Trójmieście i Elblągu

W ciągu minionej soboty i niedzieli w Trójmieście sytuacja nie uległa istotnym zmianom. Większość przedsiębiorstw nadal nie pracowała, przy czym najbardziej dokuczliwy był dla ludności brak autobusowej i tramwajowej komunikacji miejskiej. Regularnie natomiast kursowały pociągi SKM i dalekobieżne. Sprawnie pracuje służba zdrowia.

Handel artykułami spożywczymi pracował jak w każdą wolną sobotę i niedzielę, tzn. wytypowane sklepy czynne były w godz. 7-13. Nie zanotowano też perturbacji w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze — chleb, nabiał, warzywa i owoce, ziemniaki. Część taboru PTHW oraz Spółdzielnia Transportu Wiejskiego dowoziły te towary regularnie do sklepów. Również w dniu dzisiejszym — wg informacji, jakie uzyskałamy w Wydziale Handlu UW — nie przewiduje się zakłóceń w dostawach tych towarów.

Pracują oddziały PKS w Kościerzynie, Kartuzach, Pucku i Gniewie, wykonując zarówno przewozy pasażerskie jak i towarowe. Część taboru innych oddziałów PKS obsługuje przewozy zbóż i innych produktów rolnych. Czynne są także warsztaty technicznej obsługi PKS w Oliwie i Gdyni. Cysterny CPN dowoziły benzynę i olej napędowy dla potrzeb rolnictwa.

W ub. sobotę np. z zapasów województwa wydano na ten cel 267 tys. litrów paliwa, a do 31 czynnych stacji CPN (na 39) cysterny dostarczyły z gębi kraju 170 tys. litrów benzyny i olejów napędowych. Nie brakuje paliwa dla pojaz-

dów służby zdrowia, instytucji użyteczności publicznej, handlu itp. Dla obywateli wydaje UM w Gdańsku, dla samochodów z innych regionów kraju, a także dla innych absolutnie niezbędnych potrzeb — prezydent i naczelnicy miast i gmin.

Bez zmian przedstawia się sytuacja w naszych portach: w Gdańsku na redzie i przy nabrzeżach oczekiwały wczoraj 42 statki, a w Gdyni — 32 jednostki.

Jak nas poinformowano w dyspozycjach Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Gdyni, ruch pociągów towarowych był na naszym terenie raczej znikomy ze względu na zablokowanie stacji (zwłaszcza portowych) nie rozładowanymi wagonami. Udało się jedynie skompletować i wysłać na Śląsk jeden skład pociągu, złożony z wagonów do przewozu opału rozładowanych w gazowni gdańskiej oraz elektrowniach.

Normalnie funkcjonowały służby komunalne Trójmiasta, z wyjątkiem dwóch przedsiębiorstw: WPK i Woj. Przeds. Takśówkowego. Wszyscy pozostali pracują, choć również sformułowali swoje postulaty.

W ub. sobotę i niedzielę nie było poważniejszych awarii w systemie wodociągów i kanalizacji, ani na sieciach ciepłowniczych Trójmiasta. Jak poinformowano nas wczoraj wieczorem w WPWiK, usuwano na bieżąco niewielkie awarie hydroforów na terenie osiedli mieszkaniowych Gdańska; na Zasple, przy ul. Piaskowej i Karpackiej. Od rana do późnych godzin wieczornych pełniły swą służbę pogotowia lokatorskie w trójmiejskich PGM, jednak i tu nie zanotowano większych awarii.

Bez zakłóceń i jak zawsze z pełną ofiarnością pracowała w woj. gdańskim służba zdrowia. Czynne były dyżurujące przychodnie zdrowia, opiekę nad chorymi sprawowały szpitale, w których nie odczuwano większych niedogodności w zaopatrzeniu czy obsłudze.

Na normalnym poziomie utrzymywała się liczba wezwań w gdańskim pogotowiu ratunkowym. Obecny był w pracy cały personel medyczny i kierowcy karettek, te ostatnie działały sprawnie i były dobrze zaopatrzone w benzynę.

W Elblągu w ub. sobotę i niedzielę w dalszym ciągu autobusy i tramwaje stały w zajezdniach i bazach transportowych. W tej trudnej sytuacji funkcję miej-

skiego przewoźnika pełniły autobusy zakładowe. Rozwoziły one do pracy personel placówek handlowych oraz pracowników zakładów i instytucji niezbędnych do funkcjonowania życia w mieście. Z zastępczej komunikacji korzystały także dzieci zdążające do szkół. Niestety, częstotliwość kursowania autobusów zakładowych była niewielka.

Zadbane również o wczasowiczów opuszczających domy wypoczynkowe na Mierzei Wiślanej. Środkami transportowymi „El-Touristu” i „Orbisu” są oni przewożeni do stacji kolejowych w Elblągu i Malborku.

Handel dzięki dużej ofiarności i dyscyplinie pracowników sklepów i magazynów oraz kierowców PTHW funkcjonował normalnie. Nie brakowało podstawowych artykułów spożywczych. Liczba kupujących była jednak stosunkowo niewielka, podobnie jak w każdą wolną sobotę. W niedzielę, jak zwykle, czynne były sklepy dyżurne.

Znacznej poprawie uległa sytuacja na dworcach towarowych PKP. Zmniejszyła się liczba pociągów nie rozładowanych. Załogi WSTW oraz malborskiego oddziału PSK pracowały przy rozładunku wagonów oraz transportowały surowce, materiały oraz produkty rynkowe do odbiorców.

Na wsi elbląskiej trwa wytężona praca utrudniona niekorzystną aurą. Sprawy nie i bez zakłóceń tegoroczne plony są przewożone samochodami PKS i WSTW do suszarń i magazynów.

go widziałem wówczas wszędzie wokół, jeśli chodzi o ludzi. Nie myślałem wówczas, że mogłem „wylecieć” z uczelni.

Brałem niejednokrotnie udział w mszach za Ojczyznę. W kościele mówiło się dużo o prawdzie, o potrzebie wyzwolenia. Za murami kościoła, w TV, w urzędach — wszędzie kłamstwo, głupota, beznadzieja. Oczywiście wybieraliśmy to, co przekazywał Kościół. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę (...) Ojczyznę wolną zwróć nam raczyć Pani” oddałbym życie, jak to się działo wcześniej przez kilkadziesiąt lat z młodymi ludźmi. Dobrze, że dzisiaj obowiązkiem obywatelskim jest przede wszystkim oddanie głosu w wyborach...

Dziennik Bałtycki
25.08.1980

*Sierpień 80 w Gdyni
w obiektywie
Zdzisława Mientkiego*

Zdzisław Zbigniew Mientki, rocznik 1939, rodowity gdynianin.

W 1957 r. ukończył Technikum Budowy Okrętów i jako 18-latek rozpoczął pracę w Stoczni Marynarki Wojennej, później w Stoczni Remontowej "Nauta", w Elektropółdzielni, na "Batorym" i w końcu podjął pracę w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Tam też uczestniczył w strajku 1980 r., podczas którego starał się dokumentować swoim aparatem najważniejsze i charakterystyczne chwile strajku. Dzięki niemu mamy przegląd strajkowych wydarzeń, kolorowy pejzaż strajkowy. Późniejsze sytuacje, w których Zdzisław Mientki uczestniczył - już z okresu Solidarności, związane są przede wszystkim z działalnością przy kościele NSPJ w Gdyni i przy kościele OO. Redemptorystów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego próbował zorganizować strajk w Stoczni. Został aresztowany podczas akcji upamiętniania zabitych w kopalni Wujek, którą przygotował z Anną Walentynowicz w 1984 roku. Jedna z tablic, które przygotowali na tę uroczystość została umieszczona w kościele w Jastrzębiu Zdroju a drugą odebrali Pani Ani funkcjonariusze służby bezpieczeństwa w Katowicach.



o. Ryba odprawia Mszę
św. w SKP – już przy żelaznym
krzyżu, który zastąpił drewnia-
ny – przekazany do kościoła
NSPJ w dniu 24.08.1980



Msze święte były starannie
przygotowywane, orkiestra za-
pewniała godną oprawę



Msze święte w SKP odprawiane były codziennie o godz. 18. Ojciec E. Ryba wygłaszał płomienne homilie.



orkiestra strajkowa SKP



24.08 poświęcono nowy, metalowy krzyż, który stanął w miejsce pierwszego drewnianego krzyża. Stoczniovcy chcieli być pewni, że ten krzyż przetrwa długie lata – stoi po dziś dzień...

postument, ogrodzenie, otoczenie krzyża i nawet oświetlenie – wykonane wówczas przez strajkujących jednoznacznie świadczy, jak wielką wagę przykładano do duchowego przewodnictwa Kościoła





Nie było żadnego przymusu ani presji, aby uczestniczyć we Mszy świętej – ale dla strajkujących to był najważniejszy punkt dnia





tłumy stoczniovców w roboczych ubraniach, ale godnie i w największym skupieniu –
to była niesamowita lekcja dla młodych kapłanów





Msza święta w SKP – warunki polowe dokładniej widzieć od tyłu „ołtarza”





codzienne Msze święte –
to było polskie oblicze straj-
ków, tak formowała się
prawdziwa solidarnościowa
postawa stoczniowców





młody redemptorysta – o. Jan Kwiecień – do dzisiaj wspomina,
jak wielkie wrażenie wywarła na nim postawa stoczniovców



Codzienna Eucharystia była
siłą strajkujących





Po 35 latach rządów komunistycznych i wprowadzanej programowo ateizacji klasa robotnicza wywalczyła prawo do odprawiania Mszy świętych w zakładach pracy...



czas strajku to były wielkie rekolekcje – dla strajkujących, ale również dla księży





choć nie był to czas dobrobytu i zbytku – to choćby poprzez świeże kwiaty starano się uczcić ten niezwykle przywilej uczestniczenia w codziennej Mszy świętej w SKP;



Im dłużej trwał strajk, im dłużej trwały pertraktacje – tym bardziej zdesperowani i zdenerwowani stoczniowcy szukali oparcia i siły w Bogu





wielka tablica z partyjnym hasłem: „Rzetelna praca naszym obowiązkiem” posłużyła jako element budowlany do budowy ołtarza – to dobrze podsumowuje 35 lat ateistycznej propagandy...





we Mszach świętych uczestniczyli nie tylko strajkujący – przychodzili rodziny, ludzie z miasta





stocznie i port w Gdyni leżą na terenie parafii OO. Redemptorystów i na nich spoczywała odpowiedzialność za codzienne odprawianie Mszy świętych





po niedzielnej Mszy św. 24.08.1980 r.





strajkowe postulaty i hasła na płocie Portu Gdynie





24.08 – uroczyście przekazanie pierwszego krzyża wzniesionego na pierwszą strajkową Mszę św. w SKP – do kościoła NSPJ, na ręce ks. Hilarego Jastaka





„Najbardziej wzruszający był krzyż przyniesiony ze stoczni, ten sam, pod którym odprawiałem mszę świętą. Robotnicy przynieśli go do kościoła NSPJ, w następną niedzielę, a więc jeszcze w czasie strajku. Przynieśli go na własnych ramionach. (...) W miejscu dawnego krzyża drewnianego stoczniowcy postawili krzyż betonowy, który stoi do dziś.” Ks. H. Jastak

„Dziś krzyż ten znajduje się w Kaplicy Stoczniowców. Wówczas stał się załącznikiem tego miejsca narodowej pamięci. Miejsca, być może najważniejszego w Gdyni, świadczącego o potrzebie przemiany bólu w owoc, rozpacz w nadzieję, niemożliwości w miłość, bolesnego krzyża w zbawienie świata” – ks. H. Jastak





Po odprawieniu pierwszych Mszy św. 17.08.1980 ks. Hilary Jastak otrzymał zakaz odprawiania Mszy św. poza swoim kościołem i ten gest stoczniovców – przeniesienie krzyża stoczniewego - miał dla niego ogromne znaczenie





Homilia wygłoszona przez ks. Jastak podczas pierwszej Mszy św. 17.08 miała dla strajkujących ogromne znaczenie – dla nich ks. Jastak był autorytetem





Ks. Jastak – Król Kaszubów został obwołany Kapelanem „Solidarności”, a hasło, które głośno szerzył brzmiało: „My trzymamy z Bogiem”



koniec strajku – wyjście
ze stoczni im. Komuny
Paryskiej





podniesione szlabany w Porcie – koniec strajku





uroczystej koncelebrowanej Mszy św. dziękczynnej przewodniczył ks. Hilary Jastak



ks. Jastak w otoczeniu koncelebrantów





błogosławieństwo dla budowanie nowej rzeczywistości



spotkanie przedstawicieli strajkujących i Rady Parafialnej oraz zaangażowanych w pomoc strajkujących Gdyniani na plebanii u ks. Jastaka









przedstawiciele strajkujących na Mszy św. dziękczynnej



Piękną oprawę muzyczną zapewniły członkinie chóru Schola Cassubia, działającego w parafii ks. Jastaka





Ks. Jastak był Kaszubą z krwi i kości – tak jak wielu stoczniowców i portowców. Dbał i krzewił kulturę kaszubską i często powtarzał za Hieronimem Derdowskim: „Nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polśczy”









NSPJ - uroczysta dziękczynna Msza św. 7 września 1980 za zwycięskie zakończenie strajków







podziękowanie Bogu za opiekę i Najprzewielebniejszemu ks. Hilaremu Jastakowi za postawę kapłańską i patriotyczną wygłoszone przez Leszka Krauzego – wiceprzewodniczącego Komitetu Strajkowego w SKP







krzyż pozostał do dnia dzisiejszego jako symbol zwycięstwa, a propagandowa tablica jakoś nie przetrwała...



pamiętkowe zdjęcie na zakończenie strajku





wśród grona działaczy między innymi – pierwszy przewodniczący „Solidarności” w Gdyni – Andrzej Kozicki, Marian Tyszko, Lech Jędruszewski, Mirosław Jezusek, Anna Gadziałowska, Leszek Krauze, Tadeusz Piwko,





uścisk dłoni – Andrzej Kołodziej i Zdzisław Mientki, obok Lech Januszewski i Henryk Mierzejewski







pamiątkowe zdjęcie na zakończenie strajku – Andrzej Kozicki, Andrzej Kołodziej, Henryk Mierzejewski, Lech Januszewski i n.n.



pierwszy z lewej Zdzisław Mientki, autor zdjęć





historyczny wózek akumulatorowy, który służył jako mównica strajkowa...





ostatnie ustalenia pod krzyżem – 31.08.1980









Andrzej Kołodziej i Andrzej Kozicki (tyłem) wychodzą z pomieszczeń stoczniowych – 31.08.1980



Andrzej Kozicki i Andrzej Kołodziej – 31.08.1980





Ks. H. Jastak i autor zdjęć – Zdzisław Mientki –
na plebani NSPJ po zakończeniu strajku





Teatru

GDANSK, Teatr Wybrzeże, Zdrada, g. 19.
SOPOT, Kameralny, Gdy budzę się rankiem, g. 20.

Imprezy

SOPOT, Łazienki Północne, Recital Tadeusza Drozdy, g. 19.30.

Muzea

W Gdańsku Poczty i Telekomunikacji, w g. 9.30-13.
W Helu Rybołówstwa, w g. 9.30-17.30.
W Pucku Etnograficzne, w g. 14-17.
W Rozewiu Latarnia Morska, w g. 8.30-12 i 13-17.
W Sztutowie Stutthof, w g. 8-18.

Kina

GDANSK, Leningrad, Zorro, wł.-fr., g. 9.45; Dziedzictwo ang., od 18 l., g. 12, 14.15, 16.30; Hair, USA, od 15 l., g. 18.45, 21. Kosmos, Dyrygent, pol., od 15 l., g. 16; Przypływ uczuć, fr., od 18 l., g. 18, 20. Kameralne - Zak, 2 przewidywanymi oczami, hiszp., od 18 l., g. 15.30, 17.45, 20. Drukarz, Kłincz, pol., od 15 l., g. 16.30; Wielki sen, ang., od 15 l., g. 18.30. Gedania, niecz. Watra - Dom Harcerza, niecz.

NOWY PORT, 1 Maja, Olimpiada 40, pol., g. 16; Nosferatu wampir, RPN, od 18 l., g. 18, 20.

WRZESZCZ, Złote, Wujaszek Martin, rum., od 12 l., g. 15.30; Dziedzictwo, ang., od 18 l., g. 18, 20. Bajka, Gorączka sobotniej nocy USA, od 15 l., g. 18, 19; Koziorożec, USA, od 15 l., g. 12.30, 17.30, 20. Zawisza, niecz.

OLIWA, Delfin, 12 prac Asterixa, fr., g. 15.30; Pierwsza miłość, wł., od 18 l., g. 17, 19.15.

SOPOT, Bałtyk, Piękna i potwór, czech., od 15 l., g. 19, 22, 14; Rewolwer, wł., od 15 l., g. 18, 19, 20. Polonia, Dziedzictwo, ang., od 18 l., g. 12.30, 16, 18.30; Hair, USA, od 15 l., g. 21.

GDYNIA, Atlantic, Przybywa jeździec, USA, od 15 l., g. 16, 12.30, 15.30; Hair, USA, od 15 l., g. 18, 20.15. Goplana, Kobura, jap., od 18 l., g. 10, 12.30, 17.30, 20; Ja już będę grzeszny dziadku, czech., od 12 l., g. 15.

ORŁOWO, Neptun, Dziadek do orzechów, pol., g. 15; Dzień weselny, USA, od 18 l., g. 17, 19.15.

GRABÓWEK, Fala, Szkarłatny pirat, USA, od 15 l., g. 16; Od siedmiu wzwyż, USA, od 18 l., g. 18, 20.

CHYLONIA, Promień, Ucieczka na Atenę, ang., od 12 l., g. 15.30, 17.45; Violette i Francis, fr., od 18 l., g. 20.

RUMIA, Aurora, Ucieczka na Atenę, ang., od 12 l., g. 18, 20.15.

SWIBNO, Barkas, Dubler, fr., od 12 l., g. 17; Bitwa o Midway, USA, od 12 l., g. 19.30.

Telewizja

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I

9.00 - Teleferie TDC a w nich m. in. szwajcarski film ani-

Co, gdzie, kiedy?

mowany „20 tysięcy mil pod wodną żółcią”

15.50 - Program dnia
15.55 - Obiektyw
16.15 - Dziennik
16.30 - „Wakacje w kręgu rodziny”

17.25 - Prawdziwa cnota - efekty społecznej pracy i państwa mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego

17.45 - „Adam Sangala” - odc. II - film histor.-przygodowy TV CSRS

18.40 - Jak najlepiej oglądać - odc. 1

18.50 - Dobranoc
19.00 - Echo stadionów

19.30 - Dziennik telewizyjny
20.10 - Teatr Telewizji - Fiedrich Duerrenmatt - „Przygoda pana Trapsa”

21.35 - Lili - amerykański film fab.

22.50 - Dziennik
23.05 - Horyzont - program public.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany
„Premiery dnia”

19.00 - „Adam Sangala” - odc. II - film histor.-przygodowy TV CSRS

19.00 - Horyzont - program public.

19.30 - Rumuńskie wariety - program rozr.

19.55 - Dziennik
18.15 - Program dnia
16.30 - Język francuski - lek.

cja 25

Dzień Rumuński
w Telewizji Polskiej

17.00 - „Dzień dobry Rumunio” - film o historii i społeczeństwie Rumunii

17.35 - „Skarby Argos” - film o legendarnym skarbie

17.45 - „Brancusi” - filmowy portret jednego z największych rzeźbiarzy rumuńskich

18.05 - „Wszystko co gra” - film o ludowych instrumentach

18.20 - „Ślub w kranie Oszów”

18.30 - „Konstruktorzy”

18.40 - „Delta Dunaju”

18.50 - „Jaki piękny jest świat” - program rozrywkowy dla dzieci

19.10 - PANORAMA

19.30 - Dziennik

20.10 - „Znowu razem” - współczesny film obyczajowy

21.35 - 24 godziny

21.45 - „Olt płynie z gór”

22.00 - „Rumuńskie rytmy”

22.30 - „Muzyczne wariety”

23.05 - Zakończenie Dnia Rumuńskiego w TP

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE
PEŁNIĄ:

Gdańsk, ul. Jaskółcza 16, aleja Zwycięstwa 35 Wrzeszcz, aleja Grunwaldzka 30/32, Oliwa ul. Bitwy Oliwskiej 34, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 21, Gdynia, ul. Starowiejska 34, Słaska 42, Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2.

Szpitala

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku,

ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) - oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 19-7.

Pogotowie Ratunkowe, Gd-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 47 - czynne całą dobę;

- nagłe wypadki - tel. 999

- inne telefony - tel. 41-10-00, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.

Pogotowie Ratunkowe Gd-Oliwa, ul. Grunwaldzka 371 - czynne od godz. 14.30-7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza - tel. 32-32-32.

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia - tel. 32-39-44 od godz. 7 do 22.

Dyżury w przychodniach wg rejestracji dzielnic m. Gdańska:

poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2, od godz. 18 do 7.30, ul. Lumumby 9 od godz. 19 do 22.

- poradnia dla dzieci: ul. Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 od godz. 18-7.30;

- poradnie stomatologiczne: Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godz. 22 do 7.30.

Inne

TELEFON ALARMOWY
KOMEND STRAŻY
POŻARNICZ

Gdańsk - Sopot - Gdynia - Pruszcz Gdański - 998.

TELEFON POGOTOWIA MO
Gdańsk - Gdynia - Sopot - 997

TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk - telefon 31-00-00 w godz. 16-6.

OŚRODKI INFORMACJI
USŁUGOWEJ

Gdańsk - telefon 31-45-68 i 31-44-18.

MIEJSKA SŁUŻBA
PORZĄDKOWA

W Gdańsku - tel. 41-71-16, 41-71-43, w Gdyni - telefon 21-93-11.

Pogotowie Gazowe - telefon alarmowy - 992.

Telefon „W” 31-21-88 w godz. 15-17 (oprócz sobót i dni świątecznych).

POGOTOWIE LOKATORSKIE
W GDAŃSKU

Tel. 32-39-54 w godz. 8-22.

POGOTOWIE TECHNICZNE
PP POLMOŻYT

- czynne całą dobę. Tel. 954.

POMOC DROGOWA PZMot.

Gdańsk - tel. 981; 32-33-50 Gdynia - tel. 29-06-68, Elbląg - tel. 33-66.

Takie wówczas były rozrywki...
- Dziennik Bałtycki 18.08.1980



krajobraz po zakończeniu strajków



Czas nagli!

Rolnicze zmagania z deszczem

W ostatnich dwóch dniach, w miarę jak pozwalała pogoda, ludzie rolnictwa na Wybrzeżu usiłowali ze zmiennym powodzeniem kontynuować prace żniwne. Czas nagli, więc dla wielu ludzi rolnictwa w tym okresie szczególnie nawastrwania się ciężkich, pilnych prac nie ma wytchnienia także w wolne soboty i niedziele.

Brygady połowe gdańskich i elbląskich przedsiębiorstw PGR, mimo utrudnień spowodowanych przez deszcz, podejmowały próby dalszego koszenia zbóż. Udało się to tylko częściowo, głównie na polach położonych wyżej, o lżejszych glebach. Tam, gdzie to było możliwe, w woj. gdańskim zbierano również m.in. wczoraj słomę po kombajnach. Najwięcej wysiłków koncentrowano jednak w ostatnich dniach na pracach uprawowych, głównie na podorywkach ściernisk i orkach pod rzepak, na siewie rzepaku i poplonów, na drugim pokosie łąk i innych zabiegach.

W Kombinacie Rolnym „Kociwie” w woj. gdańskim skoszono do wczoraj łącznie zboża z 3411 ha, a z 2810 ha zebrano słomę. Podorywki objęły 3178 ha. Zdołano także zasłać w sumie 1200 ha rzepaku. Drugi pokos traw przeprowadzono na 319 ha łąk, z kiszonek sporządzono 34 tys. ton. Wysiew wapna objął 620 ha. Z 15 ha wykopano wczoraj ziemniaki wczesne.

Na polach Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ograniczonych „Malinowa”, według wczorajszych informacji, udało się zebrać dotychczas zboża z 780 ha, co stanowi trzecią ich część, a z 738 ha — również słomę. Podorywki wykonano na 754 ha. Kontynuowany wciąż w miarę przygotowania pól siew rzepaku objął dotychczas 185 ha, a drugi pokos łąk — 74 ha. Sporządzono 8400 ton kiszonek. Wczoraj w kombinacie tym wykopano również z 15 ha ziemniaki wczesne. Ok. 35 ton zebranych dotąd ziemniaków upakowano. Zebrano ponadto z 3 ha kukurydzy.

Według wczorajszych informacji w Kombinacie PGR Pruszcz Gd. z 720 ha po skoszeniu zbóż zebrano również słomę, a 705 ha ściernisk pod

orano. Załoga tego kombinatu zasłała rzepak na 510 ha. Kiszonek na zimę udało się zgromadzić jak dotąd 21 806 ton.

• • •

W północnych rejonach woj. elbląskiego wczoraj od rana, a w wielu innych — od południa padał deszcz, co uniemożliwiało intensywne zbiorczy zboż. W rezultacie w jednostkach elbląskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw PGR udało się w dniu wczorajszym zebrać kombajnami tylko niewielkie ilości plonów. Kontynuowano te prace w niedzielę m.in. w Kombinacie Rolnym „Pewisław”, gdzie skoszono do tychczas zboża z 2702 ha, w tym z 10 ha wczoraj. Z ponad 1100 ha sprzątnięto słomę.

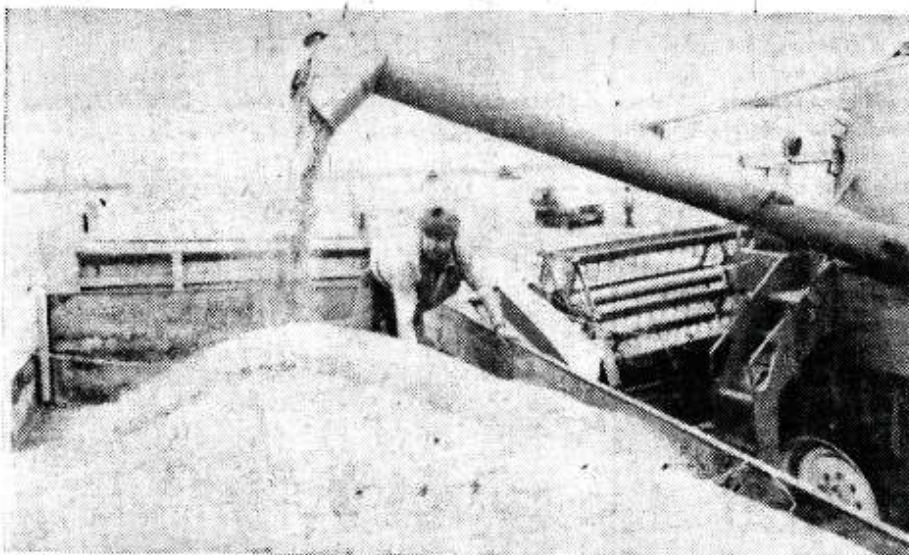
W sumie w elbląskich przedsiębiorstwach PGR zebrano zbożowe plony do wczoraj łącznie z 19 205 ha, a słomę — z 6443 ha. Na ukończeniu jest sprzęt słomy rzepakowej. Największy postęp żniw notuje się nadal w PGR Frombork, gdzie sprzątnięto zboże z 1297 ha, tj. z 65 proc. ogólnego ich arealu. Pokażnie, bo w ok. 45 procentach zaawansowane są żniwa również w

Kombinacie Rolnym „Nogat”, w którym skoszono kombajnami 3129 ha zbóż, a słomę sprzątnięto z 1260 ha.

Zalogi elbląskich przedsiębiorstw PGR dokładają starań, by jak najszybciej znalazły się w glebie ziarna rzepaku, który zasłano do tej pory na prawie 7,5 tys. ha. Prace te trwają wszędzie, znaczny ich postęp obserwuje się m.in. w kombinatach rolnych, PGR Zagaje i Pieniężno. Wiele wysiłków brygad połowych pochłaniają zbiorczy traw, a także podorywki wykonane już na ponad 18 tys. ha i orki siewne — na ponad 12 tys. ha. Wczoraj kontynuowano te szczególnie trudne w obecnych warunkach prace m.in. w Kombinacie Rolnym „Nogat” oraz w PGR: Braniewo, Frombork i Orneta.

Elbląskie PPGR dostarczyły dotychczas 1510 ton ziarna siewnego do Centrali Nasiennej. Trwają również dostawy dosuszanych zbóż do PZZ.

Wszyscy rolnicy Wybrzeża, łącznie z załogami PGR z niepokojem oczekują poprawy pogody, aby móc zebrać skrzętnie plony i tak już przecież uszczuplone przez lipcowe deszcze i powodzie. T.Ch.



Na polach Zakładu Rolnego Przechlewa należącego do człuchowskiego Kombinatu Rolnego (woj. śląskie) pracuje 15 kombajnów „Bizon-super”.
Na zdjęciu: żniwa w Przechlewie.

CAF — Kraszewski — Telefoto

Józef Lanc

Sierpień 1980 r. – moje wspomnienia.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej pracowałem od początku i praktycznie od razu po ukończeniu szkoły podstawowej w 1967 r., bo naukę w ZSBO rozpoczynałem podpisując jednocześnie umowę o pracę ze stoczną. Mając zaledwie 18 lat uczestniczyłem w gdyńskich wydarzeniach grudniowych, co pozostawiło we mnie niezatarte wspomnienia i pierwszy siwy włos na głowie.

W sierpniu 1980 r. byłem już po studiach na Politechnice Gdańskiej i pracowałem jako konstruktor w Szefostwie Technicznym. Środowisko było różne, ale do najbliższych kolegów miałem pełne zaufanie i ich poglądy nie różniły się od moich. Choć w połowie lat 80. wyszło na jaw, że jeden z bliskich współpracowników poprzedniego biura, w którym pracowałem w latach 70. był tajnym donosicielem SB.

Od roku byłem żonaty i mieliśmy jednego syna. Mieszkaliśmy w Rumi w malutkim pokoiku u teściów, ale od 1971 r. byłem członkiem spółdzielni mieszkaniowej i były jakieś tam perspektywy na mieszkanie, najpóźniej za kilka lat. Żona była na bezpłatnym urlopie wychowawczym, ale ponieważ mieliśmy „darmowe” mieszkanie, więc na bieżące potrzeby jakoś wystarczało.

Pochodzę z Kaszub i urodziłem się w wielodzietnej, kochającej się rodzinie, gdzie wiara i najlepsze tradycje rodzinne stanowiły najwyższą wartość. Mieliśmy duże gospodarstwo i pracy było niemało. Ojciec podczas II w. św. trafił do Wehrmachtu, potem był w partyzantce francuskiej i w końcu trafił do 2 Korpusu Gen. Andersa, gdzie przeszedł szlak bojowy we Włoszech. Do Polski wrócił w 1947 r. i objął gospodarstwo po swoich rodzicach. Nielatwo było gospodarzyć w latach 50, a obowiązkowe dostawy powodowały, że nawet z jedzenia czasami brakowało.

W latach 70. nie miałem kontaktów z opozycją, choć jakieś ulotki od czasu do czasu trafiały do rąk. Słuchałem Radia Wolna Europa, Radio Londyn i Radio Köln.

Trudno już dziś chronologicznie opisać przebieg sierpniowych wydarzeń. Pamiętam, że tak jak w grudniu 1970 r. stocznia gdyńska rozpoczęła strajk następnego dnia po Stoczni im. Lenina w Gdańsku. W strajku sierpniowym 1980 roku nie brałem udziału od samego początku, gdyż jak co roku na początku sierpnia wziąłem urlop, by pomóc rodzicom przy żniwach. Do pracy wróciłem około 20 sierpnia i wraz z innymi uczestniczyłem w strajku okupacyjnym i wszystkich wydarzeniach, które działy się w stoczni. Najważniejsze sprawy działy się oczywiście na placu zebrzań przy bramie głównej, gdzie stanął krzyż i ustawiono podest do odprawienia mszy świętej. Nie miałem okazji brać udziału we mszy św. odprawionej przez ks. H. Jastakę, gdyż po kilku dniach zastąpił go ks. Ryba od oo. redemptorystów na Portowej w Gdyni (stocznia terytorialnie należała do tej parafii). Pamiętam odprawianie mszy św., rzesze stoczniowców przyjmujących komunię św. Po mszy na podstawionym wózku akumulatorowym członkowie Komitetu Strajkowego przekazywali bieżące informacje o przebiegu strajku i o tym, co się dzieje w całej Polsce oraz rozdawano ulotki. Pamiętam, że wówczas nie odczuwałem już tego niepokoju i lęku jak w 1970 r.

Ponieważ był to strajk okupacyjny bardzo wielu stoczniowców nie opuszczało terenu stoczni. Ponieważ dni były ciepłe, więc kładziono się za trawie podkładając sobie płyty styropianowe i kufajki robocze. Noce przesypiano w szatniach, stolówkach lub w halach. Ja również z kolegami zostawałem na noc w biurze, sypiając na zestawionych razem biurkach, podkładając pod siebie co się dało. Z jedzeniem nie było problemu, bo stolówki zakładowe funkcjonowały i z domu przynosiło się odpowiednie zapasy żywności, gdyż co drugi, trzeci dzień „urywaliśmy się” do domów. W łączniku między budynkami Szefostwa Technicznego i Biura Konstrukcyjnego po kilku dniach strajku zaczął działać punkt „poczty strajkowej”, gdzie chętni mogli na przynoszonych kartach, widokówkach i kopertach otrzymać stemple z datą kolejnego dnia strajku, postulatami strajkowymi i innymi hasłami, jak „Boże miej w opiece stoczniowców”, „Mieszkanie dla każdej rodziny”, „Żądamy wolnych związków zawodowych”, „Wolność słowa, druku i publikacji” itd. (każdego dnia coś innego). Podziwiałem artystyczny talent wykonawców stempli. Już nie pamiętam, czy przyjmowano również listy do wysyłki.

W niedzielę 31 sierpnia przed południem udałem się na przepustkę do domu, gdyż tego dnia obchodziliśmy 1. rocznicę ślubu i spodziewaliśmy się w domu gości. Gdy po południu w niedzie-



Tak wyglądał okazały pogrzeb w tamtych czasach...



...a tak wyglądało wesele.

Aż przyszedł TEN DZIEŃ – 15 sierpień, zaczęły się strajki. Coś, co w głowach się nie mieściło – nie minęło jeszcze 10 lat od krwawych wydarzeń w grudniu 1970 roku. Krwawych, bo Gdynia krwiała.

126



Lato nieuchronnie ma się ku końcowi. Trudno już marzyć o plażowaniu na piaszczystym brzegu, kąpie li czy spacerach w pełnym słońcu. Ochłodziło się ostatnio znacznie, a deszczowa i wietrzna aura za trzymuje ostatnich wczasowiczów w domach. Tym skwapliwiej korzysta się z każdej chwili względnie ładnej pogody. Można wówczas udać się na prze

chadzkę do lasu, pocho dzić ulicami coraz bardziej pustego i smutego kuror tu, albo udać się na molo na ostatni przed wyjaz dem spacer — pożegnanie z morzem. Można także zdecydować się na zjedze nie lodów i trzymając je w rękach spocząć na któ rejś z ławek roztawionych gęsto wzdłuż całego dep taka.

Fot. W. Nieżywiński

Wczoraj w Trójmieście

Na Wybrzeżu wczoraj na dał utrzymywała się sytu acja strajkowa. W dalszym ciągu nie kursują tramwa je i autobusy. Coraz mniej na ulicach samochodów, gdyż z dnia na dzień kończą się zapasy benzyny.

W Trójmieście pojazdy użyteczności publicznej jak również samochody tury stów powracających do domów mogły pobierać paliwo dzięki interwencyj nym dostawom spoza wo jewództwa gdańskiego.

Regularnie i bez zakłó ceń kursowały pociągi SKM oraz dalekobieżne. Transport samochodowy do woził artykuły spożywcze do sklepów oraz zboże do suszarń i elewatorów. W gdyńskim oddziale PKS za łoga warsztatu technicznej obsługi wykonywała pilne naprawy samochodów za trudnionych przy transpor cie płodów rolnych.

Jak zwykle bez zakłóceń pracują placówki handlo we oraz jednostki usługo we. Działają elektrownie i elektrociepłownie oraz ga zownie.

Z podziwu godnym po święceniem pracuje służba zdrowia, zapewniając pa cjentom troskliwą pomoc i opiekę.

Wszędzie panuje ład i porządek. Zdyscyplinowa nie społeczeństwa oraz wza jemna życzliwość łagodzą kłopoty i udrękę tych trud nych dni.

Wczoraj w kilku zakła dach pracy kontynuowane były rozmowy branżowe z udziałem przedstawicieli re sortów gospodarczych.

O tym, że „coś” się dzieje dowiedziałam się od przygodnych ludzi, którzy szeptem przekazywali sobie te informacje. Oczywiście na pierwszym miejscu mówiło się o stoczni w Gdańsku, bo duża i znana, ale nasza gdyńska nb. imienia Komuny Paryskiej – też strajkuje! Mieszkalam w Gdyni, a pracowałam w Sopocie, dojeżdżałam SKM-ką. To tam można było najwięcej nasłuchać się, ludzie ze sobą rozmawiali i podsuwali ulotki – niby niechęć, niewiedomo kto i kiedy położył. Na ulicach, na dworcach, peronach panował spokój, ale wyczuwało się napięcie. Pamiętam skupienie na twarzach mijanych ludzi i pewne zatroskanie, co teraz „oni” czyli władza nam zrobią. W miarę upływu czasu, bo strajk trwał i nie mogła władza tego ukryć, ani nazwać wybrykami chuligańskimi, zaczęła rodzić się we mnie nadzieja, że może tym razem będzie inaczej, może coś się zmieni. Miałam wrażenie, że inni ludzie też zaczynają wierzyć,

że coś się zadzieje, „coś” czego władza nie zniszczy i nie odbierze nam.

W czasie studiów byłam na Zachodzie, wiedziałam, że ludzie żyją tak zwyczajnie, normalnie; że jedzenia (mięsa w sklepach może być pod dostatkiem), że w soboty nie chodzą do pracy, a mając pracę stać ich na wynajmowanie mieszkania i wyjazd na wakacje (do ciepłych krajów), a paszporty mają w domach; że mogą mieć własne poglądy i „partia” (PZPR) nie musi być „przewodnią siłą narodu”.

I stało się – władza zgodziła się pertraktować. Napięcie i nadzieja były widoczne na twarzach ludzi – pamiętam. Będzie lepiej, będziemy wolni – od propagandy, kłamstw historycznych, od Związku Radzieckiego, od wszechobecnej cenzury... Co za radość, ile nadziei, będzie zmiana... Tę radość i nadzieję, długo w sercu nosiłam!

Nie ustają wysiłki by zapewnić zaopatrzenie rynku w żywność

Utrzymanie dostatecznego zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe wymaga obecnie od całego aparatu handlu oraz pracowników przemysłu spożywczego szczególnej operatywności. W ostatnim okresie wyraźnie zwiększył się nacisk nabywców na rynek produktów żywnościowych o prze dłuższej trwałości. Np. sprzedaż mąki pszennej wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 73 proc. w miastach i 42 proc. na wsi. W sierpniu była ona już wyższa średnio o 80 i 44 proc. Dwukrotnie więcej sprzedano ryżu, a o ponad połowę więcej makaronu.

Mimo tak wysokiej sprzedaży w magazynach hurtowych znajdują się zapasy tych artykułów zapewniające normalną ich podaż. Równocześnie zapewniane są ich ciągłe dostawy (poza ryżem) z przemysłu spożywczego.

Wyższa jest również sprzedaż cukru. Wiąże się to z realizacją zaległych bonów cukrowych. Zaopatrzenie uzupełniane jest do stawami z importu. Pełnego zaopatrzenia rynku należy się jednak spodziewać dopiero w październiku. Na ten bowiem miesiąc – na skutek opóźnionej wegetacji – przesunęło się prawdopodobnie skup buraków. Warto podkreślić, że część importowanego cukru znajduje się nadal w portach.

Zróżnicowane jest zaopatrzenie w tłuszcz. Braki niektórych ich rodzajów uzupełniane są innymi. Występują lokalne niedobory tłuszczów roślinnych, m.in. margaryny i oleju. Szczególnie trudna sytuacja w

tym zakresie istnieje w paśmie nadmorskim, gdzie nie pracuje Zakład Tłuszczowy w Gdańsku. Niedobory spowodowane są równocześnie wzmożonym popytem na te wyroby.

W całym kraju nie odnotowuje się trudności z nabyciem mleka spożywczego. Dostawy w pełni pokrywają potrzeby. Nie starcza jednak surowca do produkcji masła w ilościach pokrywających potrzeby rynku. W wielu rejonach kraju występują okresowe jego braki.

Zamacza się pewien brak ziemniaków na rynku dużych miast. Spowodowane jest to zmniejszeniem podaży m. in. ze względu na prace żniwne. Dobrze jest natomiast zaopatrzenie w produkty ogrodnicze (marchew, buraki, seler, pietruszkę i cebulę). Niższa od wymaganej jest natomiast podaż pomidorów na skutek mniejszego ich skupu w tym roku. W ostatnich dniach poprawiło się zaopatrzenie w owoce, poza cytrynami, których nie zdołano wyładować w portach. Zwiększony został w związku z tym import brzoskwiń, moreli, arbuzy transportowanych koleją.

Utrzymuje się nadal zwiększone zapotrzebowanie na chleb. Piekarnie zwiększyły wypiek pieczywa i mają zapewnione pełne dostawy mąki i innych komponentów.

Na rynku artykułów żywnościowych odzuwa się więc wyraźnie tendencje do gromadzenia zapasów przez ludność. Mimo to funkcjonuje on bez większych zakłóceń. Jest to w dużej mierze zasługą pra-

cowników handlu, jego służb transportowych, a także rezultatem rytmicznych dostaw z przemysłu spożywczego.

Występujące braki podstawowych artykułów żywnościowych mają charakter lokalny i związane są często z trudnościami technicznymi. Tak było np. w ubiegłym piątku w stołecznym woj. warszawskim, gdzie na skutek awarii piekarni, spowodowanej huraganem, wystąpiły kłopoty z nabyciem pieczywa.

Na terenie miast objętych strajkami trudności zaopatrzeniowe wynikają przede wszystkim z niedostatku transportu. Generalnie jednak podstawowe artykuły żywnościowe dostarczane są do sklepów w ilościach zaspokajających najpilniejsze, bieżące potrzeby. Warto podkreślić dużą ofiarność pracowników handlu. Czynne są wszystkie sklepy spożywcze. Do wielu z nich pracownicy docierają pieszo. W przypadku późniejszych dostaw przedłuża się także godzinę sprzedaży. (PAP)



W szkole zapowiadają się pilnowanie emocji. Rządy bowiem obywateli, w której rozegrano ostatni mecz piarnej rundy. O losie przebiegała szeregami w tym miejscu. Na zdjęciu fragment meczu między Moscorami i Labinem i Złotym Słoneczkiem, zwyciężącym wynikiem 1:0.

L. Michalak
pierwszy w wyścigu
Naszej Trybuny"

W niedzielę w Wyświetle odbył się koncert-darmozwone (tzw. koncert „Darmozwone”), zorganizowany przez Lesia Wieruska i jego przyjaciół. W programie koncertu: *Wielki koncert* (kompozycja *Wieruska*), *Wielki koncert* (kompozycja *Wieruska*), *Wielki koncert* (kompozycja *Wieruska*), *Wielki koncert* (kompozycja *Wieruska*).

Zwycięstwo w premierze Remis Arki w Warszawie

Wiosna zaprasza nas do
głównego celu, osiągnięcia
tego, co jest naszym celem.
Zapraszamy do udziału.
Wiosna zaprasza nas do
głównego celu, osiągnięcia
tego, co jest naszym celem.
Zapraszamy do udziału.

I liga
piłkarska

Widow: Lodi — Lodi Puma 4
210 (2R), Servicianti Bikes —
Sak Mader 2.2 D15, Sak
Winston — Gards Zozana 21
(R), Sagit Wastawa — Ark
Gdyna 0.8, Bathy Gdyna —
Cava Opole 1.6 (1R), Zuzana
Wyszynski — UKS 1.6 (2R), Ma-
lar Lwów — Zeglino Sore-
wice 1.1 (2R), Buzi Charnow —
Wido Radosz 21 (2R).

1. Witzen	3:0	3=2
2. Szemskó	3:0	3=2
3. Ruck	3:0	3=1
4. Bulyk	3:0	1=0
Szék	3:0	1=0
Zemlen	3:0	1=0
7. Major	1:1	1=1
Zapfink	1:1	1=1
8. Ann	1:1	0=0
Lesle	1:1	0=0
11. Smi	0:2	2=0
12. Wila	0:2	1=2
13. KKS	0:2	0=1
Osse	0:2	0=1
Siek	0:2	0=1
14. Leck	0:2	0=1

Notatnik pitkar'ski

[illegible]

Puchar Podlasia dla szachistów Arki

[illegible]

Sportowe

Mały maraton

WIECZÓR

sportowy

1. Widzów	210	3000
2. Szwarcberg	210	2000
3. Much	210	2000
4. Budyń	210	1000
5. Górný	210	1000
6. Zvezda	210	1000
7. Maktor	111	1000
8. Asta	111	1000
9. Zvezda	111	1000
10. Szwarcberg	111	1000
11. Szwarcberg	0-2	1000
12. Widzów	0-2	1000
13. LKS	0-2	1000
14. Szwarcberg	0-2	1000
15. Szwarcberg	0-2	1000
16. LKS	0-2	1000

J. Brawata wyeliminowany w pierwszym dniu MP

Janusz Pawłowski z GKS mistrzem Polski w judo

Mały maraton

CUU

Trzecie spotkanie Komisji Rządowej

[illegible]

Towary na statkach czekają na rozładowanie

[illegible]

Sytuacja w Tráimie

[illegible]

Telewizyjne wystąpienie Romualda Jankowskiego

[illegible]

Memorandum
wielomiejscowe MS7

[illegible]

Posiedzenie Rady Głównej Episkopatu Polski

26 września w Częstochowie, na Józefa Górze, otwarto na rok szkolny 2006/2007 Szkołę Podstawową im. Karola Giełgi w miejscowości Polkowice. Szkołę prowadziła w tym czasie Grażyna Wąsik, dyrektor Powiatu.

Państwo podziękowało za gościnę starostę powiatu, w którym otwarto szkołę.

Roda Główna Szkoły podziękowała za gościnę i za pomoc w organizacji otwarcia. W tym celu wyjechała na wakacje z dziećmi i z mężem do miejscowości, w której otwarto szkołę.

W tym celu wyjechała na wakacje z dziećmi i z mężem do miejscowości, w której otwarto szkołę.

W tym celu wyjechała na wakacje z dziećmi i z mężem do miejscowości, w której otwarto szkołę.

W KRAJU

WOWELIZOWANY KODEKS POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO

Walki

liboru dospel, že se nekým
kardiovaskulárnym problémom
môže vyskytnúť. Preto je dôle-
žité, aby sa každý, kto má
problém s krvným tlakom, po-
stareal o pravidelné sledovanie
svojho krvného tlaku a o vhod-
nú liečbu. Ak sa krvný tlak
nekontroluje, môže viesť k zá-
važným komplikáciám, ako sú
infarkt myokardu, mŕtvice
alebo ochrnutie. Preto je dôle-
žité, aby sa každý, kto má
problém s krvným tlakom, po-
stareal o pravidelné sledovanie
svojho krvného tlaku a o vhod-
nú liečbu.

WIECZÓR

wybitnie

GDANSK — SOPOT — GDYNIA
185 (7319) Piątek, 29 sierpnia 1980 r. Cena 1 zł

Decyduje każda godzina pogody
Pełna moc
w akcji żniwnej

Zwiększone zbrojenia Japonii

capone

inspired from literary egotism
and the desire to dominate



Młodzież wiekowa i charakterystyka uczestników w różniących latach w okresie

Marian Polański

Ur. 5.09.1952 r. w Muszynie. Wywodzię się z rodziny robotniczej. Szkołę podstawową ukończyłem w Muszynie w 1967 r., po czym uczęszczałem do Zasadnicza Szkoła Zawodowa (ZSZ) w Nowym Sączu, którą ukończyłem w 1970 r. Od 17.10.1970 r. podjąłem pracę w Morskim Porcie Handlowym w Gdyni. Pracowałem w Warsztacie Mocowania Ładunków. Był to mój jedyny zakład pracy w całej karierze zawodowej. Od 5.09.2012 roku jestem na emeryturze. Od maja do września 1980 roku byłem kandydatem na członka PZPR. W 1980 roku byłem członkiem Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców. Nie pełniłem żadnej funkcji. Wywodzię się z rodziny katolickiej. Jestem wierzącym i praktykującym katolikiem. Ojciec był piekarzem w GS Muszyńska – matka, gospodyni domowa. Jestem żonaty od 1972 r. Mam dwoje dzieci, córkę i syna. Kościół w mojej rodzinie jak i życiu osobistym odgrywa znaczącą rolę. W tamtym czasie autorytetem życiowym dla mnie i całej mojej rodziny był Prymas Stefan Wyszyński. W pracy zawodowej przeszedłem wszystkie szczeble kariery do Kierownika Warsztatu Mocowania Ładunków. W listopadzie 1998 roku ze względu na stan zdrowia (wypadnięcie 3 dysków) przeszedłem na rentę, gdyż lekarz nie wyraził zgody na dalszą pracę. Moje stanowisko objął współpracownik Jan Macholl za zgodą i na polecenie Dyrektora Adama Szczypińskiego.

W dniu ogłoszenia strajku w Porcie przez MKS, przystąpiłem do jego udziału wraz z większością pracowników WML. Naszym delegatem na rozmowę z MKS-em, był Jan Macholl, który relacjonował nam przebieg rozmów i poczynania. Nasze główne postulaty to wyrównanie z przeładunkiem przejścia na emeryturę, gdyż pracowaliśmy wspólnie na statkach, a wliczano nas jako pracowników warsztatowych. Moje zaangażowanie w strajku, jak i pozostałych pracowników WML polegało na ochronie bram Portu (dyżury), jak i wykonanie krzyża i przygotowanie do Mszy Św., która odbyła się w Porcie. Ja osobiście z Morawskim przed Mszą Św., udałem się do miasta po zakup świec samochodem służbowym, lecz zostaliśmy zatrzymani przez MO. Ja byłem przesłuchiwany na posterunku MO na Obłuzi i w późnych go-

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY

ORĘDZIE OJCA ŚW. JANA PAWŁA II DO PRYMASA POLSKI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Najczcigodniejszy i Umiłowany Księżę Kardynale Prymasie

Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko modlitwą i sercem, uczestnicząc w tych doświadczeniach przez jakie przechodzi raz jeszcze Moja Ojczyzna i Moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia.

Modłę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele zapatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju.

Przekazuję tych kilka zdań podyktowanych potrzebą wewnętrzną.

Jestem z Wami u stóp Jasnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

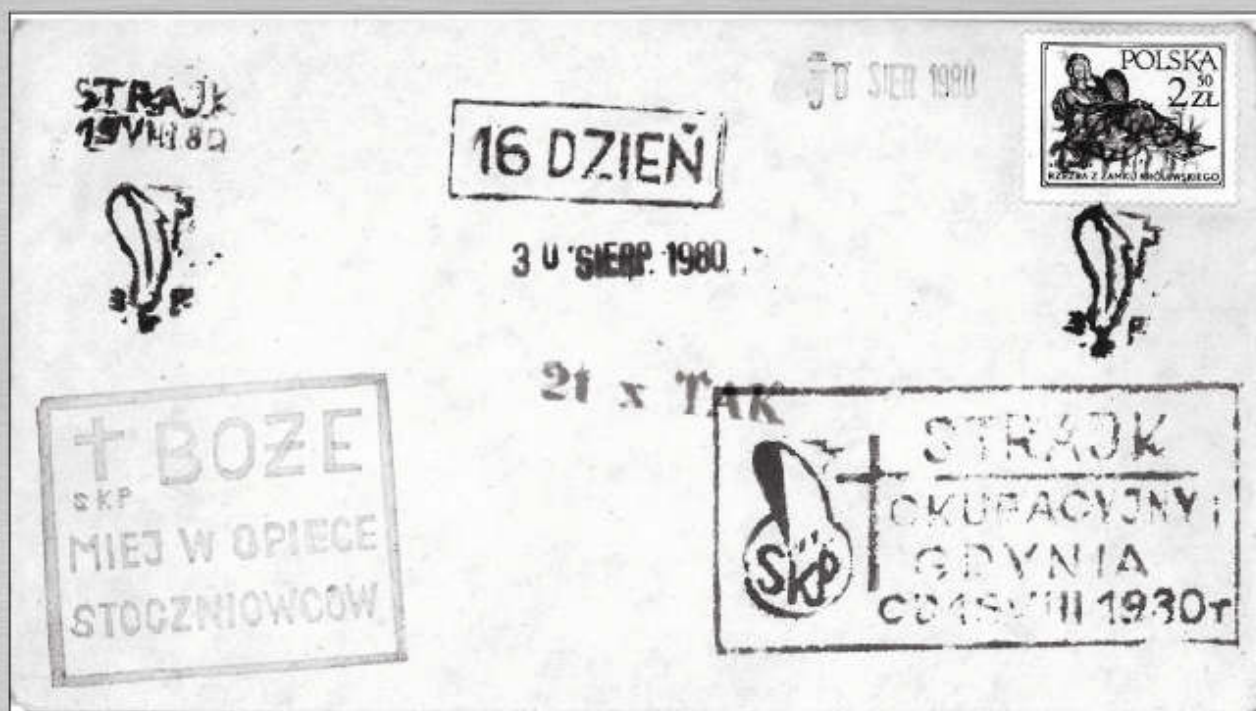
Z wyrazami największej czci

Jan Paweł II

Wolna drukarnia Stocznia Gdynia

15.08.1989 r.

(Druk bezpłatny)



dzinach wieczornych mnie zwolniono. Okazją dotarłem do Portu przed bramę główną strajku, gdzie relacjonowałem mój incydent z MO. Do końca strajku nie opuszczałem zakładu pracy. Rodzinie bardzo mnie wspierała w moich poczynaniach. Żona moja przyniosła obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który zawiesiłem na krzyżu podczas pierwszej Mszy Św. w Porcie. Obrazek ten był moją pamiątką rodzinną z okazji nawiedzenia mojego domu rodzinnego przez Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wprowadzenie stanu wojennego, było dla mnie bardzo dotkliwe. W 2. dzień świąt Bożego Narodzenia miałem być chrzestnym siostrzeńcą w Muszynie lecz nie dostałem zgody na wyjazd z Gdyni. Na poruszanie się po mieście w czasie godziny policyjnej, wiązało się z częstymi kontrolami, lecz posiadałem przepustkę na poruszanie się w czasie godziny milicyjnej ze względu na zmianowy system pracy.



Marian Piotrkowski

Ur. 29.07.1948 r. Koszwały pow. Gdańsk. Rodzice i dziadkowie pochodzą ze Śląska z miejscowości Sygontka. Dziadek i ojciec pracowali jako górnicy. Po wojnie, rodzice i dziadkowie przeprowadzili się do Koszwał na Żuławach, gdzie się urodziłem. W roku 1955 przeprowadziliśmy się do Wiślinek, gdzie zacząłem chodzić do szkoły podstawowej przez 4 lata. W roku 1960 przeprowadziliśmy się do Wejherowa, gdzie ukończyłem szkołę podstawową i zacząłem uczęszczać do szkoły zawodowej ze stażem w Fabryce Urządzeń Okrętowych w Rumii, gdzie byłem przez ten okres w ZMS. W roku 1964 przeprowadziliśmy się do Rumii, gdzie mieszkamy do dzisiaj. W Fabryce Urządzeń Okrętowych pracowałem 12 lat. W Porcie Gdynia zacząłem pracować w roku 1974, gdzie przepracowałem 28 lat w Warsztacie Mocowania Ładunków, jako Konserwator dźwigów i bazy sprzętu zmechanizowanego. Mój zawód to ślusarz remontu maszyn i urządzeń przeładunkowych z uprawnieniami spawacz elektryczny i gazowy. W latach osiemdziesiątych byłem brygadzystą w warsztacie mocowania ładunków. W roku 2002 zostaliśmy wysłani na świadczenia ponad emerytalne, byliśmy na nich 6 lat. Od roku 2008 jestem na emeryturze. Od 1970 roku jestem żonaty. Mamy dwoje dzieci, syna i córkę oraz czwórkę wnuków. Żona Elżbieta i ja, a także cała nasza rodzina Jesteśmy katolikami.

Przystąpiłem do strajku tak, jak większość pracowników Warsztatu Mocowania Ładunków. Pełniłem przede wszystkim służbę wartowniczą. Była ona zmianowa oczywiście, ale stale trzymaliśmy posterunki. Spaliśmy przy bramie głównej, na styropianach. Informację o przebiegu negocjacji otrzymywaliśmy od Janka Macholl. Był naszym delegatem rozmawiającym z MKS-em. Muszę dodać, że osoby, które przyszły do Portu, zostały do końca. Nie widziałem, aby ktoś wychodził. W kwestii „Solidarności” przystąpiłem od razu po strajkach. Początkowo byliśmy zadowoleni, chwaliliśmy Wałęsę. Zresztą, związek był za ludźmi. Jednak wszystkim się wydawało, że po zakończeniu strajków od razu wszystko będzie lepiej. A Stan Wojenny był trudnym okresem. Byłem w domu. Było trochę strachu. Ale nie miałem żadnych kłopotów. Nie brałem jednak udziału w podziemiu. Nigdy nie byłem jakimś wielkim działaczem. Ale jestem dumny z udziału w strajku. Dumny z tego, że mogłem to przeżyć. W 1987 i w całym 1988 pracowałem w Czechosłowacji. A kwestia Okrągłego Stołu i czerwcowych wyborów? Mieliśmy nadzieję na zmianę. Na poprawę. Ale ona nie nastąpiła. Dopiero, jak otworzono granice.

Sytuacja strajkowa w Trójmieście

W Gdańsku kontynuuje pracę komisja rządowa powołana przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów dla rozpatrzenia postulatów załóg robotniczych oraz problemów rozwoju województwa.

W związku z powierzeniem dotychczasowemu przewodniczącemu komisji, wicepremierowi **Tadeuszowi Pyce** innych aktualnych zadań, przewodnictwo komisji rządowej w wyniku decyzji Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu objął w dniu dzisiejszym członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów **Mieczysław Jagielski**, który przybył do Gdańska.

SYTUACJA w Trójmieście jest w dalszym ciągu dalece odbiegająca od normy. Większość zakładów nadal strajkuje, dotyczy to stoczni, portów oraz innych przedsiębiorstw. Nie uległo w związku z tym poprawie m. in. zaopatrzenie w benzynę, a także komunikacja między centrum a odległymi dzielnicami i miejscowościami, obsługiwany normalnie przez

WPK i PKS. Natomiast bez zakłóceń kursują kolejki elektryczne.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi wszystkich służb komunalnych oraz odpowiedzialnych za zaopatrzenie rynku — poza przypadkami awaryjnymi — nie notowano żadnych perturbacji w dostawach wody, gazu i elektryczności; nie budził również w zasadzie zastrzeżeń stan sanitarno-porządkowy. Także pracow-

nicy handlu i służby zdrowia zdają trudny egzamin na najwyższą ocenę, chociaż przychodzą im wykonywać swe obowiązki w bardzo trudnych warunkach. Trzeba tu także podkreślić olbrzymi wysiłek administracji terenowej w staraniach o ułatwienie mieszkańcom życia w nienormalnych warunkach.

* * *

Z uzyskanych rano informacji wynika, że w dalszym ciągu, w pełni zaspokajane są potrzeby mieszkańców Trójmiasta w podstawowe artykuły spożywcze. Dziś na rynku znaleźć się ma 140 ton pieczywa, 341 tys. litrów mleka oraz 29 ton masła, a dostawy ziemniaków osiągną 160 ton.

Od wczoraj także zaopatrują rynek Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Żukowie. Dziś spodziewano się, że — łącznie z przerzutami spoza województwa — sklepy otrzymają 67 ton drobiu.

Wieczór Wybrzeża 21.08.1980

Jan Macholl

relacja brata Stanisława Macholl
i siostry Janiny Kazyaka

Stocznia im. Komuny Paryskiej w GDYNI



najnowocześniejszy zakład budowy statków
odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I kl.

przyjmuje pracowników

niewykwalifikowanych oraz absolwentów
Zasadniczych Szkół Zawodowych

NA KURSY:

- **spawaczy elektrycznych**
kurs trwa do 4,5 m-ca
- **monterów kadłubów okręt.**
kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **monterów rurociągów okręt.**
kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **malarzy konserwatorów**
kurs trwa 1 m-c

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek od 18 do 40 lat
- ukończona minimum szkoła podstawowa
- nienaganny stan zdrowia

W okresie szkolenia wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy. Po kursie zapewniona praca w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym.

STOZNIA ZATRUDNI PRACOWNIKÓW WYKWALIFIKOW. W ZAWODACH:

- **elektromontera okrętowego**
- **spawacza elektrycznego i gazowego**
- **montera kadłubów okrętowych**
- **montera rurociągów okrętowych**
- **montera ślusarskiego wyposaż. okręt.**
- **malarza konserwatora**

STOZNIA ZAPEWNIĄ wszystkim zatrudnionym:

- pracę w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym,
- szeroki zakres świadczeń socjalnych,
- nagrody w rozbudowanym systemie (m. innymi 15.000 zł na zagosp. oraz 25.000 zł dla prac. zawier. związku małż.)
- nagrody i przywileje z „karty stoczniojca”
- preferencje płacowe i socjalne w wyż. podanych zawodach.

Stocznia posiada atrakcyjne ośrodki wypoczynkowe w kraju i w miennie zagranicą oraz kluby sportowe: żeglarski (rejsy morskie), piłkarski, lekkoatletyczny, motorowe oraz inne dostępne dla każdego zatrudnionego.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji
- świadectwo szkolne
- świadectwo pracy
- legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami.

Do pracy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Przyjęć Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, kod pocztowy 81-963 ul. Czechosłowacka 3, telefon 27-75-15 — w godzinach od 8,00 do 15,00, w soboty od 8,00 do 13,00.

Dojazd do Stoczni z przystanku komunikacji miejskiej przy ul. Jana z Kołosa (naprzeciw Dworca PKP Gdynia Główna Osobowa) autobusami linii 103, 105, 121, 134, 140 i 168.

Ur. 25 grudnia 1948 r. w Gdyni. Po Szkole Stolarskiej podjął pracę w Zarządzie Portu w Dziale Stolarni w roku 1966. Janek brał udział w Grudniu 1970 i baliśmy się czy wróci. Tata pracował w Zakładach Rybnych, więc Mama trzęsła się o całą rodzinę. W porcie pracował do ostatnich dni życia. Pamiętam, że zarówno Tata, jak i Janek ukrywali się przez jakiś czas. Brat opowiadał, że przebijali się torami kolejowymi i jakoś tyłami dostali się do Leszczynek. Do domu dotarli późnym wieczorem. Wtedy zetknął się po raz z atakami milicji i wojska na polskiego obywatela. Zrodził się w Nim bunt do komuny, bunt do tego systemu. Nie pamiętam jednak czy Janek odnosił się do wyborów z czerwca 1976, ale w kwestii lipca 1980 jak najbardziej. Do samego strajku z sierpnia 1980 r. przygotowywano się wcześniej. Wydaje mi się, że Janek mógł brać w tym udział. Sam dawał mi ulotki.

W sierpniu 1980 r. najpierw stanęli Stoczniojcy, a za chwilę Port. Oba zakłady były położone blisko siebie i chciały stworzyć taką silną więź. Na początku chodziło o płace. Janek opowiadał, że musieli sami (Komuna Paryska też sama) załatwić apro wizację, organizację strajku, ulotki itd. A także zabezpieczenie sprzętu. Namawiał ludzi, aby nie niszczyli maszyn czy infrastruktury Portu. Należał do tej grupy ludzi, która miała posłuch. Strajkujący

Wyteżona praca

(Dokończenie ze str. 1)

Portowcy gdańscy przeładowali natomiast ponad 114 tys. ton. Na ten wynik wpłynął przede wszystkim wyładunek 94 tys. ton ropy ze zbiornikowca „Rysy II”. Dzisiaj przed południem jego miejsce zajmie „Zawrat”.

Wichura przez wiele godzin uniemożliwiała pracę taśmociągu w Porcie Północnym, toteż na fińską „Arkadię” zdołano załadować tylko 6500 ton węgla. Natomiast portowcy gdańscy wyładowali i częściowo załadowali aż 1115 wagonów i są już dzisiaj z obsługą wagonów na bieżąco.

Z powodu strajku portowcy nie przeładowali w sierpniu 1,3 mln ton towarów. Nadrobienie tych zaległości będzie bardzo trudne. Do końca roku pozostało im do przeładowania nieco ponad 10 mln ton towarów, musieliby więc codziennie przeładowywać po 86 tys. ton. Jest to prawie niemożliwe, ponieważ statków z ropy nie będzie tak wiele.

Ogółem w trzech portach polskich

przebywa 41 statków PLO, w tym 18 cumuje w Szczecinie. Dziś port szczeciński opuściły: „Wejherowo”, udając się do Finlandii i „Wisła” — do Kopenhagi i Oslo. Z Gdańska wyszedł ro-ro „Starogard Gdański” do Helsinek.

Przy okazji warto nadmienić, że od wczoraj obowiązuje w PLO nowy system rotacji dla statków ro-ro: „Inowrocław” i „Starogard Gdański”. Zostały spełnione postulaty marynarzy: od września po 14 dniach pracy na statku, otrzymywać będą 14 dni wolnych od pracy. Dzienna norma czasu pracy w okresie zaokrętowania wynosi 12 godzin i obejmuje także wszystkie niedziele i soboty.

Jak już wczoraj informowaliśmy, w obu naszych wielkich stocznich produkcyjnych — Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni praca produkcyjna toczy się pełnym frontem. Zaległości są możliwe do nadrobienia: takiego zdania są przynajmniej sami stocznioownicy. Zależać to jednak będzie od szybkiego dotarcia do stoczni tkwiących gdzieś na szlaku kolejowych materiałów hutniczych, farb, kabli i innych elementów potrzebnych do wyposażenia statków, a następnie planowych dostaw urządzeń od kooperantów.

W znacznie gorszej sytuacji znajduje się stocznia remontowa. Na przykład w Gdańskiej Stoczni Remontowej znajduje się aż 41 statków. Na wielu z nich remonty miały być już zakończone w sierpniu. Wczoraj zszedł z doku holownik PRO „Koral” i dziś wyszedł w próby morskie. Dziś ma wyjść również na próby morskie statek PLO „Heweliusz”, a jutro „General Popławski”. W sobotę stocznioownicy planują wysłać w próby morskie holownik PRO „Jantar” i statek PLO „Hel”. Stocznioowcom brakuje farb okretowych i materiałów hutniczych.

W Stoczni Remontowej „Nauta” przebywa 31 statków. W sierpniu stocznia zdołała zrealizować tylko 15 proc. miesięcznego planu zamówień. Obok remontów do końca roku „Nauta” ma w planie budowę czterech nowych statków, w tym trawlera rybackiego dla armatora holenderskiego. Ponadto przedłuża kadłub statku dla Norwegii. Ogółem jednak stocznia plany 7 miesięcy wykonała z nadwyżką i za kilka dni będzie w stanie ustalić czy zdoła nadgonić zaległości spowodowane strajkiem.

(wś)

Trudne i odpowiedzialne zadania stoja przed budowlanymi Wybrzeża. Od nich bowiem m. in. zale-

strowie i brygadziści, którzy najlepiej znają warunki pracy i sama budowę.

Na razie poważna bariera do pokonania stanowią dostawy materiałów. Gdańskie budownictwo uzależnione jest bowiem w znacznym stopniu od dostaw spoza województwa. Największe braki odczuwa się w zaopatrzeniu w cement i stal, lecz występuje niedobór także materiałów niezbędnych do wykańczania budynków, jak lepek, papa, szkło, stolarka itp. Dodatkowych kłopotów budowlanym przysporzyły deszcze, które rozmyły przygotowane wykopy, wyrządziły szkody w samych nie wykonanych jeszcze budynkach.

Niemniej na wszystkich placach budowy ruszyła praca, położono nacisk na wykończenie zaawansowanych budynków, aby przed okresem zimy oddać gotowe mieszkania. Wszędzie zauważa się dobry nastrój wśród załóg i zapal do pracy. Jeśli więc nie zawiedą dostawy materiałów i transport, na budowlanych można liczyć.

Jedno z ważnych ogniw budownictwa stanowi Fabryka Domów WZ-75 w Gdańsku. Ruszyła ona wczoraj, gdy tylko dowieziono cement. Przed strajkiem bowiem fabryka nie miała już żadnego zapasu, a zużywa dziennie 80—100 ton.

Dostawa cementu w pierwszym dniu była wystarczająca. Jeśli zaopatrzenie nie pogorszy się, jak to miało miejsce w poprzednich miesiącach, kiedy braki materiałowe wynosiły 25—30 proc., jest szansa na rytmiczne montowanie 400 izb miesięcznie i wykonanie w pełni uprzednio ustalonych zadań. Założona jest chętna do pracy, zaś wszystkie urządzenia w okresie przestoju zostały przejrane i naprawione.

Po okresie rozruchu w Fabryce Domów WZ-75 zostaną podjęte decyzje co do dalszej organizacji pracy — wykorzystania wolnych sobót i niedziel. Zainteresowani są tym również młodzi pracownicy, którzy pod patronatem ZMS budują trzy domy dla siebie i kooperujących z nimi zakładów.

(gab)

mu wierzyli i ufali. Ja byłam u Janka z Jego żoną 23 sierpnia. Pamiętam, że na peronie znalazłam ulotkę z tego dnia. Początkowo nie chodziliśmy pod bramę. Mój drugi brat – Stanisław, przyniósł informację z Gdańska (Staszek pracował w Radmorze), aby rodziny nie przychodziły pod bramę, bo to może zdestabilizować sytuację. Ludzie przecież mogli chcieć wyjść. I aby strajk, komitety strajkowe, mogły się zorganizować. Ponadto chodziło również o możliwość aresztowania czy narażenia życia. Nikt nie wiedział czy nagle np. pod bramą główna Komuny Paryskiej czy Zarządu Portu, nie dojdzie do jakiejś strzelaniny. Poza tym esbecy robili zdjęcia. Jego żona bardzo się denerwowała i bała się podejść pod bramę. Janek opowiadał, że spali na czym się dało. Spali na ubraniach roboczych i przykrywali styropianami. Organizowali strażę, pieczętki, z ziemniaka surowego, co ciekawe. Patrole, także dla bezpieczeństwa i niwelowania alkoholu. Aby nie przedostawały się do zakładu pracy. Ulotki przewożono np. holownikami od strony morza. Ludzie samochodami przewożili informację i ulotki z Gdańska. Ludzie, w tym Janek, jako członek Komitetu Strajkowego chcieli znać plany Wałęsy. Muszę dodać, że sam Komitet czy raczej członkowie owego Komitetu, nie mieli wyznaczonych funkcji. Janek otrzymał zadanie reprezentowania strajkujących przed Dyrekcją i przez Komuną Paryską, jako łącznik.

Ale pierwszy Komitet po trzech dniach został rozwiązany. Nie mógł się dogadać między sobą. I Janka wybrali do drugiego. Oni organizowali zaplecze strajku, ulotki, atmosferę. Starano się organizować życie w Porcie tak, aby nikt nie czuł się zagrożony. Jedni pisali piosenki, inni budowali schronienie, jeszcze ktoś pieczętki z ziemniaków. Kolejni patrole itd. itd. W ostatnich dniach strajków Janek był już w Zarządzie Portu i nie było go w Stoczni im. Lenina. A gdy Staszek przyjechał do brata, to rozmawiali przez bramę. To było 31 sierpnia. Było wielkie zadowolenie z podpisania Porozumień. Ale Zarząd Portu został jeszcze jeden dzień dłużej. Po strajkach Janek dalej pracował w Zarządzie. Nadal działał i informował ludzi. Opowiadał, że miał dużo pracy. Janek razem z Marianem Polańskim stawiali krzyż w Procie. Ale to jeszcze podczas strajków. Działał później w NSZZ „Solidarność”. Komitety Strajkowe miały za zadanie stworzyć „Solidarność”, każdy w swoim zakładzie. Brat opowiadał, że między „Solidarnością” w Porcie a Dyrekcją, były

tarcia, aż do Stanu Wojennego. A 13 grudnia 1981 roku? Stanisław ok. 11 poszedł do Janka i powiedział mu o Stanie Wojennym. Janek początkowo nie poszedł do Portu, ale to Staszek go namówił.

Poszedł dopiero wieczorem. Musiał pójść do ludzi. Na szczęście Janka nie aresztowali, ale chcieli go zgarnąć. Unikał esbecji, kiedy był wzywany. Ludzie mu pomagali. A co do Okrągłego Stołu? Janek uważał, że to było przehandlowanie Polski i Polaków. Był negatywnie nastawiony. Podobnie do wyborów. A z perspektywy czasu nie był zadowolony ze „zmian”, jakie miały miejsce. Podobało mu się, że nie ma cenzury i można mówić to co się chce. „Solidarność” uważał za swoje drugie dziecko. Krytyczny był wobec niektórych osób. Wałęsa, Michnik, ale nie pamiętam dokładnie.

Posłanie Jana Pawła II w ONZ

XI sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych rozpoczęła debatę generalną na temat rozwoju. Debatę ta odbywa się na tle międzynarodowej sytuacji ekonomicznej, którą przewodniczący sesji, amb. Ahmed Salim (Tanzania) określił jako „lodowatą i mroczną”. Stwierdził on, że społeczność międzynarodowa przechodzi obecnie „najpoważniejszy kryzys ekonomicz-

ny od czasu wielkiej depresji lat 1930”.

Debatę, w której wypowiedziały się przedstawiciele 145 państw, rozpoczęła się od wystąpienia specjalnego wysłannika papieża, kardynała Gantin, który odczytał posłanie Jana Pawła II zawierające apel o podjęcie współdziałania, pozwalającego każdemu wnieść jego wkład w realizację nadziei każdego indywidualnego człowieka i wszystkich narodów. Apel dotyczy sprawiedliwszego podziału zasobów ekonomicznych w skali międzynarodowej, wzajemnego transferu środków, techniki i myśli naukowej.

W imieniu „Grupy 77” (119 państw trzeciego świata) przemawiał jej przewodniczący, minister spraw zagranicznych Indii, Narasimhe Rao. Zwrócił on uwagę, że gospodarki krajów biednych nie są w stanie bronić się przed narastającymi obciążeniami wynikającymi z pogorszenia się światowej sytuacji ekonomicznej, zaś kra-

je bogate, które przeznaczają ogromne środki na zbrojenia, udzielają jedynie minimalnej pomocy gospodarczej.

Aleksander Ryziński

Mój sierpień 80

Od tego ważnego dla Polski momentu minęło 36. lat, czas szybko mija i wiele zdarzeń z tego okresu umknęło z pamięci.

W lipcu 1980r. byłem na leczeniu sanatoryjnym w Krynicy Górskiej.

Już przed wyjazdem do sanatorium mówiło się o niezadowoleniu robotników z warunków pracy i planowanych podwyżkach żywności. Nikt jednak nie spodziewał się, że ten początkowy zryw przyczyni się w przyszłości do powstania Solidarności, a w konsekwencji zmiany ustroju.

Pobyt w sanatorium przebiegał spokojnie, ponieważ jak się później dowiedziałem istniała blokada wiadomości w TV i radiu. Oczywiście dochodziły skąpe wiadomości o strajkach, przekazywane przez przyjezdnych. Były to jednak wiadomości niepełne, często sprzeczne.

Jedno z zdarzeń z tego okresu utkwiło w mojej pamięci. Wracając samochodem z sanatorium trasa moja prowadziła przez Łódź. W pewnym momencie zauważyłem, że wśród przechodniów dzieje się dziwne poruszenie.

Ludzie zachowują się nerwowo, tramwaje zatrzymują się w różnych miejscach.

Od motorniczego tramwaju dowiedziałem się, że od dzisiaj w Polsce jest strajk generalny, w Gdańsku toczą się negocjacje z rządem. Wspomniał coś o Annie Walentynowicz, choć nazwisko wówczas nie było mi znane.

Przejeżdżając przez Włocławek, ciekawy dalszych wiadomości wstąpiłem do szwagra, który pracował w jednym z zakładów. Tu dowiedziałem się, że strajki rozprzestrzeniają się na całą Polskę, że on też strajkuje. Pamiętam że doradzał mi abym zrobił zakupy w pobliskim sklepie, ponieważ ludzie zaczynają wykupywać artykuły żywnościowe.

Dopiero po powrocie do Gdyni miałem pełne wiadomości o rozmiarach panującego w Polsce strajkach, negocjacjach i żądaniach strajkujących.

Pamiętam, że pod koniec sierpnia 1980r. Kardynał Stefan Wyszyński wygłosił homilię / w telewizji pokazano tylko urywki homilii / pełną obaw o przyszłość Polski. Przestrzegał przed możliwą agresją sowiecką na Polskę.

Pozwolę sobie bardzo krótko napisać parę słów o sobie, jaką długą i tragiczną drogę przebyłem by znaleźć się w Gdyni.

W kwietniu 1940r. mając niespełna 12. lat, wraz z moją Mamą Olgą Ryzińską, Babcią Emilią Ryzińską oraz młodszym bratem Józem zostałem wywieziony na Sybir. W tym samym czasie gdy nas wywożono, zamordowano w Katyniu mojego Ojca kpt. Bolesława Ryzińskiego

Po 6. latach pobytu na Syberii do Polski wróciłem tylko z bratem. Babcia i Mama umarły z głodu i wycieńczenia. Brat zmarł już w Polsce. Zostałem sam, bez wykształcenia, zawodu i jakiegokolwiek pomocy / rodzina rozpięchła się po całym świecie / . Początkowo pracowałem jako drwal w Nadleśnictwie Sobótka.

Ponieważ nie widziałem żadnych możliwości zdobycia wykształcenia i zawodu, jak tysiące młodych chłopców wstąpiłem ochotniczo do Marynarki Wojennej.

Nie wiele interesowała mnie polityka, byłem głodny, obdarty i żądny wiedzy.

W Marynarce Wojennej przesłużyłem 33. lata. Ze względu na moje „niewłaściwe pochodzenie” dosłużyłem się tylko stopnia st. chorążego.

Ze względu na stan zdrowia w czerwcu 1980r zostałem zwolniony do rezerwy.

Od ponad 25. lat jestem prezesem gdyńskich Sybiraków. Spotykamy się z młodzieżą gdyńskich szkół, uczestniczymy z pocztą sztandarową w uroczystościach państwowych i kościelnych. Pomagamy naszym członkom chorym oraz potrzebującym pomocy. W różny sposób staramy się przekazać młodemu pokoleniu tragedię narodu polskiego w czasie II Wojny Światowej. Swoją pracą społeczną splacamy dług za uratowanie życia.

Halina Mtyńczak

Marsz ku nadziei

Po urlopowych wędrówkach w pierwszej połowie sierpnia 1980 roku wracam do Gdyni i pracy w liczącym się, wybrzeżowym zakładzie, RADMOR.

Coś niepokojącego w powietrzu klika... Otrzymuję z Lublina wiadomości, że strajkuje załoga zakładów lotniczych w Świdniku.

Kto więc kolejno próbuje z władzą ludową walczyć i wygrywać?

W naszej pamięci wciąż żyją porażające wspomnienia z Grudnia '70, a także o poczynaniach peerelowskiej władzy w Poznaniu i Radomiu; najeździe wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.



Halina Mtyńczak

W magazynach „Społem” nieustanna praca

W SZYSTKIE magazyny WSS „Społem” pracują nieustannie. Dodatkowym utrudnieniem — jak położonych pod Gdańskiem. Aby sprostać zapotrzebowaniu na

najważniejsze towary — zdecydowano, że „masówka” — mąka, cukier, a także sól i kasze będą do sklepów dostarczane również luzem. Paczkarnia towarów masowych WSS „Społem” nie jest bowiem w stanie zadośćuczynić do torebek dostatecznych ich ilości. Dodatkowy wysiłek spada więc na załogi sklepów. O ich postawie świadczy najlepiej fakt, że w nocy przyjmują dodatkowe dostawy pieczywa.

Największy ruch panuje w magazynach WSS „Społem” przy ul. Na Stepce, gdzie zaczyna się droga do klienta wspomnianych już artykułów masowych oraz w hurtowni tzw. drobnicowej przy ul. Reja, skąd ekspediuje się do sklepów tysiące niezbędnych towarów. Również w magazynach przy ul. Klinicznej trwa wyłożona praca. Stamtąd rozwoża samochody np. sól i olej.

Bardzo dobrze zostały zorganizowane dostawy awaryjne. 24-godzinny dyżur przy telefonach: tutaj wszystkie placówki sfinalizują swoje potrzeby

(Dokończenie na str. 2)

Nie do wytrzymania są puste półki w sklepach, a przed sklepami kolejki dosłownie po wszystko. Po sklepach hula wiatr, zaś wystawionym octem i musztardą nikt rodziny nie wyżywi.

Aż tu z nagłą, 15. sierpnia AD 1980 dochodzi elektryzująca wieść, że zastrajkowała nasza wybrzeżowa Stocznia im. Lenina. Błyskawicznie, solidarnie dołączają się kolejne stocznie z Gdańska, Gdyni oraz zakłady w Elblągu i w Szczecinie.

Sąsiadka Marysia Sujkowska, matka trójki dzieci pracująca w gdyńskim porcie mówi, że robotnicy malują agitki na wagonach odprawianych trasą do Katowic w brzmieniu:

<Górnicy, Ślązacy... g... nie Polacy>.

Wieczór Wybrzeża 20.08.1980

Liczący się górnicy i hutnicy dołączają do protestu, zwanego **robotniczym**, tak jakby „inteligentkie masy narodu” nie były ZA!

Oczy całej Polski kierują się na Stocznnię w Gdańsku. Wieści upowszechnia poczta „pantoflowa” - z ust do ust.. Czytając prasę ludzie zgrzytają zębami na brak oficjalnych wieści. Radio i telewizja przemilcza lub stereotypowo zakłamuje fakty. Łączność telefoniczna z rodzinami w głębi kraju utrudniona i wręcz przerwana. Narasta niepokój i obawa o los, a nawet życie strajkujących, a zwłaszcza stoczniovców. Ludzie morza spoglądają na horyzonty morskie, czy ruscy już nie lądują na odciecz wszechwładnej PZPR. Szukają ulotek z podziemia na temat rozwijającej się sytuacji w kraju.

Osobiście w ulotki zaopatrywał mnie na zasadzie „podaj dalej”, kolega, inż. Piotr Sadowski. Do tej pory nie znam jego powiązań z konspirą. Pochodził z Podlasia, gdzieś z okolic Lipska. Zyskałam, jak widać jego zaufanie, bo i w uprzednich latach, gdy razem jako wg ówczesnego nazewnictwa „młoda inteligencja techniczna” pracowaliśmy w Zakładach Radiowych w Gdańsku, wówczas przynosił pachnące dziegiem powielaczowe gazetki, z których wyczytywałam np., że Andrzeja Gwiazdę znowu przed 1. i 3. maja milicja zamknęła proveniencyjnie w ciupie. Kojarzy mnie się jej nazwa, bez stuprocentowej pewności, jako: **ROBOTNIK**.

W sercach zaistniała nadzieja na zmiany, ale także rósł niepokój i trwoga...

Ludzie tłumnie gromadzą się pod bramami stoczni. Ja także ze znajomymi prawie codziennie tam podążam. Kolorowo wypisane **postulaty** wiszą na murach stoczniovcych. Symbole religijne, a szczególnie obrazy z Matką Boską Częstochowską są gęsto eksponowane. Jesteśmy świadomi, że z bloku mieszkalnego z naprzeciwka obserwują nas ruscy sowioci, a i ubecja tłum obfotografowuje.

Spółdzielczość inwalidzka pomaga w zaopatrzeniu

Uzupełnienie sieci handlowej zarówno WSS „Społem”, jak i WPHW stanowią placówki Handlowej Spół-

dzielni Inwalidów „Przodownik” w Sopocie. Posiada ona ponad 100 sklepów i kiosków głównie z artykułami spożywczymi na terenie Trójmiasta, a zwłaszcza jego dzielnicach peryferyjnych. W obecnym okresie stanowią one ważne ogniwo w zaopatrzeniu mieszkańców.

Mimo poważnych trudności wszystkie placówki handlowe funkcjonują bez zakłóceń, m. in. dzięki ofiarnej 400-osobowej załodze i własnemu transportowi liczącemu ponad 20 samochodów dostawczych. Do pracy powrócili nawet inwalidzi przebywający na urloпах. Nawiązana została współpraca z innymi spółdzielni inwalidzkimi, które pomagają w rozwiązywaniu trudności transportowych.

Dostarcza się do sklepów takie artykuły, jak: mąka, makaron, ryż, płatki ryżowe, kasze, chleb, konserwy, tłuszcze i inne. Większość artykułów spółdzielnia otrzymuje z hurtowni luzem, zaś sami sprzedawcy nie szczędząc sił i czasu paczkują je, angażując nieraz członków rodzin, po zamknięciu sklepów, aby

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór Wybrzeża
23.08.1980

Nie nas to jednak nie obchodzi... Czujemy nasze racje, jesteśmy silni duchem i solidarni już nie tylko ze stoczniowcami, lecz stanowimy jedność i tożsamość historyczną polskiego narodu. Młodzi ludzie koczują na murach, stróżują przy bramie. Akcentowane jest nazwisko Anny Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdy i Lecha Wałęsy. Ze strony rządowej Mieczysława Jagielskiego.

Mój sąsiad, Tadeusz Puch, strajkuje w Stoczni *Nauta*. Będąc na „przepustce”, by zmienić bieliznę, opowiada, że teraz in gremium stoczniowcy są „święci”. Wszyscy podczas Mszy św. w stoczni Komuny Paryskiej i Nauta otrzymali generalne rozgrzeszenie bez spowiedzi osobistej. Bo przecież nie ma możliwości, aby tysięczna załoga miała się wypowiadać przy braku odpowiedniej ilości księży na terenie stoczni.

To aż takie niebezpieczeństwo zagraża, wojna z ZSSR? Gminna wieść głosi, że ksiądz prałat Hilary Jastak został przez stoczniowców i portowców zaproszony i zdecydował się sprawować mszę św. bez pozwolenia władz Gdyni i kurii pelplińskiej. Wszyscy czekamy na głos hierarchów kościelnych, bo wszak Kościół polski na przestrzeni wszystkich wieków był z polskim ludem. Czekaliśmy zwłaszcza na stanowisko Episkopatu. Ufaliśmy w mądrość i rozsądek Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego.

Groźna sytuacja polityczna wisi nad Polską. Rodziny w głębi Polski są niedoinformowane, pełni obawy co może się zdarzyć; trwożą się o los najbliższych wojowniczego Wybrzeża.

Marysia Sujkowska codziennie swoim podopiecznym portowym dokerom, przekazuje nieco domowych wiktualii. Rodziny ich przeważnie mieszkają z dala od Gdyni. Ja, tym spod Kościerzyny, przekazuję domowego wypieku bułeczki oraz galaretki z już dojrzałych, tegorocznych zbiorów oraz ciężko zdobyczny smalec. Chodzi głównie o symbol solidaryzowania się i moralnego dla nich poparcia.

Pod Stocznia w Gdańsku po obu stronach bramy komunikują się ze sobą rodziny i znajomi. Matki z dziećmi spotykają się z ojcami. Istnieje kontrola paczek i eliminowanie alkoholu, aby władze nie miały pretekstu do stwierdzeń, że stocznia napędzana jest alkoholem.

UBECJA robi swoje!

Synowie sąsiada z mojej działki ogrodniczej, zostali pobici przez *nieznanych sprawców*, gdy rowerami, wieczorną porą wracali spod gdańskiej stoczni.

Przeciągają się dni dogadywania się z władzą ludową na temat Postulatów, czyli żądań do zaakceptowania przez państwowych decydentów.. Zaniepokoił nas moment pojawienia się doradców w osobach Mazowieckiego, Gieremka i chyba Kuronia. Społeczna opinia im nie dowierza... Dyskusje są ostre, choć brak szerszej, merytorycznej wiedzy.

No i wreszcie 31. Sierpień nastał! Jestem w Gdańsku, Kulminacyjny moment, podpisanie porozumień. Wałęsa podpisuje ogromnym długopisem. Mamy więc wielką zdobycz: wolne związki zawodowe! Dzień zwycięstwa! Ludzie padają sobie w ramiona. Będą kartki na mięso i transmisja Mszy św. popłynie na falach eteru polskiego radia... Telewizja ten moment wielokrotnie pokazuje.

KREML truchleje?!!!

Śpieszę się bardzo pod stocznia gdyńskiej *Nauty*, aby tam przywitać zwycięskich w solidarnościowym boju stoczniowców i mojego osobistego sąsiada, Tadeusza. Wychodzą! Dumni, choć wymizierowani, zmęczeni koczowaniem po kątach i na styropianie. Nadal w niepewności politycznej, co do międzynarodowej sytuacji.

Wiele modlitwy w tym gorącym czasie płynęło do nieba za murami stoczni i w kościołach Gdyni. Nazwisko ks. prałata Hilarego Jastaka zapadło wszystkim w pamięć i to na zawsze! Wyrósł na kapelana przyszłej SOLIDARNOŚCI.

Później na wywalczonym pomniku Stoczniowców w Gdańsku napisano:....*spisane będą czyny i rozmowy....* Przechowuję karteczki z pamiętymi stemplami z sierpniowego strajku. ZWYCIĘSKIEGO!

Po latach, a nawet już dziesiątkach lat trochę atmosfery tego czasu MARSZU KU NADZIEI odtwarzam i to w dniu patriotycznym i maryjnym: **2016.05.03. W majową jutrzzenkę!**

Czczymy godnie i uroczyscie rocznice Konstytucji Trzeciego Maja 1050r. Chrztu Polski, kladziemy kwiaty pod wzniesionym trzy lata temu pomnikiem Marszalka Jozefa Pilsudskiego oraz palę znicz przy monumentalnym glazie *W HOLDZIE ZESLANCOM SYBIRU*.

Na ulicach Gdyni powiewaja bialo-czerwone, narodowe flagi. W Gdyni- Redlowie na cmentarzu Obrońców Wybrzeza czynem gdyńskiego społeczeństwa wzniesiony zostal pomnik Ofiar Katynia, zaś z inicjatywy Stowarzyszenia Gdynian Wysziedlonych powstal mocno realistyczny pomnik, przypominajacy tragiczne losy ludności z mlodziutkiej Gdyni. Zgotowane przez nazistowskie władze niemieckie.

To kolosalny zysk przemian posierpniowych. Powoli Polacy powracaja do swojej tożsamości narodowej. Odzyskują należne, wiekowe miejsce wśród narodów Europy i świata.

Dwa tygodnie temu 10.kwietnia2016r. z delegacją rządową, z córką i wnukiem stanęliśmy na katyńskiej nekropolii w Rosji oraz w miejscu samolotowej katastrofy pod Smoleńskiem.

Tam w lancuchu pokoleniowym przekazywalam paleczkę pamięci rodzinnej moim potomkom. Wszak muszą znać rzeczywistą prawdę o ppor Gustawie Szpilewskim, nauczycielu z kresowej Nowogródzyny!

EPILOG: Są w Gdyni i Gdańsku pomniki Grudnia '70, jest w Gdańsku Muzeum SOLIDARNOSCI, ale stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie zostały zaorane... Mówiac popularnie. W każdym razie pracują szcążkowo.

Ból serca: Polska mówiac kolokwialnie: odwróciła się od morza! Borusewicz haniebnie swych byłych współtowarzyszy i społeczeństwo całej Polski zdradził...

Lecz rodzi się nowa nadzieja, iż leżaca nad Bałtykiem Polska przywróci chlebobajny przemysł okrętowy w starożytnym gdańskim grodzie i wciąż mlodziutkiej Gdyni...

Amen – niech tak się stanie w Imię Boże!

Halina Młyńczak

Autorka pochodzi z Ziemi Nowogródzkiej. Ojciec, Gustaw Szpilewski, kierownik szkoły powszechnej w powiecie stolpeckim, ppor. rezerwy artylerii 78 pp w Baranowiczach zostal zamordowany w Katyniu. Halina Młyńczak jako sześćioletnie dziecko wraz ze starszym bratem i matką została deportowana do Kazachstanu. Na zsyłce spędziła ponad sześć lat. Ukończyła wydział Elektroniki Politechniki Gdańskiej. Od 1989r. należy do koła Sybiraków w Gdyni oraz Federacji Rodzin Katyńskich w Polsce. Publikuje wspomnienia, reportaże, artykuły okolicznościowe. Od ponad 50. lat mieszka w Gdyni.

Mieszkała i nadal mieszka na dawnym Wzgórzu Marcelego Nowotki, dziś Wzgórzu św. Maksymiliana, w spółdzielczych blokach. „Nasi Franciszkanie nie byli wojowniczcy, wyróżniałam się w otoczeniu wyrytym na moim życiorysie stygmatem katyńskim i Sybirem, a nawet mocno osobistym doświadczeniem z Grudnia '70. Moje otoczenie nie było konspiracyjne. Kpiliśmy z władzy ludowej, zwłaszcza opowiadaniem kawałów, mieliśmy ambicje zawodowe i intelektualne. Czytałam wiele, cicerum+caule: Jasienicę, Iwaszkiewicza, Wańkowicza, Kleopatę, oglądałam Kobry i Czterech pancernych i wcale w poprzedzającym czasie nie wiedziałam niczego o Karolu Wojtyle.... Bułgaria i Jugosławia były dla nas wielkim światem... Troszczyłam się o edukację córki i już mocno chorą Matkę - wdowę katyńską. No i o kawałek mięsiva i meble do nowego mieszkania. Słowem przyziemny żywot człowieka pocziwego; zatroskanej kobiety o codzienną egzystencję”.

Ciepła woda dla miasta

Pełną planowaną mocą pracują wszystkie urządzenia w Zespole Elektrociepłowni „Wybrzeże” — powiedział nam dziś rano dyrektor zespołu, Józef Dębowy.

Dojazdy załogi do pracy rozwiązano we własnym zakresie, wykorzystując środki transportu, będące w dyspozycji zakładów. Tak więc dzisiaj na stanowiskach stanęli prawie wszyscy. Pogoda sprzyja energetyce. Wysokie temperatury zewnętrzne sprawiły, że nie ma kłopotów z dostawami ciepłej wody. A EC-II i Ołowianka, wchodzące w skład Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże”, zaopatrują w tę właśnie ciepłą wodę ok. 80 proc. mieszkańców Gdańska i 70 proc. gdynian. Zakłady są również dostawcą energii elektrycznej dla Trójmiasta.

— Cały system energetyczny działa — mówi dyr. J. Dębowy. Nawet w „staruszcze” Ołowiance nie ma kłopotów, wszystkie urządzenia są w ruchu.

Okres lata nie jest dla energetyków i ciepłowników czasem wakacji. Trwają wyczerpane prace remontowe. Celem ich jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania — na dziś — wielkiego „czajnika” dla Trójmiasta, ale i przygotowanie całego systemu do wzmożonego wysiłku w okresie zimy.

Aktualnie brygady techniczne Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże” przeprowadzają własnymi siłami remont młynów węglowych. To najważniejsze z przedzimowych zadań.

Trwają również prace na innych wydziałach EC-II.

Planowany termin zakończenia robót modernizacyjnych, remontowych, wprowadzania usprawnień w urządzeniach, zapewniających Trójmiastu ciepło na zimowe miesiące — upływa z końcem sierpnia. Od terminu tego nie powinno być odstępstw. Przed nadejściem chłodów trzeba bowiem sprawdzić funkcjonowanie całego systemu, przeprowadzić niezbędne „awaryjne” poprawki. Niedotrzymanie planowanego czasu finalizacji prac może mieć wpływ na funkcjonowanie całego miasta zimą. Ciepła woda — bez tego teraz, latem można byłoby żyć. Ale — zimą bez dostaw ciepła?

al.

Pod numerem 999...

Wtorek. Zbliżyła się godzina 8 rano. Spod budynku gdynieńskiego pogotowia ratunkowego wyjeżdża na sygnale karetka. Należy jak najszybciej przewieźć 38-letnią kobietę z Gdyni do Akademii Medycznej w Gdańsku. Jedynym dla niej ratunkiem jest natychmiastowe podłączenie do sztucznej nerkki.

Gdyniejskie pogotowie, a raczej według nowej nomenklatury — Pomoc Doraźna, obsługuje rejon od Rumi, przez Gdynię, aż po Chwaszczyno i Kolibki. Łącznie jej pieczy oddano 270 tys. mieszkańców. W sezonie jeszcze więcej — 100 tys. osób — wczasowiczów i turystów.

Mimo dokuczliwych trudności z dojazdami do pracy wszyscy pracownicy są na miejscu. Przed chwilą weszła pielęgniarka, mieszkająca w odległym osiedlu witomińskim — Leśniczówce. Ponad godzinę szła do centrum Gdyni. Punktualnie podpisuje listę.

— Jest nie do pomyślenia — mówi kierownik Działu Pomocy Doraźnej, dr Zofia Galon — żeby ktoś z naszego personelu nie pojawił się w pracy. W miarę możliwości sami organizujemy dowóz pracowników. Przeglądamy książkę wezwań.

Dzisiejszej nocy karetka wyjeżdżała 17 razy — przede wszystkim do ludzi starszych, skarżących się na serce. Zanotowano jeden przypadek zatrucia, parę złamań i skręceń. Czterech lekarzy jeździło karetkami, tyleż samo niosło pomoc na miejscu.

Ostatnie dni należą do spokojniejszych w pracy pogotowia. Nie ma wypadków samochodowych, nie spotyka się ludzi pijanych.

Mieliśmy zawsze dużo nieuzasadnionych wezwań — mówi pani dyżurująca w dyspozytorni. — Lekkie zatrucia, kolki, nerwice... Teraz ludzie dzwonią tylko wtedy, gdy przypadek jest naprawdę ciężki. Wówczas lekarz udziela natychmiastowej pomocy i chory zostaje przewieziony do szpitala w swoim rejonie.

— Umilkły również telefony od „dowcipniśków”, podających fałszywe adresy, lub wzywających karetkę do znajomych, którym chcieli zrobić kawał.

Do godziny 10 dzwoni jeszcze kilka osób. Trzeba zabrać młodego człowieka, leżącego na schodach, który złamał nogę. Zasiadła 79-letnia kobieta — podejrzenie zawału serca...

Zmęczona po całonocnym dyżurze dr Zofia Galon jest pewna, że praca całego personelu będzie przebiegać normalnie. Karetki mają zapewnioną dostawę benzyny, pogotowie posiada niezbędny zapas lekarstw i materiałów opatrunkowych, które są systematycznie uzupełniane. A pod numerem telefonu 999 czekają ludzie gotowi zawsze nieść pomoc.

dj

Wieczór Wybrzeża 20.08.1980 — tak pracowało pogotowie w okresie strajku

Kinga Tyślewicz

Wspomnienie z ze strajków w sierpniu 1980 r.

W tym roku pracowałam jako starszy asystent w Warzywniczym Zakładzie Doświadczalnym w Rekowie koło Pucka. Kiedy zaczęły się strajki w stoczni, do zakładu przyjechała delegacja pracowników stoczniowych z informacją o strajku. Wszyscy pracownicy z entuzjazmem przyjęli tę wiadomość. Wybrano komitet strajkowy. Padła też sugestia, aby wysłać do strajkujących warzywa. W tym celu przysłano nawet samochód. Niestety okazało się, że warzywa są świeżo po opryskach owadobójczych, a okres karencji jest jeszcze długi i konsumpcja takich warzyw grozi zatruciem. Postanowiono wysłać je jeżeli się strajk przedłuży w najbliższym możliwym terminie. Pamiętam, że do pracy jechaliśmy zupełnie pustą szosą w atmosferze pełnej napięcia. Pracownicy chcąc się włączyć do strajku, a dbając o dobro zakładu, postanowili przedłużyć przerwę obiadową do jednej godziny. Wszyscy, którzy mieli rodziny pracujące w stoczni, byli bardzo zdenerwowani, bo nikt nie wiedział, w jakim kierunku potoczą się sprawy. W zakładzie zjawiali się różni ludzie twierdząc, że są delegatami ze stoczni i innych zakładów produkcyjnych w Pucku i w Gdyni ze sprzecznymi informacjami i stwarzając atmosferę pełną napięcia i niepokoju.

Paczki czekają na odbiór przy pocztowych okienkach

6640 paczek czeka w urzędach pocztowych Gdańska na doręczenie adresatom. To pierwsza liczba, jaką usłyszałam w rozmowie z zastępcą dyrektora Okręgu Poczty i Telekomunikacji, **Jerzym Piotrowskim**.

Pocztą pracuje. Telegramy i listy są przyjmowane normalnie. Wprawdzie trudności transportowe dotknęły i tę dziedzinę życia miasta, ale częściowo rozwiązano problem poprzez zaangażowanie transportu prywatnego. Również pracownicy wykorzystują swoje pojazdy dla potrzeb urzędów pocztowych. Nie udało się utrzymać jedynie dotychczasowej częstotliwości odbierania listów (czyniono to 3 a nawet 4 razy dziennie). Obecnie czerwone skrzynki „oddają” pocztowcom swoją zawartość raz dziennie.

„Maluchy”, bo takimi przede wszystkim pojazdami poruszają się pracownicy poczty, rozwożą również przesyłki do filialnych urzędów spod znaku dyliżansowej trąbki. Odbierają z nich to, co przekazali klienci.

Ze zrozumiałych w takich warunkach względów — ograniczono ilość ekspediowanych paczek. Przyjmuje się je tylko wtedy, kiedy klient znajduje się w sytuacji przymusowej, np. jeżeli chodzi o wysyłających część rzeczy — do domu — wczasowiczów. Jednocześnie są oni informowani, że może ulec zwłoce przekazanie przesyłki z urzędu pocztowego do dworcowej ekspedycji. Dalsza bowiem droga paczek — koleją — przebiega już bez zakłóceń.

Dziennie Gdańsk opuszcza 600 — 700 paczek. Normalnie było ich w

lecie — ponad 3 tys. jednego dnia.

Wszystkie te uwagi dotyczą również dostarczania dużych przesyłek mieszkańcom Gdańska. Tutaj — także warunkiem podstawowym jest uzyskanie środków transportu. Urzędy, zakłady otrzymują zawiadomienia; odbiór — własnymi pojazdami. Pocztowcy czynią wszystko, by zakłócenia nie dotknęły odbiorców indywidualnych. W pierwszej kolejności przekazywane są przesyłki ekspresowe, paczki żywnościowe. W przypadku niemożności dotarcia do odbiorcy — otrzymuje on awizo, zawiadamiające o tym, że przesyłka jest do odebrania w urzędzie pocztowym. Ale np. wczoraj we Wrzeszczu na 1530 paczek, które nadeszły — 916 dostarczono bezpośrednio do adresatów. W UPT Gdańsk 23 (rejon Przymorza i Oliwy) na 441 — dostarczono 241. Najgorzej jest w UPT Gdańsk 50: oczekuje tam na adresatów 4706 paczek, z tego jednak — 3100 przeznaczonych jest dla zakładów pracy; odbiorcom dostarczono 104.

Nie było większych zakłóceń w wypłacie rent i emerytur. Również przekazy są doręczane klientom normalnie. Doręczyciele starają się docierać do swoich rejonów tak jak zawsze.

Za pocztowym okienkiem — trwa praca. al.

Wieczór Wybrzeża
28.08.1980

W trójmiejskich aptekach Gdy potrzebny jest lek...

O PRÓCZ żywności, wody, elektryczności w wielkiej aglomeracji miejskiej, jaką jest Trójmiasto, niezbędna jest również praca ludzi w białych fartuchach — pracowników służby zdrowia. Mimo zakłóceń w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej trafiają oni zawsze na swoje stanowiska, by nieść ludziom pomoc.

Porozumieliśmy się z kilkoma ap

tekami, by dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja w zaopatrzeniu w leki.

Gdańsk, apteka przy ul. Podwałe Staromiejskie. Przed okienkiem kilkuosobowa kolejka. Dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich dni farmaceuci nie zanotowali nasilenia ruchu. Są leki przeciw zatruciom pokarmowym, niektóre rodzaje leków nasercowych. Brakuje od kilku

patrukowe. Najbliższa dostawa oczekiwana jest z końcem miesiąca. Nie ma kłopotów z dojeżdżeniem do pracy — większość personelu korzysta z SKM.

Gdynia, apteka przy Skwerze Korściuski. Czynna jest w godzinach 8—21. Wczoraj dostarczono towar. Można kupić niezbędne leki i witaminy. Problemem są spóźnienia do pracy — część pracowników mieszka na Obłuzi.

W Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” zastępca dyrektora, mgr Janina Szymurowa mówi, że w magazynach są zapasy niezbędnych leków. Środki opatrunkowe są dostarczane przede wszystkim do szpitali. Sytuacja może ulec pogorszeniu ze względu na brak benzyny dla wozów dostawczych. Wszyscy pracownicy aptek zjawiają się w pracy, mimo konieczności pokonywania kilkukilometrowych tras. Pracują z pełnym poświęceniem, wiedząc, iż od nich zależy często ludzkie zdrowie.

dj



W aptece przy ul. Podwałe Staromiejskie w Gdańsku przygotowuje się leki recepturowe.

Fot. M. Zarzecki

miesięcy materiałów opatrunkowych — waty, ligniny, podpasek. Znaczna część personelu (12 osób) dojeżdża lub dochodzi z odległych dzielnic miasta. Mimo spóźnień apteka jest otwierana o normalnej porze. Skrócono jednak czas pracy — zamiast o 21 kończy ona działalność o 19. Umożliwia to powrót personelu do domów.

Sopot, apteka przy ul. Grunwaldzkiej. Obroty są nieco mniejsze, niż przed tygodniem. Farmaceuci skarżą się na niedostateczne zaopatrzenie w niektóre leki i materiały o-

W trosce o czystość Gdyni

Wczoraj rano, jak codziennie, na gdyńskie ulice wyjechały 24 samochody wywożące śmieci, 11 do wywozu nieczystości płynnych i 3 zmiatarki. Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Sanitarno-Porządkowych zostali przede wszystkim skierowani na tereny szpitali, żłobków, przedszkoli i szkół.

Mimo niewielkich zaległości w wywozie nieczystości płynnych z Redy i z Rumi, teren objęty działaniem gdyńskiej PRSP jest systematycznie oczyszczany. Zebrano już piasek zalegający ulicę Obłuzi, opróżnia się również kosze w centrum miasta.

Godne podkreślenia jest to, iż, mimo trudności z częściami zamiennymi do samochodów, znaczna większość wozów jest sprawnych. W tym roku jeszcze obiecano uzupełnić braki w oponach do „Starów”, mają również nadejść tak potrzebne rezerwy i akumulatory.

Pewne kłopoty sprawia wywóz nieczystości płynnych z Orłowa, dzielnicy, która prawie w całości jest niekanalizowana.

Jak poinformowano nas w przedsiębiorstwie, ekipy PRSP będą kontynuować prace również w nocy. Gdynia może pochwalić się więc sprawnym działaniem swoich służb porządkowych, chociaż rejon ich działania jest ogromny. Obejmuje on 205 kilometrów ulic Gdyni, Rumi i Redy. Dziennie prawie dwuosobowa załoga wywozi ok. 1500 m sześciennych ścieków i tyleż samo śmieci z gdyńskich domów oraz około 500 zakładów pracy.

d.j.

Wieczór Wybrzeża 21.08.1980

Wieczór Wybrzeża 19.08.1980

Tadeusz St. Piotrowski

„Karnawał Solidarności” 1980-81 w Szkole Morskiej

Historię „Wielkiej Solidarności” w WSM w Gdyni trzeba rozpocząć od przypomnienia atmosfery panującej tu pod koniec lat 1970-tych.

Wbrew temu co się wydaje większości mieszkańców Trójmiasta, a tym bardziej większości pozostałych Polaków, Szkoła Morska nie jest uczelnią wojskową. Jednak, choć nie wojskowa, kiedyś rzeczywiście była to szkoła bardzo specyficzna. Nie dziwota. Przecież kształciła ludzi, którzy mieli obracać się w „świecie kapitalistycznym”. To nakładało „szczególne obowiązki” na ich nauczycieli. Jeden z naszych starszych kolegów, wykładowca WSM, za swoje bardzo ważne osiągnięcie życiowe uznaje sam fakt wykręcenia się od zapisania się do PZPR! Tak było o to w Szkole trudno.

Inna prawda to to, że pod koniec lat 1970-tych była to już nie ta sama instytucja co wcześniej. Odkąd została szkołą wyższą coraz bardziej „normalniała”, coraz bardziej upodobniała się do zwykłej uczelni.

Przecież nie do końca jednak. Do samego końca istnienia PRL lokalne władze „dbały” o swoją jedyną szkołę wyższą. Miała ona przy tym inną jeszcze specyfikę, różniącą ją od innych uczelni.

Jej kadra pochodziła niemal wyłącznie „z importu”. A więc stanowili ją, na ogół, ci, których w ich macierzystych placówkach nie chciano. Albo ci, którzy nie mieli szans na zrobienie w nich kariery. Przychodzili do WSM, bo tu było znacznie łatwiej. Nie tylko wtedy gdy się należało do Egzekutywy, ale zwłaszcza wtedy. Więc starano się do niej należeć. Stąd Partia (PZPR) była tu potęgą.

U progu lat 1980-tych dla każdego było oczywiste, że właśnie ta siła uczelnianej organizacji partyjnej (o charakterze dość wyraziście mafijnym) jest specyfiką Szkoły (to dlatego, w niedalekiej przyszłości, WSM dorobi się nazwy: „Dolina Czerwonych Słoni”).

I w takiej to dusznej atmosferze, 22 sierpnia 1980 r. doc. Mikołaj Kostecki zwołał zebranie celem poparcia strajkujących w Gdańsku stoczniovców. Zebraliśmy się z inicjatywy doc. Mikołaja Kosteckiego, (późniejszego „solidarnościowego” rektora WSM), uchwaliliśmy, że popieramy gdański MKZ, zebraliśmy pewną kwotę pieniędzy (dokładnie 9020 zł.) i wraz z deklaracją poparcia przekazaliśmy ją (26 sierpnia) do Stoczni Gdańskiej. Dziś już nie wiem skąd mi się przyplątało do przechowywanych przeze mnie dokumentów pokwitowanie jakie nasi wysłannicy tam otrzymali (niestety trochę zaplamione - por. załącznik). Nasz Komitet został wpisany do MKS i dostał nr rej. 359.

Niewiarygodne, ale powiodło się! Ludzie (gremialnie!) otwarcie opowiedzieli się przeciwko władzy. Na tle dotychczasowego marazmu, zadziwiała łatwość z jaką udało się do tego doprowadzić. Zadziwiała łatwość, spontaniczność z jaką organizowała się tu „Solidarność”. Pod koniec legalnej działalności, w grudniu 1981 należało do niej ponad 60% pracowników. (Byli wśród nich także ci, którzy w przyszłości mieli represjonować jej działaczy). Wydaje się, że ludzie w ten sposób odreagowywali swój poprzedni strach.

A potem powstał silny NZS (ponad 50% studentów! - prawdopodobnie rekord krajowy). Bardzo widoczny na zewnątrz. Choćby z powodu mundurów noszonych przez naszych chłopaków. Sprawiały one, że wszędzie rzucali się w oczy. A - chyba trochę z powodu tych mundurów, trochę dlatego, że to „prawie-wojsko” - chętnie ich angażowano jako obstawę różnych imprez, nie tylko studenckich.

Komisja Zakładowa zaczęła wydawać „Biuletyn”, a potem jeszcze słynniejsze „Zeszyty problemowe”. I tu i tam ukazywały się materiały, które bano się drukować gdzie indziej. Między innymi traktowany przez władze jako skrajnie antyradziecki „Mróz od Wschodu” Zdenka Młynara. W listopadzie 1982 roku tak o wydaniu tej książki przypominał mieszkańcom Trójmiasta - artykułem, podpisany inicjałami J.W. - jedyny drukowany tu wówczas, „łączony” dziennik:...

Z broszurki - zgodnie z zapowiedzią w tytule - aż wieje chłodny wiatr niechęci wobec polityki Związku Radzieckiego. A język - szkoda mówić. Zdaniem b. Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy WSM w Gdyni na takich tekstach studenci mieli się uczyć kultury politycznej. J.W. pytał też oczywiście:

Komu miały służyć te „rewelacyjne” informacje i ta cała broszurka wydana w nakładzie 2 tys. egzemplarzy przez „solidarnościowców” z WSM? Kto ją kolportował i po co?

Studenci wydawali też swoje, chyba jeszcze radykalniejsze pismo „Latarnia” (jednym z numerów zainteresowała się prokuratura), a także samodzielne broszurki sygnowane przez redakcję „Latarni”.

Wszystko to było bardzo widoczne, bardzo spektakularne. Te idące w tysiące nakłady rozchodziły się po całym Trójmieście. Trafiały i dalej. W Polskę. W dodatku ludzie „wiedzieli”, że rzecz dotyczy szkoły „wojskowej”. To jeszcze wzmacniało wrażenie. (Udział w tym wszystkim niżej podpisanego był raczej skromny jednak jak dziś pamięta on zainteresowanie jakie wszędzie wzbudzała jego osoba gdy tylko okazywało się, że jest ze Szkoły Morskiej.)

Jeszcze raz podkreślę swoją bezradność. Nie wiem dlaczego tak się działo. Jak do tego doszło. Zupełnie to nie pasowało do mojego wcześniejszego oglądu mojej uczelni. W Sierpniu nie wierzyłem, że w Szkole uda się kogokolwiek do poparcia stoczni i strajku solidarnościowego zmobilizować. No, może nie kogokolwiek, ale na pewno niezbyt wielu. A tu...

Niewątpliwym twórcą szkolnej „Solidarności” był jej pierwszy przewodniczący doc. Mikołaj Kostecki. Bardzo lubiany i szanowany w Szkole. W maju 1981 został jej rektorem.

Jednak to nie on był odpowiedzialny za panujący w WSM klimat, a zwłaszcza za specyficzny obraz Szkoły widziany z zewnątrz. Zadecydowały o nich dwie inne osoby: Ewa Kubasiewicz, pracownica biblioteki i Jacek Boroń, przewodniczący szkolnego NZS, student Wydziału Nawigacyjnego.

Ewa to był „Biuletyn” i „Zeszyty”. Jacek - NZS i „Latarnia”.

O „Zeszyty” Ewa walczyła prawie z całą Komisją Zakładową. W listopadzie 1981 musiała się aż bronić ogólnoszkolnym referendum, które przytłaczającą większością głosów (290 do 16) opowiedziało się za dalszym ich wydawaniem. Jednak gdy doc. Kostecki został rektorem, przegrała wybory na wakujące stanowisko przewodniczącego Komisji Zakładowej. Wybrano nim niekontrowersyjnego, bo mniej radykalnego Jurka Kowalczyka.

Była jednak we władzach Regionu. Była też delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów. Należała do „Gwiazdozbioru” - nieformalnej grupki skupionej wokół Andrzeja Gwiazdy i Anny Walentynowicz.

Jacek był charyzmatycznym, niezwykle inteligentnym, świadomym przywódcą studentkim, o bardzo szerokich horyzontach. Koledzy gotowi byli za nim w ogień wskoczyć.

Dziś tych dwoje nieprzeciętnych ludzi łączy to, że żadne z nich nie mieszka w Polsce. To jeden z efektów stanu wojennego.

W tym miejscu trzeba koniecznie wspomnieć ówczesne władze Szkoły w osobach rektora prof. Daniela Dudy, a także prorektora d/s dydaktycznych doc. Adolfa Fiałkiewicza. Choćby dlatego, że przecież bez ich zgody na udostępnianie usług Wydawnictwa WSM niczego nie dałoby się drukować. Jednego z głównych składników mitu „Solidarności” WSM w ogóle by nie było!

Doc. Fiałkiewicz (wybrany także i do solidarnościowych władz rektorskich) podobno miał być później, za tę ustępliwość potraktowany przez Komitet Wojewódzki jak przysłowiowa „bura suka”. Pozostawiono go jednak na stanowisku prorektora - pozwolono, by do jasnych kart swego życiorysu dopisał trochę ciemniejszych (zresztą niekoniecznie bardzo ciemnych - por. wspomnienia doc. Dzierżka).

Wbrew temu co się mogło z zewnątrz wydawać, w Szkole było bardzo spokojnie. Pewno dlatego, że to „Solidarność” rozdawała karty. Najlepiej świadczą o tym wyniki przeprowadzonych w maju 1981 wyborów do władz Uczelni. Kandydaci Związku wygrywali przytłaczającą większością głosów - przewodniczący KZ Mikołaj Kostecki, w trudnych wyborach rektorskich otrzymał ich 65% (pozostałymi 35%, dość sprawiedliwie, podzieliło się aż czterech konkurentów).

Mowy nie mogło być o jakichkolwiek wojnach. Kto niby z kim?!

Zmieniło się to dopiero po 13 grudnia.

Gdynia, 26.08.1980 r.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
Stocznia Gdańska im. Lenina

Pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni przekazują na potrzeby Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego kwotę 9.020.- /dziewięć tysięcy dwadzieścia złotych/.

MIĘDZYKAZIMIRSKA
KONSTANTY

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok XXXVI nr 186 (11018)

Gdańsk, czwartek 28 sierpnia 1980 r.

A	Case 1
---	--------

Case 1:

L. Breżniew proponuje podjęcie rozmów rozbrojeniowych

Przez Kłobuckich w Stanach Zjednoczonych na pierwszym miejscu przywołano informacje i komentarze na temat listu wyzywającego premier I. Brzeziewskiego do J. Cartera. Treść listu nie posiadała żadnego wyważenia publicznego, ale została ona przeformułowana przez rzeszników departamentu stanu. Przywódcę sędziowski przemawia o nim propagandzie radzieckiej w sprawie podjęcia negocjacji Waszyngton-Echodzie. Na temat redaktorów listu strategicznych środków medialnych.

[illegible]

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje specjalny programy rapta — VI biennale, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Kluczem do budowy szkieletu i modernizacji IV Planu EC PZPR, które są socjalistycznymi, stawać się politycznym społeczeństwem-produttorej partii i partii, aby w pełni odpowiedzialna za ich IV Zjazd, (lepiej) obywateli odpowiedzialnych potroć (lepiej) pracy oraz gospodarki (lepiej) przemysłowej (lepiej) dysponowania w zakresie gospodarki — Rada Ministrów przystąpiła do (lepiej) przystępującego swo

[illegible][illegible]

Zaburzenia rasowe w Filodelfii

[illegible]

Kompromis na konferencji ekspertów marskich

W czasie ostatniego spotkania, zwołanego w Gminnym Centrum Kultury i Sportu, wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, kościelnych, społecznych, naukowych, kulturalnych, artystycznych, sportowych, młodzieżowych, rodziców i nauczycieli. W czasie spotkania, w którym uczestniczyło ponad 100 osób, omówiono najważniejsze problemy, które dotyczą edukacji i wychowania młodzieży. Wskazano na konieczność podjęcia działań, które pomogą młodzieży w osiągnięciu sukcesów w nauce i w życiu. Wskazano również na konieczność podjęcia działań, które pomogą młodzieży w osiągnięciu sukcesów w nauce i w życiu. Wskazano również na konieczność podjęcia działań, które pomogą młodzieży w osiągnięciu sukcesów w nauce i w życiu.

Narada aktywu ZSL

**O jedność wszystkich obywateli
w wyteżonej pracy dla dobra ojczyzny**

ET best. w Naczelnym
sądzie prawnym WK
wstawa
W trakcie obrad, bisk.
NIK STANISŁAW GUC
zastępca - polityczny i
polityki różnej oraz za
Uczestnicy są rady wyz
miał, głoszący, następująco
miał, przedstawiła się, która

[illegible][illegible]

Wobec powagi chwili

Zmieszany jest komentarz redaktor naczelnego tygodnika „Polityka” Mieczysława F. Królewskiego, [zł] wyjechał on na wiosną, jego wydawnictwo dziennika w

Wystąpienie radiowo-telewizyjne wicepremiera M. Jagielskiego

W dniu wczorajszym, o godz. 11 przed kamerami placówki TV i mikrofonami Głównego Redakcji Polskiego Radia wysiadał przewodniczący Komitetu Redakcji do rozprawy komisjonalnej o salę i problemach wal. placówek, wicepremier MIECYSŁAW JAGIELSKI. Pożegnanie podaje autor tekstu tego wywiadu.

STANOWNI OBYWATELE,
MILCZĄCY WYBÓRCA!

Chciałbym na samym wstępie zaznaczyć, że Komisja sprawnie działa. Przez wiele tygodni nalażała z kolejnych krajów i przywróciła Namienionym Wydziałom.

Między innymi pierwsze małe kroki w kierunku reformy sądownictwa, w tym: powołanie Komisji ds. reformy sądownictwa, powołanie Komisji ds. reformy sądownictwa, powołanie Komisji ds. reformy sądownictwa.

...prezidentu Gode-
 fridu Konečnickému
 ...Těchovské, a
 i významně
 ...od zame-
 ...lání tam nej-
 ...a spouštěje
 ...zavazet, je -
 ...všechno a spo-
 ...nívali na tu-
 ...při sání
 ...i fyzický
 ...ní, podle-
 ...dopřítomno
 ...abno zane-
 ...dávající
 ...ne poma-
 ...a, aby do-
 ...

1. **Priloge** – priložna besedila, ki so del
 dokumenta, vendar niso del njegovega
 besedila.

[illegible][illegible][illegible]

Trenas...
valentini (m)
krysztof
dziejowski

tak kryszto-
fowscy wy-
przedają swy
organizm twó-
rzo

NV - kochajcie
adwokatów.

Rach owa-
racownikom
cia i aspidie-
stencja dżok-
serów, ci...

odwiedza w rodzinie, która
ze swojej roli do wyrażenia
straszliwej, bezkompromisowej
patrii. Sądząc jednak, że
nie ma woli i MBU był prze-
sumować istniejącego etykiety
przemysłu. Ze tego powodu chce
i MBU być uświadomio-
nym, że istnieje błąd, który o-
wey adga i chęć obywateli
nie bierze, ponieważ wyraża-
jącego o swojej roli
i być uświadomionego, a po-
wodzi w ramach swoich

Piotr Winniewski

– urodzony 5 marca 1954 roku w Gdyni w rodzinie robotniczej, gdzie też żył, mieszkał i pracował do roku 1988. Ojciec linotypista z zawodu, pracował do emerytury w Drukarni Wojskowej w Gdyni jako pracownik cywilny. Matka wychowywała czterech synów i dorabiała pracą chałupniczą jako szwaczka. W tejże Drukarni Piotr Winniewski po trzyletniej nauce zawodu zecerą, a potem linotypistą, pracował oficjalnie do 8 marca 1982 (w 1975 roku uzyskał świadectwo maturalne). W służbie ojczyźnie, tak jak i jego trzech starsi bracia, odbył w latach 75-77 służbę wojskową (w tym rok studiował w Wyższej Szkole Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu na wydziale polityki). Pozostając wierny poligrafii pracował następnie w Poligraficzno-Papierniczej Spółdzielni NOWATOR w Gdyni, a następnie w Drukarni Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. We wrześniu 1988 roku opuścił Polskę wraz z żoną Grażyną i synem Adamem z zamiarem pozostania na stałe w Niemczech. Tam urodził się drugi syn Philipp i w 2010 roku zmarła żona Grażyna. Mieszka i pracuje w Niemczech, pozostając wierny zawodowi, współredaguje czasopismo, jest odpowiedzialny za layout i skład ogłoszeń w regionalnym miesięczniku turystycznym „RhönSpiegel”. Jego nazwisko można znaleźć w kolumnie wydawnictwa.

W roku 1980 wróciła nadzieja. Naród zjednoczył się pierwotnie bez nazwy, bez nazwisk, bez programu, po prostu razem przeciwko wyzyskowi, zakłamaniu, tyranom, złodziejom, pijakom i klikom. Wszyscy mieli dosyć totalitaryzmu, fałszu i niewoli politycznej. I my w Drukarni Wojskowej w Gdyni zauważyliśmy wylaniającą się szansę na odzyskanie wolności, wtedy jeszcze chociażby częściowej. Pracowałem wtedy na drugiej zmianie w dziale linotypów (składu maszynowego). Wraz z kolegami, w trakcie rozmowy, wyloniła się idea założenia i u nas wolnych związków zawodowych. Nie było to jednak proste, bo byliśmy bezustannie zastraszani przez dyrekcję zakładu – byli to zawodowi wojskowi, a zakład był zmilitaryzowany, do tego w budynku znajdowała się też redakcja wojskowej gazety „Bandera”. Pierwsi, którzy zdecydowali się na ten krok to: Kazimierz Proch (kierownik wydziału), linotypiści: Teresa Dembowska, Andrzej Sieczko, Ryszard Bralczyk, Andrzej Chmielecki, Henryk Stopowski, maszynista z drukarni Waldemar Żak i ja. Zostałem tymczasowo przedowniczającym (potem zostało to potwierdzone w wyborach), napisaliśmy protokół założycielski, który został poświadczony. Z tym protokołem udałem się do Gdańska Wrzeszcza, do MKZ. Po zarejestrowaniu poinformowaliśmy dyrekcję zakładu o założeniu Solidarności w zakładzie. Od tego czasu zaczęły się nasze problemy. Byliśmy zastraszani, mobbing i szykany były na porządku dziennym. Wtedy też większość pracowników przystąpiła do naszej organizacji. Stare związki istniały, ale tylko na papierze. Mieliśmy swoje konto bankowe, pieczątki uwierzytelniające i moc prawną, na ile to wtedy też było możliwe. Wraz z Kazimierzem Prochem byłem współzałożycielem pisma NSZZ „S” Pracowników Poligrafii „Kwadrat” – nazwa pisma była moim pomysłem podpowiedzianym Kazimierzowi Prochowi, który wtedy był przez nas oddelegowany do jego redakcji w Szczecinie. Napisałem do „Kwadratu” kilka artykułów. Miesięcznik ten (nie ukazywał się regularnie) odbierałem – podróżując kolejką elektryczną – w Sopocie dolnym, w piwnicy pewnej starej willi leżały w kącie sterty pisma. Przewoziłem jednak nie tylko ten miesięcznik.

Odwaga równała się wtedy wariactwu, bo każdy nakryty z materiałem „solidarnościowym” ryzykował co najmniej wolność. Ale wtedy nie myślało się o tym: idea, jej realizacja, osiągnięcie celu było na pierwszym miejscu, wszystko inne było gdzieś w głowie, ale nie na pierwszym planie. Odbywaliśmy zebrania, spotkania, ale też tzw. akcje zaopatrzeniowe np. przydział kartofli czy podział mięsa, które wspaniałomyślnie dostarczyła nam kantyna wojskowa. Nie mogliśmy być gorsi od starych związków zawodowych. Były to czasy niedostatku: jedzenie i przydział butów na kartki. Krótko mówiąc „daliśmy się wmanewrować w problemy codzienności”, ale to było z naszej strony świadomą próbą uśpienia czujności tych co nas nadzorowali. Oprócz oficjalnej działalności naszego związku spotykaliśmy się regularnie we trójkę z Kazimierzem Prochem i Waldemarem Żakiem omawiając strategię naszej działalności i plany na przyszłość. Tematem który ciągle powracał była możliwość działalności podziemnej i radykalizacji w przypadku gdyby związki zostały zdelegalizowane. W celu sondowania ewentualnych możliwości na przyszłość spotykaliśmy się też z przewodniczącymi związków innych zakładów jak np. są-

siadującej z nami Stoczni Remontowej. Rozmowy były poufne i nie zawsze efektywne. Trwało to wszystko około roku, gdy po wprowadzeniu stanu wojennego zdelegalizowano naszą organizację, a nas próbowano skłonić do „dobrowolnego opuszczenia >Solidarności<”. Przemocą zabrano mi protokoły związkowe, dokumenty potwierdzające tożsamość finansową, pieczętki. Dyrektor Drukarni Wojskowej w Gdyni kmdr Jeżewski, wzywał po kolei wszystkich pracowników na rozmowę w trakcie której podsuwał każdemu pod nos do podpisania tzw. „lojalkę”. W jego gabinecie byli poza nim i jego zastępcą jeszcze dwaj mundurowi pracownicy WSW. Osiągnął prawie pełny sukces, nie udało mu się tylko z Teresą Dembowską, Waldemarem Żakiem, Henrykiem Stopowskim i ze mną Piotrem Winniewskim (Kazimierz Proch był już wtedy internowany). W celu dalszego zastraszenia zostałem wezwany na rozmowę do budynku WSW, które wtedy znajdowało się na Kamiennej Górze w Gdyni. Dzień przed Wigilią, moja mama płakała a narzeczona była bielsza niż kreda. Mama powiedziała mi: synku ty tych ludzi namawiałeś do protestu, teraz nie możesz ich zawieść. Utkwiło mi to w sercu. Miałem stracha że zostanę internowany, albo też nie wiem co się stanie, ale ktoś z tzw. nieoficjalnej Solidarności (nie jestem upoważniony do ujawnienia nazwiska) poradził mi żebym się tam udał, bo inaczej może być znacznie gorzej niż tylko internowanie. No więc poszedłem. Po przyjeździe zaprowadzono mnie do piwnicy budynku, do pokoju przesłuchań. Siedziałem tam około godziny sam, czekając na to co ma się wydarzyć. Słyszałem głośne rozmowy, krzyki a nawet coś w rodzaju detonacji (myślę że były to strzały). Pewnie miałem zmięknąć. Później znajomy powiedział mi, że to stara taktyka przez którą też przeszedł. Pojawił się jakiś wojskowy, zadawał pytania, ja odpowiadałem tak naiwnie jak to tylko potrafię, udawałem naiwnego prostego robotnika, który chce mieć dosyć do jedzenia i ubrania. Reszta, czyli polityka nie interesuje mnie w ogóle. Motto: pokój, przyjaźń i tolerancja – precz z reakcjonistami i warchołami. Nie wiem czy on był taki głupi czy ja tak przekonywujący, faktem jest, że zostawili mnie w spokoju i pozwolili wrócić do domu. Byłem nieszkodliwy! Ale lojalki nie podpisałem! Nie mógłbym dzisiaj patrzeć moim dzieciom w oczy. W pracy jednak nie wyglądało to już tak samo. Tych co nie podpisali lojalki zwolniono natychmiastowo (zobacz zdjęcie), ale następnego dnia cofnięto to zwolnienie, bo okazało się że jednak musi być „urzędowo” a to wymagało trzech miesięcy. Zmieniono więc wypowiedzenie na trzymiesięczne – tak więc nie grudzień 1981 tylko marzec 1982. W tym czasie nie wolno nam było pracować ani pojawiać się na wydziale. Dostęp jednak (jakie to bardzo ludzkie!) mieliśmy do kantyny zakładowej. Pod ścisłą kontrolą. Po upływie czasu wypowiedzenia skończyła się moja przygoda z Solidarnością i z Drukarnią Wojskową w Gdyni. Dzisiaj mogę patrzeć prosto w oczy wszystkim ludziom. Co stało się w Polsce potem jest już wszystkim znane.

PP POLMOZBYT
w Gdańsku
PUNKT SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW
w Sopocie

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że dnia 8. 09. 80 r. o godz. 17 w siedzibie przedsiębiorstwa (Gd.-Wrzeszcz, ul. K. Marksa 132 — rotunda) odbędzie się

LICYTACJA SAMOCHODÓW

Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego z dnia 14.12.1967 r. w sprawie sprzedaży samochodów indywidualnym nabywcom przez przedsiębiorstwa zgrupowane w Centrali Techniczno-Handlowej POLMOZBYT (Mon. Pol. nr 9 z dn. 13.12.1967 r.).

SAMOCODY POREKLAMACYJNE

Lp.	Marka	nr silnika	nr podwozia	cena wywoł.
1.	Syrena 105 LUX	382884	433580	68 130,—
2.	Syrena 105 LUX	413705	459448	87 700,—
3.	Syrena BOSTO	395658	6813	105 320,—
4.	Fiat 125p — 1500	639924	855155	139 800,—
5.	Fiat 125p — 1500	603322	821471	159 300,—
6.	Fiat 125p — 1500	604558	822935	178 100,—
7.	Zastawa 1100P	283459	400418	167 000,—
8.	Zastawa 1100P	339877	482220	180 700,—
9.	Zastawa 1100P	380277	503606	189 600,—
10.	Lada 1500S	374492	320246	166 200,—

SAMOCODY POCHODZĄCE ZE SKUPU

1.	Fiat 125p — 1500	195148	345787	79 500,—
----	------------------	--------	--------	----------

SAMOCODY HANDLOWE

1.	Fiat 125p — 1500	684542	894269	187 000,—
2.	Fiat 125p — 1500	687091	896767	199 000,—
3.	Polonez 1500	344495	341169	267 000,—

Samochody garażują w Sopocie-Wyścigach, ul. Kasztanowa. Oglądać je można w dniach 4 i 5. 09. 80 r. w godzinach od 12 do 14 oraz zapoznać się z ocenami technicznymi PZMot i protokołami przemy, w oparciu o które dokonano wyceny samochodów.

Przystępujący do licytacji winni złożyć wadium w kasie przedsiębiorstwa (rotunda) — Gd.-Wrzeszcz, ul. K. Marksa 132 w dniu licytacji w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w godzinach od 15 do 18.30. Jeżeli licytacja dojdzie do skutku, dopłaty należy dokonać na konto: NBP I/OM Gd.-Wrzeszcz 19015-39 z zaznaczeniem na odwrocie „LICYTACJA”.

PP POLMOZBYT nie odpowiada z tytułu gwarancji i rękojmi za wady fizyczne sprzedanych samochodów w drodze licytacji.

PP POLMOZBYT zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

K-6628

Dziennik Bałtycki 26.08.1980

Michał Guć

– wywiad przeprowadzony przez uczniów Zespołu Szkół nr 14 w Gdyni Dąbrowie

- *Oceniając z dzisiejszej perspektywy, w jaki sposób wydarzenia Sierpnia 80 roku wpłynęły na Pana życie?*

- Protest sierpniowy był spowodowany właśnie brakiem zgody na to Polska była krajem złym i nieprzyjaznym dla swoich obywateli. Bez Sierpnia 80 żylibyśmy w całkiem innej gorszej rzeczywistości. Gdyby nie strajki sierpniowe i późniejsze przemiany z końca lat 80-tych zapewne nadal żylibyśmy w warunkach podobnych do ówczesnych, które nie dawały szans na rozwój, na to żeby rozwijać skrzydła, by realizować swoje marzenia.

- *Jaka była atmosfera w 1980 roku wśród strajkujących i mieszkańców Trójmiasta?*

- Strajkującym nie byłem, więc mogę opowiedzieć tylko o mieszkańcach. Nieprzypadkowo ten ruch przybrał nazwę Solidarność. Wśród ludzi panowała atmosfera właśnie solidarności. Strajki cieszyły się bardzo dużym poparciem społecznym pomimo tego, że utrudniały ludziom życie. Nie funkcjonowało wiele instytucji, strajkowała komunikacja miejska natomiast ludzie byli wtedy wobec siebie niezwykle otwarci i pomocni. Powszechnie odczuwalny był klimat radosnego uniesienia i niewymuszonego wzajemnego wspierania się.

- *Czy w czasie strajku 80 - tego roku bał się o swoją rodzinę?*

- Nie. Obawy były w 1970. Pamiętam grudzień 1970 czołgi stojące na skwerze przed budynkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - dziś Urzędu Miasta. Pamiętam też strach czy mój tata wróci z pracy. W sierpniu tego strachu nie było, raczej euforia, radość że coś się zmienia. Była to zdecydowanie inna sytuacja niż 10 lat wcześniej w grudniu 70 roku.

- *Mógłby Pan opowiedzieć jak wyglądał dzień strajku?*

- Byłem tylko zewnętrznym obserwatorem. Widziałem ten strajk od zewnątrz. W takiej sytuacji było wielu gdynian, przychodzących do strajkujących z jedzeniem i wsparciem psychicznym. Bramy strajkującej stoczni były zamknięte, Paradoksalnie jednak mimo zamknięcia, one nie dzieliły a łączyły. Właśnie pod bramami rodziła się wspólnota tych w środku - którzy strajkowali i tych, którzy przychodzili pokazać, że sprawa, o którą walczą pracownicy strajkujących zakładów, ma szerokie poparcie społeczne.

- *Jakie wydarzenie wspomina Pan najlepiej?*

- Na pewno wyjazdy właśnie pod bramy Stoczni w Gdańsku i w Gdyni. Tam najintensywniej czuło się atmosferę tych niesamowitych wydarzeń. Mimo że od tamtego czasu minęło już 30 lat to nadal mam je świeżo w pamięci. Wystarczy zamknąć oczy by przywołać tamte obrazy.

- *Czym kierowali się Polacy przystępując do opozycji antykomunistycznej?*

- W sierpniu 1980 roku byłem mniej więcej w waszym wieku¹, a więc trudno mi analizować postawy ówczesnych Polaków na podstawie własnego doświadczenia. Patrzyłem na te wydarzenia oczyma bardzo młodego człowieka. To, co się działo w latach osiemdziesiątych odbierałem jak brak zgody na trwanie stanu beznadziejności. Był to czas, o którym z goryczą mówiło się, że - każdy miał za dużo żeby umrzeć i za mało żeby żyć. Przełom sierpnia 80 był zrywem, w którym ludzie masowo wzięli udział, ponieważ liczyli na to, że uda się ten stan stagnacji przełamać. Ta postawa przełożyła się również na aktywność lat 80 i 81 i na sprzeciw po wprowadzeniu stanu wojennego. Ten brak akceptacji społecznej dla ówczesnego ustroju wraz z pogarszającą się sytuacją gospodarczą doprowadził do zmian demokratycznych nie tylko w Polsce ale w całej części Europy zdominowanej przez ZSRR.

- *Co najbardziej przeszkadzało Panu w PRL-u?*

- W roku 1980 byłem w waszym wieku więc moje oceny systemu były dosyć powierzchowne. Ustrój, którego wtedy doświadczaaliśmy był po pierwsze stanem bez perspektyw, bez możliwości rozwoju, po drugie był stanem ciągłego zakłamania. Polacy funkcjonowali w warunkach wymuszających na ludziach udawanie, oszukiwanie. Jeżeli ktoś chciał spokojnie żyć to musiał udawać, że ten ustrój akceptuje, że mu się podoba. W domu czy w gronie bliskich znajomych mógł

mówić co chciał, ale na zewnątrz miał prezentować stanowisko poparcia dla władz, albo przynajmniej braku krytyki. Ten stan zakłamania i braku perspektyw był szczególnie trudny do przyjęcia dla nas - młodych ludzi w liceum, a później na studiach. Dlatego włączaliśmy się w działania na rzecz oporu wobec ówczesnych władz.

- ***Czy wierzył Pan w realność zmiany systemu politycznego po utworzeniu NSZZ Solidarność?***

- Myślę, że mało kto w to wierzył, bo rzeczywistość przekroczyła najśmielsze oczekiwania. Gdyby w 1980 roku ktoś powiedziałby, że za dziesięć lat będziemy żyć w wolnej Polsce uznano by, że nadaje się do domu wariatów. Ruch Solidarności walczył o zmiany, ale nikt nie przypuszczał, że nastąpią one tak szybko i będą tak ogromne. Pamiętam dowcip rysunkowy Jacka Fedorowicza z połowy lat 80- tych. Rysunek przedstawiający pierwszą stronę gazety z 1990 roku: była tam mowa między innymi że Polska przyjmuje uchodźców z krajów komunistycznych, że odbył się bieg o trampki Rulewskiego - jednego z przywódców Solidarności. Wszyscy traktowali to jako świetny dowcip a tymczasem okazało się, że był to żart proroczy, zaledwie w ciągu kilku lat przepowiednie się spełniły.

- ***Jakie były początki Pana działalności opozycyjnej?***

- Hmm... śmiech. Pierwszy moment to sierpień 80 roku, kiedy z kuzynem przepisywaliśmy ulotki drukowane w stoczni Gdynia i na rowerach rozwoziliśmy je po Śródmieściu Gdyni. Robiliśmy to w wielkiej tajemnicy i byliśmy z siebie strasznie dumni dopóki ktoś w szkole nie powiedział, że widział jak rozlepialiśmy je w windach na Osiedlu Moniuszki. Realną działalność opozycyjną rozpocząłem już w stanie wojennym. Od 1983 roku zajmowałem się kolportażem podziemnych wydawnictw, potem również drukiem. Z roku na rok zakres działań prowadzonych przez mnie i moich przyjaciół rozszerzał się tworząc rozgałęzioną sieć kolportażu. W 1987 roku w ramach działalności, którą organizowałem, co tydzień trafiało do Trójmiasta kilka tysięcy podziemnych gazet i książek.

- ***Jakie wydarzenie lat 80 - tych było dla Pana najbardziej dramatyczne?***

- Zdecydowanie wprowadzenie stanu wojennego i pierwsze jego dni - pacyfikowanie strajków przez wojsko i milicję, wydarzenia w Kopalni Wujek.

- ***Jak tamte wydarzenia przeżywała, wspomina Pana rodzina?***

Tak się zdarzyło, że 12 grudnia wieczorem byłem z rodzicami w teatrze w Sopocie na „Szewcach” Witkacego. To było przedstawienie, które wcześniej nie było mile widziane na deskach scenicznych. Generalnie kraj był ogarnięty euforią - niedawno skończył się Pierwszy Zjazd Solidarności - miałem to szczęście, że pracowałem w jego obsłudze. Czulo się wtedy powie wolności. Nagle w ciągu jednej nocy wszystko zmieniło się o 180 stopni. Każdy przeżywał to na swój sposób. Z jednej strony żyliśmy wtedy pod groźbą interwencji Związku Radzieckiego, z drugiej strony większość ludzi nie dopuszczała do siebie tego najczarniejszego scenariusza.

- ***Czy brał Pan udział w jakichś strajkach?***

- Nie brałem udziału w strajkach 80 roku z bardzo prostego powodu - mojego wieku - natomiast w maju roku 1988 roku, jako student uczestniczyłem w strajku na Politechnice, gdzie drukowałem Biuletyn Informacyjny. Przemyciliśmy na uczelnię sprzęt i na poddaszu Gmachu Głównego zorganizowaliśmy małą drukarnię. Z kolei w sierpniu 1988 w trakcie strajków w stoczni organizowaliśmy na terenie Trójmiasta ogromną akcję ulotową. Codziennie wydawane były w formie ulotek biuletyny strajkowe, których dziesiątki tysięcy egzemplarzy ekipa harcerzy kolportowała po całym Trójmieście.

- ***Panie Prezydencie młodzi ludzie epoki informatycznej nie są w stanie wyobrazić sobie jak odbywał się druk książek, prasy opozycyjnej. Czy mógłby Pan opowiedzieć jak się to wtedy robiło?***

- Sprzęt do druku był mało skomplikowany, dlatego właśnie mógł być powszechnie używany. Najprostsza technologia był tak zwany „wałek”. Za pomocą tej techniki były drukowane różne niskonakładowe biuletyny. Ja na przykład współpracowałem z drukarzami Biuletynu Informacyjnego Topolówki czyli III Liceum w Gdańsku. Na kawałek deski naciągano się flanelę, później nasączało się ją farbą drukarską. Farbę trzeba było wcześniej zdobyć. Pochodziła z tzw. „zrzutów” czyli transportów przemycanych na potrzeby opozycji z zachodu, ewentualnie - to niewychowawcze, ale trzeba to powiedzieć - była po prostu wykradana z państwowych drukarni przez pracowników. Na nasączoną flanelę kładło się matrycę białkową. Matryca to odpo-

wiednio przygotowana, bardzo cienka, gęsta bibułka którą wcześniej wkręcało się w maszynę do pisania czyli taki poprzednik komputera. Czcionka maszyny uderzając w matrycę wycinała kształt litery. Przepisywało się cały tekst ulotki czy podziemnej gazetki. Kiedy tak przygotowana matryca leżała na flaneli farba przesiąkała przez otwory po czcionkach maszyny. Wystarczyło położyć na niej kartkę papieru i jednokrotnie przejechać się wałkiem. Przy dobrej zachodniej matrycy i dobrze opracowanym ruchu wałka w takiej technice można było wydrukować do tysiąca egzemplarzy. Gorsze, polskie matryce wystarczały na jakieś 600 - 700, egzemplarzy ulotki czy gazetki.

Inna techniką był sitodruk. Najpierw techniką fotograficzną robiło się diapozytywy. Gazeta lub książka, wyglądała tak jak gdyby wydrukowano ją na przezroczystej folii. Do sitodruku trzeba było mieć specjalną ramkę, na której mocno napięta była cienka, bardzo gęsta siatka. Wyglądało to jak naciągnięta pończocha, tylko o bardzo małych oczkach i bardzo mocna. Taką siatkę nasączało się emulsją światłoczułą, kładło na to diapozytyw i naświetlało silną lampą. Emulsja twardniała pod wpływem światła. Tam gdzie na diapozytywie były czarne litery światło nie docierało, więc emulsja pozostawała miękka i można ją było wypłukać wodą. Przez otworki w kształcie liter przeciskała się farba. Farbę trzeba było produkować samodzielnie z farby drukarskiej i pasty „Komfort”, służącej do mycia podłóg - to było takie bardzo prymitywne mydło w płynie, dawało lepszy poślizg podczas drukowania. Do takiej mazi należało dodać, kupionego w sklepie z farbami czarnego pigmentu. To była straszna mieszanka. Kiedyś cały dzień szorowałem wannę, po zabrudzeniu jej tą mazią. Tak przygotowaną farbę wlewało się do ramki, pod spód kładło papier. Ramę opuszczano się na kartkę papieru i przejeżdżało od góry tzw. „rachlą”, to była gumowa listwa, która powodowała że farba przeciskała się przez otworki w siatce drukując stronę. Podnosiło się siatkę, zabierało wydrukowaną kartkę, podkładało następną, opuszczało ramę itd... Sito było trwalsze, więc można było drukować większe nakłady. Tą techniką drukowane były nie tylko gazety, ale także książki.

Oczywiście były jeszcze technologie zupełnie domowe. Pamiętam, spodobał mi się jakiś taki rysunek nawołujący do bojkotu pochodu pierwszomajowego - przekopowałem go z jakiejś podziemnej gazetki, wyciąłem w gumoleum, nakleiłem stempel na puszkę po groszku konserwowym. Zrobiła się z tego wygodna pieczętka. Robiłem nią kilkaset ulotek, które rozrzucałem w mojej szkole. Z kolei na studiach do robienia antyrządowy naklejek wykorzystywaliśmy komputery. W tamtym czasie do ich programowania używało się kartonowych kart. Można było na nich drukować antyrządowe hasła, a następnie po wycięciu rozlepialiśmy je za pomocą zwykłej taśmy klejącej. Wszystko było tylko kwestią pomysłowości.

- Co groziło za działalność w opozycji?

Zależy kiedy. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego działacze opozycji skazywani byli na wieloletnie więzienie. W połowie lat 80-tych te wyroki były już zdecydowanie niższe - od kilku miesięcy do dwóch lat. Od roku 87-go władza próbowała walczyć z opozycją przez represje o charakterze ekonomicznym. Jeżeli kogoś złapano na przykład na przewożeniu ulotek to zabierano samochód. Opozycja natychmiast znalazła na to sposób: stworzono podziemny fundusz ubezpieczeniowy - drukarze, kolporterzy, którzy byli w taki sposób karani mogli liczyć na wypłatę odszkodowania. W końcu lat osiemdziesiątych władza była na tyle słaba i niepewna, że pozostało jej tylko grożenie palcem. Skończyło się na tym że na przełomie 88 i 89 roku podziemne wydawnictwa zaczęły pojawiać się na stolikach, handlowano nimi po prostu na ulicach i nikt na to nie zwracał uwagi.

- Czy całe społeczeństwo w czasie strajków było solidarne i dążyło do tego by obalić system komunistyczny?

- Na pewno nie. Społeczeństwo było podzielone. Polacy znajdowali się po obu stronach barykady. System komunistyczny nie był jakimś wirtualnym tworem, który do nas przyszedł ze wschodu. To byli ludzie, którzy pracowali w różnych agendach systemu: funkcjonariusze PZPR i służby bezpieczeństwa, milicji. Dla nich postulaty opozycji, sam fakt że ktoś się odważył powiedzieć - NIE, stanowił zagrożenie. Dlatego zwalczali nadchodzące przemiany, ludzi zaangażowanych w działalność antykomunistyczną i robili to niestety często z ogromną determinacją. Kończyło się to czasem tragicznie. Wielu ludzi zostało zamordowanych, pozbawionych zdrowia właśnie za działalność opozycyjną, wielu złamano życie, rozbito rodziny. Ci aktywnie walczący przeciw Solidarności byli w mniejszości, ale dysponując siłą uczynili wiele złego.

- ***Jaka była rola Kościoła w obaleniu systemu komunistycznego?***

- Instytucje, które nie były podporządkowane władzom komunistycznym pełniły dużo szerszą rolę niż by to wynikało z ich podstawowych funkcji. Kościół był nie tylko instytucją wyznaniową, lecz miejscem, w którym ludzie nie zgadzający się na ówczesną rzeczywistość zawsze mogli znaleźć wsparcie. To w kościołach organizowane były Dni Kultury Chrześcijańskiej - pod tym hasłem kryła się wtedy kultura niezależna. Wykłady w świątyniach i domach parafialnych wygłaszali „zakazani” pisarze, filozofowie, występowali tam artyści, przekazując treści, które nie były dozwolone w oficjalnym obiegu. Należy też wspomnieć o charytatywnej działalności Kościoła, który wspierał osoby represjonowane i ich rodziny. Wtedy było to szalenie istotne, by walcząc z rozbudowanym aparatem państwa mieć oparcie w strukturze dysponującej swoim, niezależnym zapleczem. Kościół w tamtym czasie udzielał opozycji nie tylko wsparcia politycznego i duchowego, ale też bardzo konkretnej pomocy organizacyjnej.

- ***Jaki wpływ na Pana postawę miało nauczanie Jana Pawła II?***

- Pamiętam dobrze moment, kiedy dotarła wiadomość, że Karol Wojtyła został wybrany Papieżem. Potem za pośrednictwem prasy katolickiej docierało do mnie nauczanie Ojca Świętego, oczywiście największe wrażenie robiły kazania wysłuchiwane „na żywo”. Podczas pielgrzymki w 1983 roku byłem w Częstochowie, zaś w 1987 roku w Gdyni i Gdańsku. Te nauki w dużym stopniu kształtowały postawy środowiska młodych ludzi, w którym przebywałem. Oczywiście nie dotyczyło to wszystkich. Wiele osób zachowywało się obojętnie, dla nich wybory moralne nie były tak istotne, po prostu dawali się nieść fali wydarzeń, nie próbowali wpływać na rzeczywistość. Dla nas jednak nauka Jana Pawła II była istotna. Z dzisiejszej perspektywy może się wydawać dziwne, że w gronie młodych ludzi dyskutowaliśmy o homiliach Ojca Świętego. Z dzisiejszej perspektywy może się to wydać abstrakcyjne - ale to były inne czasy.

- ***Panie Prezydencie jakiej Polski Pan oczekiwał w latach 80 - tych?***

- W latach 80-tych spotykaliśmy się w gronie instruktorów niezależnego harcerstwa. Było to środowisko działające nielegalnie. Oprócz prowadzenia działalności wychowawczej, duszpasterstwa harcerskiego czy działalności opozycyjnej, dużo czasu poświęcaliśmy na rozmowy o życiu gospodarczym i społecznym. Dyskutowaliśmy nad tym, jaka powinna być Polska, jakie mechanizmy powinny funkcjonować w wolnym kraju i jak się do tego przygotować. Dyskusje, te nazwaliśmy „Bartoszy Las”, bo pierwsze takie spotkanie odbyło się właśnie w miejscowości Bartoszy Las, na Kaszubach. To co się wydarzyło w Polsce w latach 90-tych było bliskie temu do czego się przygotowywaliśmy. Choć muszę przyznać, że dyskutując o wolnej Polsce nigdy nie spodziewaliśmy się, że te nasze wizje ziszczą się w ciągu kilku lat.

- ***To była dość nagle zmiana?***

- To była dramatyczna zmiana. Spotkania „Bartoszego Lasu” bardzo pomogły nam w późniejszym funkcjonowaniu w latach 90-tych. Byliśmy lepiej przygotowani do nowej rzeczywistości, i choć nie przewidzieliśmy jak ważną rolę w wolnej Polsce będzie pełnił samorząd, to wielu z właśnie w samorządach znalazło miejsce aktywności publicznej.

- ***Czy mógłby Pan porównać postawy młodzieży lat 80 - tych i dzisiejszej?***

- Te okresy są bardzo różne od siebie, więc trudno je porównywać. Wtedy, jako młodzi ludzie mieliśmy zupełnie inne problemy, doświadczaliśmy zupełnie innych sytuacji. Problemem był przede wszystkim rozdźwięk między wartościami, które kształtowane były w domu przez rodzinę, kościół a tym, co było oficjalną propagandą, o czym mówiły media, instytucje państwowe, szkoła. Młodzi ludzie stali przed dylematem, w którym kierunku iść, którą wersję rzeczywistości przyjąć jako swoją. Niektórzy dokonywali wyborów, inni próbowali lawirować między jedną a drugą? To były poważne dylematy, które pojawiały się u progu dorosłego życia. Taki wybór był nie tylko decyzją życiową ale także polityczną. Na przykład decyzja o wyborze szkoły wojskowej nie była tylko wyborem zawodu. Wojsko było podporządkowane ówczesnej władzy i tak jak milicja było narzędziem represji. Dziś na szczęście nie macie takich problemów. Nie znaczy to, że jest Wam łatwiej. Widoczny jest rozdźwięk między wartościami, które promuje rodzina, kościół a wartościami proponowanymi przez media. Tak samo jesteście narażeni i musicie jako młodzi ludzie dokonywać wyborów - powiem szczerze - może nawet trudniejszych. To co kusi dzisiaj, jest bardzo ładnie opakowane, bardzo pociągające, więc decyzje które podejmujecie, choć podejmowane w innych czasach są równie trudne.

- Dziękujemy.



Pod bramą stoczni w czasie mszy strajkowej



W każdej Mszy św. strajkowej ludzie tłumnie uczestniczyli – strajkujący i ci wspierający...

Myśleniem i pracą

Od wielu miesięcy nawarstwiały się w naszym kraju trudności gospodarcze i społeczne, dla przeciętnego obywatela najbardziej widoczne w zaopatrzeniu rynku, w brakach niektórych surowców i energii, w niedostatkach transportowych, w wielu dziedzinach życia codziennego, nie wyłączając bardzo newralgicznej dziedziny budownictwa mieszkaniowego. W zdenerwowaniu ustawionej przed sklepem kolejki, w tłoku miejskiej komunikacji i zbyt zagęszczonym mieszkaniu jakże łatwo widzieć wszystko oddzielnie i zamykać oczy na głębsze przyczyny nękających nas niedostatków. A przecież te niedostatki, które w wielu dziedzinach tak dotkliwie nas dotyczą, nie powstały same przez się, nie stanowią złośliwego fatum.

Przypomnijmy sobie pierwsze lata siedemdziesiąte. Zmęczeni zbyt powolnym rozwojem kraju i zaniepokojeni niedomogami rozwoju Polski, z zadowoleniem i ulgą powitaliśmy podjęte wówczas decyzje o przyspieszeniu tego rozwoju. Z radością patrzyliśmy na nowe fabryki, na tysiące szybko wznoszonych bloków mieszkalnych, na nowe szpitale, szkoły i sklepy. Niewielu z nas chciało zdawać sobie sprawę, że gwałtowny skok naprzód, że widoczna i odczuwalna przez każdego poprawa stopy materialnej narodu wymagały ogromnych, często przekraczających możliwości naszej gospodarki nakładów. Wówczas nakładów tych nie mogły pokryć ani nasze rolnictwo, ani przestarzały przemysł. Koniecznością stało się zaciąganie kredytów zagranicznych przeznaczonych nie tylko na unowocześnienie gospodarki, na nowe, bardzo liczne przecież inwestycje, w tym kosztowne inwestycje w przemyśle okrętowym, na zakupy pasz koniecznych dla rolnictwa – ale także na import dóbr przeznaczonych do bezpośredniego spożycia. Cieszyliśmy się z tych dóbr przyjmując je jako rzecz zrozumiałą, nie wnikając albo wnikając zbyt powierzchownie i niedostatecznie w źródła ich powstawania. Żyliśmy przez szereg lat dostatniej i to dostatniejsze życie w pełni, bez zastrzeżeń aprobowaliśmy.

To prawda – nie każda pożyczona suma została wykorzystana najlepiej, nie wszystkie zaciągnięte za granicą kredyty zaprocentowały w sposób oczekiwany, w wielu dziedzinach nie sposób było przewidzieć światowej recesji, a także pogodowych klęsk, których zwłaszcza rok bieżący jest najwymowniejszym przykładem. Prawda jest również, że nie zawsze w sposób pełny i dla wszystkich zrozumiały mówiliśmy o szerokich uwarunkowaniach naszej gospodarki, że zbyt często niewątpliwe sukcesy przesłaniały nam kłopoty i nieuniknione trudności, które należało i należy pokonywać.

Dziś te kłopoty wystąpiły ze zdwojoną siłą. Przyszedł czas płacenia zobowiązań, które musimy – jak każdy uczciwy kontrahent – spłacić

terminowo i bez reszty. Musimy je spłacić mimo kłopotów pogodowych i utrudnień w funkcjonowaniu gospodarki, mimo niedostatków organizacyjnych i surowcowych, mimo wszystkich nękających nas trudności. Dokonać tego można tylko w jeden sposób: przez przysparzanie dóbr materialnych, przez zwiększanie produkcji we wszystkich dziedzinach. Dla naszego rynku, dla sklepów, w ostatecznym rachunku dla każdego z nas potrzebne są dobra materialne, potrzebne są towary, które w odpowiedniej ilości i w wybranym asortymencie można będzie kupić za zarobione pieniądze. Każdemu z nas, chociaż to mniej widoczne i mniej na co dzień oczywiste, potrzebne jest zwiększanie eksportu. Także po to, aby fabrykom, a dalej sklepom i nam samym, nie zabrakło potrzebnych importowanych surowców. To zwiększanie eksportu musi w wielu dziedzinach odbijać się przez pewien czas na obfitości artykułów w sklepach.

O tych sprawach można i trzeba nawet mówić. Ale trzeba mówić w sposób rozważny i poważny, pamiętając, że tylko przysparzanie dóbr materialnych, a nie drukowanie banknotów, może ustabilizować na oczekiwanym poziomie życie każdego z nas.

Dyskutujmy więc, bo dyskusja jest potrzebna. Nikt, kto podejmuje i prowadzi działania na wielką, narodową skalę, nie jest nieomylny. Każdy, proporcjonalnie do wagi dźwiganej odpowiedzialności dźwiga także brzemień ryzyka i oczekuje rozsądnej rady. Oczekuje jej od wszystkich, którzy chcą doradzać w sposób realny, rozsądny, spokojny. Rady nierealne, niemożliwe do wykorzystania, wygłaszane na domiar złego w atmosferze podniecenia, nie są już radami – często stanowią niedobry wręcz przysługę.

Na głębokie zmiany gospodarcze, przed których koniecznością postawił nas świat uwikłany w sprzeczności i przygniatany gospodarczą recesją, musi być czas. Ale ten czas powinien być wypełniony pomnażaniem, a nie trwonieniem tego, co wielką pracą już zgromadziliśmy. W żadnej dziedzinie nie jest bowiem roztropnie zaciągać wszystko od nowa, znacznie mądrzej jest poprawiać i pomnażać to, co się już posiada.

Mimo goryczy porażek, które nieodłącznie towarzyszą każdemu wielkiemu przedsięwzięciu, w tej liczbie budowaniu przyszłości narodu, trzeba o tym pamiętać. Trzeba rozumem – przede wszystkim rozumem – ogarniać rzeczywistość. A rozum dyktuje – nie tylko w roku 1980 i nie tylko między Odrą i Bugiem – dwie podstawowe konieczności: odpowiedzialne myślenie i rzetelną pracę. Szczególnie my, tu na Wybrzeżu, aż nadto dobrze wiemy do czego prowadzą inne, często nadmiernie podporządkowane emocjom działania.

Joanna Rytko

Ocalmy od zapomnienia

„Historia jest pamięcią narodu
Naród, który ją utracił, przestaje być sobą.
Naród, który zapomniał, że był narodem –
przestaje nim być. Nie ma tak okrutnej
teraźniejszości, w której wolno by nam było
zapomnieć o historii”.

Przytaczając sentencję o „Historii Narodu” myśli swoje kieruję do wspomnień ruchu i zrywu „Solidarności”. Był to czas wielkich przemian społecznych, przełomowych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny i Europy. Kraj nasz był w kryzysie, podwyżki żywności, niskie wynagrodzenia za wykonywaną pracę, złe zarządzanie Rządu doprowadziło do strajków w całej Polsce. Strajkujący w swoich zakładach pracy w Gdyni w Stoczni Remontowej Nauta, Stoczni Komuny Paryskiej, Zarządu Portu Gdynia Zarządu Komunikacji Miejskiej solidarnie i zdecydowanie podjęli decyzję domagając się przemiany ustroju, odrodzenia zniewolonego i umęczonego świata pracy. Nie wolno nam zapomnieć o ich zmaganiach wyrzeczeniach, wielkiej odwadze i rozłące z rodzinami. Hasła, które brzmią do dzisiaj w naszej świadomości wypowiedziane podczas wizyty Ojca Św. Jana Pawła II w Gdyni i w Gdańsku: „Nie ma wolności bez solidarności” oraz „Nie ma solidarności bez miłości.” zrozumieli ci, którzy walczyli również za nas o wolność naszej Kochanej Ojczyzny o lepszą i spokojną przyszłość bez przemocy. Społeczeństwo Trójmiasta okazało wielką solidarność ze strajkującymi, przybywając pod bramy przedsiębiorstw, aby wspierać ich duchowo i materialnie. Strajkujący byli często źle traktowani, ośmieszani nie omijał ich strach przed internowaniem co było nagminne, niejednokrotnie ogarniała ich depresja, byli zatroskani o los swoich dzieci i rodziny. Nie zabrakło wówczas otwartych i gorących serc, którzy ich pocieszali, dodawali odwagi, wspierali modlitwą. Na Msze św. sprawowane na terenach objętych strajkami przybywali bardzo licznie mieszkańcy Gdyni i Trójmiasta. Byliśmy wtedy bardzo solidarni ponosząc często wiele przykrości. Delegacje strajkujących prosiły duchowieństwo o przybycie na tereny zakładów pracy prosząc o Msze św. oraz spowiedź. Duchowni szczególnie Ojcowie Redemptoryści musieli uzyskać pozwolenie od miejscowych władz co było związane z brakiem szacunku, brutalnością, kategoryczną odmową oraz pogrozkami sankcjami karnymi i opuszczeniem naszego miasta. Przybywający tam wierni obdarowywali strajkujących ciepłymi, posiłkami, owocami, kocami, środkami czystości, papierosami, oraz niezbędnymi przedmiotami. Tereny objęte strajkami były otoczone kordonami milicji, służbami bezpieczeństwa oraz Oddziałami ZOMO. Ze względu na wielki upór społeczeństwa władze zostały nieomal zmuszone do ustąpienia od nieformalnych i krzywdzących decyzji. Moja cała rodzina była złączona ze strajku-

jącymi. Uczestniczyliśmy we Mszach św. mieliśmy tam swoich znajomych, którym dodawaliśmy odwagi, bo podjęli ten trud o nas i za nas.

Solidarność w roku 1981 musiała nadal bronić się przed utratą wolności i zejść do podziemia, wielu za swoją patriotyczną postawę było internowanych i więzionych oraz namawianych do współpracy z reżimem komunistycznym. Wielka determinacja walczących o wolność i demokrację po ciężkich upokorzeniach doprowadziła do porozumień sierpniowych. Sytuacja powoli się stabilizowała dzięki nieugiętej postawie strajkujących, ale o prawdziwej wolności musieliśmy jeszcze marzyć i nadal o nią walczyć. Zdecydowanie jednak można powiedzieć, że osiągnęliśmy swój cel, ale czuwać musimy zawsze zwyciężając złó dobrem. Bądźmy wierni ideałom Solidarności wspierajmy ich razem, aby osiągnięte cele były na zawsze zachowane i respektowane.

Nade wszystko zachowajmy pamięć o Tych, którzy walczyli o lepszą przyszłość dla naszej Ojczyzny oddając za Nią i za nas najwyższą cenę swoje własne życie.

Niezwykłą rolę w tamtych czasach, a zwłaszcza podczas strajków mieli kapłani. W Gdyni cieszyli się wielkim autorytetem. W poprzednich tomach opisywaliśmy rolę Księdza Prałata Hilarego Jastaka. W tym tomie chcielibyśmy przedstawić wspomnienia i relacje Ojców Redemptorystów.



Msza św. w MPK Gdynia

Joanna Rytko

Wspomnienie o zmarłym kapelanie Solidarności – O. Edward Ryba



Ojciec Edward Ryba

„Spieszmy się Boga i ludzi miłować...
Bo często okazuje się, że czasu zabrakło”
O. Benedykt Stefan Zima

Dnia 18 grudnia 2011 r. zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 78 lat kapelan „Solidarności” O. Edward Ryba, redemptorysta z Gdyni. Na polecenie władz zakonnych przybył do Gdyni w 1972 r., aby rozpocząć budowę kościoła morskiego oraz klasztoru, na które czekano 13 lat.

Po wypadkach grudniowych w 1970 r. władze wojewódzkie udzieliły zezwolenia na budowę. Nadzór nad tymi budowlami sprawował O. Edward Ryba. W pracy tej wykazał się fachowością z dziedziny budownictwa sakralnego i wielką odpowiedzialnością mimo różnych przykrości ze strony władz. Był nieugięty w realizacji bożych planów. Dnia 15 maja 1977 r. odbyła się konsekracja kościoła p. w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka z przeznaczeniem dla ludzi morza: marynarzy, rybaków, stoczniovców, portowców oraz ich rodzin. Jako proboszcz pracował do 1984 r. (od roku 1995 przebywał na emeryturze aktywnie uczestnicząc w posłudze duszpasterskiej). W tym też kościele pożegnaliśmy O. Edwarda. Należy wspomnieć o zasługach, jakie odniósł jako kapelan podczas zrywu Solidarności. W momentach trudnych dla naszej Ojczyzny był zjednoczony ze strajkującymi udzielając im duchowej i materialnej pomocy.

Do klasztoru Ojców Redemptorystów w czasie trwania strajków przyszła delegacja z prośbą o sprawowanie Mszy św. na terenie Stoczni i Portu. Ówczesny prezydent m. Gdyni Jan Krzeczkowski w rozmowie z O. Rybą, który aktualnie był proboszczem parafii portowej kategorycznie odmówił posług duchowej z zastrzeżeniem wyciągnięcia konsekwencji administracyjnych oraz odwołaniem zgody wcześniejszego zezwolenia na budowę klasztoru. Po wielu negocjacjach z władzami państwowymi O. Ryba uzyskał zgodę swoich przełożonych i mógł celebrować Msze św. od 18 – 31 sierpnia 1980 r. na terenie gdyńskich zakładów pracy w Stoczni Remontowej Nauty, Porcie oraz garażach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Gdańsk – Gdynia. O. Edward Ryba, wspomina w książce autorstwa p. Andrzeja Kołodzieja pt. „Gdyńscy Komunardzi”, że były to trudne, kosztujące wiele nerwów i odpowiedzialne momenty, gdy głośli do ludzi w kom-

binizonach roboczych. Były dni nadziei i dni niepewności. Był to wielki wysilek psychiczny strajkujących i tych z drugiej strony bramy. Dlatego w tych trudnych chwilach pokrzepieniem była Msza św. dla strajkujących i ich rodzin.

Po ogłoszeniu stanu wojennego dn. 13.12.1981 r. odprawiał Msze św. za Ojczyznę, wygłaszał patriotyczne kazania, był współorganizatorem pomocy dla rodzin osób internowanych i represjonowanych. Udział w tej pomocy miały również rodziny i mieszkańcy Trójmiasta oraz zaprzyjaźniona parafia z Menden w Niemczech, skąd przyjeżdżały transporty z żywnością i odzieżą.

Dnia 23.12.2011 w kościele Redemptorystów zgromadziły się tłumy ludzi z „Solidarności”, aby pożegnać kapelana. Na uroczystości pogrzebowe przybył Pan Prezydent m. Gdyni Wojciech Szczurek, przewodniczący Solidarności pan Janusz Śniadek, Przewodniczący Rady Miasta p. Jerzy Miotke, przedstawiciele Stoczni i Portu. Wartę honorową przy trumnie zmarłego pełnili stoczniowcy i portowcy. Pan Prezydent w ciepłych słowach podziękował zmarłemu kapelanowi za wszelkie dobro, życzliwość, solidarność, którą okazywał mimo zagrożeń i pogróżek, których nie był pozbawiony. Wyrazy żalu, wdzięczności i podziękowania złożył również Przewodniczący Solidarności p. Janusz Śniadek. Przywiązanie dla swojego kapelana podczas ceremonii pogrzebowych okazali poprzez swoją obecność ludzie „Solidarności” z licznymi sztandarami. Cała posługa duszpasterska O. Edwarda przepełniona miłością, dobrocią, solidarnością dla drugiego człowieka i skromnością uhonorowana została odznaczeniem przez Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 2009 r.

Chociaż wędrówka ziemską O. Edwarda się skończyła niech owoce Jego pracy towarzyszą tym, którzy walczyli o wolną i sprawiedliwą Polskę, a Jego kapłańskie życie będzie przykładem do większej gorliwości i przywiązania ludzi do Kościoła.

Nie wszyscy pamiętają, że jednym z żądań strajkujących była transmisja Mszy św. przez radio. Od tamtego czasu z tej zdobyczy mogą korzystać marynarze na statkach.



Msza św. strajkowa



Msze św. odprawiano w wielu strajkujących zakładach Gdyni



Joanna Rytko

30. rocznica transmisji radiowej Mszy św. „Dla tych co na morzu”

Ludzie morza to specyficzna grupa ludzi, których życie toczy się między niebem a falą. Z racji wykonywanego zawodu są często pozbawieni możliwości uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Jak również korzystania z innych praktyk religijnych.

W trosce o zaspokojenie potrzeb duchowych marynarzy podczas zrywu Solidarności w latach 80-tych jednym z postulatów było żądanie udostępnienia środków masowego przekazu dla wszystkich wyznań. Chodziło tu o przywrócenie transmisji niedzielnej Mszy św. Wcześniej nadawanej przez Polskie Radio na falach długich z Warszawy słyszanej przez marynarzy przebywających na statkach.

Był to bardzo trudny czas dla kościoła i katolików szykanowanych przez panujący wówczas ustrój. Ludzie morza obecnie już pełniący wachtę u Pana mórza i oceanów w osobach ks. Biskupa sufragana Kazimierza Kluza z Gdańska, duszpasterza ludzi morza o. Józefa Kroka z Gdyńi, kapitana ż.w. Bolesława Hutery, Jana Ryłko radiooficera oraz innych członków Solidarności usilnie i stanowczo napotykając na różne trudności i przykrości ubiegali się u władz państwowych w Warszawie i w Gdańsku o zrealizowanie tego postulatu.

Życie ludzi morza zawsze wiązało się z szukaniem Boga, gdyż będąc na morzu szczególnie odczuwają absolutną zależność od Bożej łaski, dlatego z radością przyjęli wiadomość o spełnieniu ich życzenia.

Ówczesny ks. biskup ordynariusz Lech Kaczmarek wraz z sufraganem ks. biskupem Kazimierzem Kluzem poświęcili wiele czasu, aby wybrać odpowiednią świątynię, która odpowiadałaby warunkom do sprawowania liturgii i był przystosowana technicznie do odbioru transmisji na statkach. I tak, dnia 3 maja 1981 r. po trudnych i żmudnych przygotowaniach rozpoczęto transmisję Mszy św. Z kościoła św. Elżbiety w Gdańsku „Dla tych co na morzu”, która jest przekazywana nieprzerwanie do tej pory. Księża Palotyni jako duszpasterze tej świątyni z wielkim zaangażowaniem służą wszystkim rodzinom ludzi morza, którzy poprzez swoją obecność uczestnicząc we Mszy św. Łączą się duchowo ze swoimi bliskimi będącymi na morzach i oceanach świata. Od samego początku, gdy zaistniała możliwość przekazywania Mszy św. Na statki włączyli się księża z diecezji chełmińskiej odprawiając Msze św. I wygłaszając homilie specjalnie tematycznie przygotowane dla ludzi morza.

Do sprawowania Mszy św. Delegował księży wówczas pełniący funkcję kanclerza Kurii ks. Andrzej Śliwiński, a potem już jako ksiądz biskup, który był również krajowym duszpasterzem ludzi morza. Bardzo często w ciepłych słowach kierowanych do ludzi morza pochylał się nad ich ciężką pracą. W późniejszym czasie dołączyli również inni biskupi, ks. biskup Marian Przykucki i ks. biskup Bernard Szłaga. Księdzu biskupowi Bernardowi Szladze z racji swego pochodzenia znad morza bardzo bliskie było to środowisko. Tym bardziej, że wielu marynarzy pochodzi z tej diecezji.

Transmisję Mszy św. Przeprowadza Radio Gdańsk zapewniając realizację dźwięku w programie Polskiego Radia Polonia w sobotę o godz. 23.10. Nawet Radio Plus przeprowadza retransmisję w niedzielę o godz. 17.30, jak również drogą satelitarną przez satelitę Eutelsat. Z transmisji Mszy św. Mogą również korzystać rodacy zamieszkujący za granicą. Istnieje też możliwość słuchania tej Mszy św. przez Internet na stronie www.polskieradio.pl/polonia.

Księża sprawujący Eucharystię i głoszący homilie w kościele św. Elżbiety delegowani są od początku przez ks. infułata Stanisława Ziębę, który również czuwa nad oprawą muzyczną zapraszając różne chóry kościelne do upiększania liturgii. Ceremoniarzem odpowiedzialnym za przekaz Mszy św. Jest ks. Krzysztof Kulczycki.



1467/B1/I

Przewielebny

O. Józef KROK CSsR

Gdynia

W nawiązaniu do pisma J.E. Ks. Biskupa Ordynariusza Kazimierza Józefa Kowalskiego z dnia 7 maja 1958 roku L.dz. 294/58/Ord, w którym Ojcom Redemptorystom zostało zlecone duszpasterstwo Ludzi Morza oraz do aktualnych potrzeb duszpasterstwa morskiego, Kuria Biskupia Chełmińska w Pelplinie mianuje niniejszym Przewielebnego Ojca z dniem dzisiejszym kapłanem Ludzi Morza przy kościele Ojców Redemptorystów w Gdyni.

K. Kowalski
Kancelarz

K. Kowalski
Wikariusz Kapituły

Do wiadomości:

O. Prowincjał Andrzej RĘBACZ CSsR.
Warszawa

O. Krok zostaje mianowany duszpasterzem ludzi morza

Redemptoryści i wierni z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Wśród osób duchownych zaangażowanych w celebrację Mszy św. Są księża biskupi ks. Palotyni jako gospodarze miejsca, duszpasterze ludzi morza, księża z Trójmiasta oraz ks. biskupi i księża z innych diecezji. Wielokrotnie Msze św. Sprawował Krajowy Promotor Ludzi Morza ks. biskup Tadeusz Gocłowski, który w homiliach przybliżał postać Pana Jezusa, wybierającego apostołów ludzi morza na swoich współpracowników. Po przejściu na emeryturę funkcje ks. biskupa Gocłowskiego przejął ks. biskup Ryszard Kasyna. Nad całokształtem Duszpasterstwa Ludzi Morza czuwa europejski koordynator ludzi morza o. Edward Pracz w Ośrodku Stella Maris w Gdyni przy kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka. (...)

Joanna Rylko



O. Krok błogosławi krzyże

O. Antoni Stańczyk CSsR

Duszpasterstwo „Solidarności” – LUDZI PRACY przy kościele O.O. Redemptorystów w Gdyni

Ogromnie doniosłym wydarzeniem w najnowszej historii Polski były strajki w sierpniu 1980 roku, które zakończyły się podpisaniem Porozumień Społecznych pomiędzy władzą komunistyczną a społeczeństwem – reprezentowanym przez strajkujących ludzi pracy. W niniejszym opracowaniu chcę spojrzeć na te wydarzenia oczyma kronikarza w naszym klasztorze w Gdyni przy ul. Portowej 2. Był nim O. Edward Ryba, który w tym czasie pełnił funkcję rektora klasztoru oraz proboszcza parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. (...)

Pod datą 14 sierpnia 1980 r. kronikarz zanotował:

„W zakładach Gdańska i Gdyni trwają strajki robotników, nazwane przez prasę oficjalną „postojami w pracy”. Słowo strajk nie mogło być użyte, bo to miało jednoznaczny wymiar polityczny, buntu klasy robotniczej przeciw władzy robotniczej. Stąd ta łagodniejsza nazwa „postój w pracy”. Strajki objęły nie tylko stocznie, ale i inne zakłady pracy, ponadto komunikację miejską.

W sobotę 16 sierpnia delegacja strajkujących w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni (leży na terenie naszej portowej parafii) przybyła do naszego klasztoru przy ul. Portowej 2 z prośbą, aby któryś z księży nazajutrz, w niedzielę odprawił dla strajkujących Mszę św.

Ojciec rektor Ryba nie mógł w tym wypadku decydować samodzielnie, więc telefonuje do Kurii Biskupiej w Pelplinie. Niestety, Księdza Biskupa nie ma – wezwał go na rozmowę wojewoda gdański. W tej sytuacji O. Ryba udał się do prezydenta miasta Gdyni, aby zezwolił odprawić Mszę św. Dla strajkujących stoczniowców. Prezydent kategorycznie zakazał odprawienia takiej Mszy św., grożąc nawet poważnymi następstwami, łącznie z zatrzymaniem budowy nowego klasztoru, która od wiosny tego roku była prowadzona. W tej sytuacji wytłumaczono delegacji jak się sprawy mają, a oni przyjęli to do wiadomości. Nie zrezygnowali jednak ze swojego planu. Udali się z tą samą prośbą do księdza prałata Jastaka – proboszcza parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni.

Pod datą 17.08. – niedziela, w kronice czytamy następujący opis: „Ks. Prałat Jastak otrzymawszy pozwolenie przez Ks. Biskupa Lecha Kaczmarka (Ordynariusza diecezji gdańskiej) od wojewody – o czym nas nie powiadomił – w asyście O. Szczanieckiego, benedyktyna z Tyńca i ks. Miszewskiego (wikariusza) odprawił Mszę św. Przed bramą Stoczni Komuny Paryskiej. Ludzi było dużo po obydwu stronach bramy. Mocne kazanie wygłosił ks. Prałat Jastak.

Stoczniowcom udzielono ogólnego rozgrzeszenia i podano im Komunię św. W naszym kościele O. Ryba w ogłoszeniach podkreślił solidarność ze strajkującymi stoczniowcami, zachęcał do spokoju i odpowiedzialności za napięty stan w Trójmieście. Sytuacja jest napięta. Samoloty zrzucają ulotki wzywające wszystkich do spokoju. Milicja skoszarowana w lasach Witomina i Wejherowa.”

Tyle o tym dniu niedzielnym i pierwszej Mszy św. Dla strajkujących zapisał kronikarz. A oto jak o tym pisze organizatorka Mszy św. W Stoczni Gdańskiej – Anna Walentynowicz w swoich wspomnieniach pt. „Cień przeszłości”, str. 85:

„W sobotę 16.08. strajkujący wpadli na pomysł, by jutro w niedzielę – była dla strajkujących Msza św. W stoczni. Spodziewali się bowiem, że taka Msza św. Ściągnie do stoczni tych, którzy poszli do domu oraz doda ducha już strajkującym. Uradzono, że Mszę św. Winien odprawić ks. Henryk Jankowski, który sprzyjał stoczniowcom. Mszę zaplanowano na godz. 9.00. Po mieście specjaliści kurierzy rozgłaszali, że jutro o 9-tej będzie przy bramie stoczni Msza św. Organizatorom chodziło również o to, aby jak najwięcej ludzi przybyło pod bramę stoczni, a w tym również stoczniowcy. Zamiar się powiódł, bo jak wspomina Anna Walentynowicz, do stoczni wróciła prawie cała załoga, a wiele osób z miasta również przybyła pod stocznice.” W pobliżu bramy nr 2 zbudowano polowy ołtarz, obok którego postawiono krzyż z belek drzewa. Mszę św. Odprawił ks. Jankowski. Ale jak do tego doszło:

„Kiedy zwróciliśmy się do ks. Jankowskiego z prośbą, by przybył i modlił się z nami – nie odmówił. Przyjechał, ale po to, żeby nam wyjaśnić, że wojewoda wydał zakaz odprawiania mszy św. W zakładach pracy. Biskup nie zamierza narażać się wojewodzie, a kapłan biskupowi. Rozważaliśmy możliwość poszukania jakiegoś innego księdza, ale w końcu postanowiliśmy działać inaczej.”

Już nocą delegacja strajkujących udała się do wojewody (Kołodziejski) i na nim wymusiła decyzję. Postawił jednak warunek, aby biskup przedzwonił do niego, to wspólnie coś wymyślą. Biskup delegacji w nocy nie przyjął, bo już spał, ale dwaj księża przyjęli i obiecali przekazać mu życzenie wojewody.

W niedzielę rano biskup udał się osobiście na rozmowę do wojewody – a potem zaraz do księdza Jankowskiego. Delegacja stoczniowców dotarła do księdza Jankowskiego i dowiedziała się, że jest zgoda wojewody na Mszę św.

Widać z tego opisu, że to nie była sprawa prosta – iść do stoczni, której załoga strajkuje i tam odprawić Mszę św. I wygłosić kazanie.

Dlatego ci, co krytykowali redemptorystów w Gdyni, że się ulękli i nie poszli jako pierwsi, a uprzedził ich odważny ks. Jastak – nie mieli racji, bo jak się okazało, to i ksiądz Jankowski postąpił podobnie – a jak twierdzi kronikarz O. Ryba, ksiądz Jastak poszedł, bo miał od biskupa z Gdańska wiadomość, że wojewoda pozwolił.

W dniu 19.08.80 r. we wtorek, Komitet Strajkowy Stoczni Remontowej „Nauta” w Gdyni wystąpił z prośbą do klasztoru redemptorystów w Gdyni o wydelegowanie ojca do odprawienia Mszy św. Na terenie stoczni. Propozycję przyjęto i Mszę św. Wraz z homilią odprawił O. Ryba Edward, O. Jan Szczepański pomagał w rozdawaniu Komunii św. Strajkujący stoczniowcy przygotowali ołtarz polowy, zawiesili obraz M.B.Nieust. Pomocy pożyczony z klasztoru. Grała orkiestra i wszyscy, jak wspomina kronikarz – przystąpili do Komunii św. Działo się to o godz. 18.00.

Tego samego wieczoru ci sami Ojcowie pojechali jeszcze do Zarządu Portu, by i tam odprawić Mszę św. Dla około 5 tysięcy portowców. Powrócili do klasztoru ok. 23.30. W dniu 20 sierpnia Mszę św. Dla strajkujących stoczniowców odprawił również O. Ryba, a w podawaniu Komunii św. Pomagali: O. Jan Kwiecień (wikariusz) oraz O. Piotr Kaczor – misjonarz, rodem gdynianin.

Pod datą 22 sierpnia kronikarz zapisał:

„Strajk trwa nadal. Robotnicy domagają się wolnych związków zawodowych. Rozpoczęły się rozmowy Komisji Rządowej ze strajkującymi zakładami Wybrzeża, których do strajku dołączyło już 320. „



Poświęcenie krzyży do zakładów pracy i dla marynarzy na statki 1980 r.



W tym dniu Mszę św. Dla strajkujących odprawił O. Ryba. O godz. 16.00 dla Zarządu Portu, a o godz. 17.00 w Stoczni Komuny Paryskiej. W drodze na Mszę św. Milcja sprawzała dokumenty księży i stoczniowców jadących samochodem – trwało to przez 20 minut. W dniu 22 sierpnia do klasztoru dotarło pismo z Kurii Biskupiej w Pelplinie upoważniające O. Rybę do odprawiania Mszy św. Dla strajkujących robotników Wybrzeża. Czy to nie zbyt późno?

Niedziela 24 sierpnia była bardzo pracowita dla redemptorystów gdyńskich, bo oprócz Mszy św. W swoim kościele i u sióstr, odprawiali jeszcze Msze św. Dla strajkujących w Stoczni Komuny Paryskiej (w rozdawaniu Komunii św. Pomagali księża z parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni), w stoczni Remontowej „Nauta” i w zarządzie Portu „Dalmor”.

W Stoczni „Nauta” i w Dalmorze Mszę św. Odprawił O. Jan Szczepański. W dniu 26 sierpnia, w uroczystość M.B. Częstochowskiej w dzienniku telewizyjnym podano urywki z kazania Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niestety, było ono specjalnie dobrane w swoich częściach, a więc spreparowane. Stoczniowcy przyjęli je z rezerwą – jak słusznie zaznaczył kronikarz.

W dniu 28 sierpnia przyjechał do klasztoru ks. Dr Labuda z Pelplina, by na miejscu zorientować się w pracy duszpasterskiej redemptorystów wśród strajkujących. Kronikarz zaznacza: „Czy to przypadkiem nie spóźniona reakcja Kurii Biskupiej i to jeszcze na tak niskim szczeblu!!?”

Pod datą 29 sierpnia, we czwartek, kronikarz notuje, że strajk trwa nadal. Napięcie dochodzi jakby do szczytu. Na Mszach św. W zakładach pracy odczytano komunikat z Konferencji Rady Głównej Episkopatu oraz sprostowanie w sprawie „wycinków” z przemówienia Ks. Prymasa, które nadała telewizja w dniu 26.08.80 r. W tym dniu przerwano prace przy budowie klasztoru.

W dniu 30.08. nadeszły wiadomości ze Szczecina, że tam podpisano Porozumienia strajkujących z komisją rządową. Załatwiono pozytywnie wszystkie żądania strajkujących. W dniu 31 sierpnia, w niedzielę, odprawiono jeszcze Msze św. Dla strajkujących, ale już było wiadomo,



Wielka rola kapłanów podczas strajków

że strajk na Wybrzeżu się kończy. Ojcowie zapraszali strajkujących robotników do kościoła redemptorystów na nabożeństwo dziękczynne w dniu 7.IX. o godz. 11.30.

Wieczorem ogłoszono zakończenie strajków w Gdańsku. Lech Wałęsa i wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali Protokół Porozumienia. O godz. 17.00 odezwały się syreny i dzwony kościelne. Nastąpiła ogólna radość.

Kronikarz przy tej okazji zanotował wierszyk, który krążył wśród mieszkańców Wybrzeża:

„Zagadał Se baca kaj patrzył na Tatry
Halny to jest gówno, od morza to wiatry”.

W tym ostatnim dniu strajku po Mszy św. W „Naucie” został poświęcony nowy metalowy krzyż. Dotychczasowy krzyż drewniany przeniesiono procesjonalnie do naszego kościoła. Od tam będzie on stał w prezbiterium obok ołtarza (do 1990 r.). Przyniesiono również obraz M.B. N. Pomocy, który umieszczony został w kaplicy św. Piotra w tym samym kościele.

Okres Solidarności

W dniu 3 września o godz. 18.00 w naszym kościele odprawiono uroczystą Nowennę Nieustającą wraz ze Mszą św. W intencji stoczniovców, portowców, dokerów, rybaków i ich rodzin. Ludzi w kościele było bardzo dużo. Zebrano tacę – 6.523 zł, co na ówczesne czasy było dużą sumą i przekazano na Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność”. W niedzielę 7 września o godz. 11.30 odprawiono uroczystą Mszę św. Dziękczynną. Frekwencja była nadzwyczajna, jak nigdy dotąd. 10. XI 1980 r. zarejestrowano urzędowo NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym związku został Lech Wałęsa. Wkrótce zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia oraz dla uczczenia dziesiątej rocznicy Wypadków Grudniowych. „Solidarność” organizuje Mszę św. Na godz. 5 rano pod Pomnikiem Stoczniovców przy Stoczni Komuny Paryskiej, a o godz. 18 przy Urzędzie Miejskim w Gdyni. Organizacją tych nabożeństw obok działaczy NSZZ „Solidarność” zajęli się O.O. Redemptoryści i OO. Franciszkanie. Od 8 – 12 grudnia 1980 r. w naszym kościele w Gdyni odbywały się rekolekcje dla „Solidarności”, które głosił ks. Blachnicki – twórca ruchu młodzieżowego „Oazy”. Frekwencja była niestety słaba, bo jak twierdzili słuchacze – „kazania były zbyt długie i trudne”.

Rocznica Grudnia 1970 r. rozpoczęła się już 15.XII. o godz. 9 Mszą św. W kościele św. Krzyża w Warszawie na prośbę związkowców z Wybrzeża, w intencji jedności narodu. W tym samym dniu o godz. 19 w Gdańsku w kościele św. Brygidy odbył się uroczysty koncert w wykonaniu chórów i orkiestr Trójmiasta. 16 grudnia nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Poległym w Grudniu 1970” w Gdańsku. Cała uroczystość była transmitowana przez telewizję.

W dniu 17.XII. o godz. 5 rano Mszę św. Żałobną w intencji Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni celebrował Ks. Bp Zygmunt Kowalski. Po Mszy św. Odbył się Apel Poległych. Po południu o godz. 17 odbył się koncert orkiestry i chórów w miejscu budowy pomnika Ofiar Grudnia 1970 przy ul. Czołgistów w Gdyni. Uroczystej Mszy św. Koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Dąbrowski, a homilię wygłosił ks. kardynał Macharski. I ta uroczystość była również transmitowana przez telewizję. O godz. 20.15 w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa w Gdyni chóry Trójmiasta wykonywały koncert „Requiem” Mozarta. W dniu 18 grudnia na zakończenie obchodów Dziesiątej Rocznic Grudnia 1970 r. odbył się uroczysty koncert okolicznościowy słowno-muzyczny z udziałem artystów Wybrzeża oraz chórów Wybrzeża. Koncert ten odbył się w kościele N.S.P. Jezusa w Gdyni.



O. Jan Kwiecień podczas Mszy św. w strajkującym Porcie

O. Jan Kwiecień

Nazywam się o. Jan Kwiecień, należę do Zgromadzenia Redemptorystów. W 1980r. otrzymałem święcenia kapłańskie i zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w Gdyni do Parafii MBNP jako Wikariusz. Proboszczem i Rektorem był O. Edward Ryba. Nie pamiętam w tej chwili samego rozpoczęcia strajków, ale pamiętam Delegację Robotników, którzy prosili nas Kapłanów o Mszę Św.

Na terenie Stoczni. Po różnych przepychankach ustalono, że my - to znaczy Redemptorysty między innymi, otoczmy opieką Stocznnię Komuny Paryskiej. Wraz z O. Rybą, a czasami z O. Krokiem celebrowaliśmy Mszę Św. Do dziś pamiętam jak Robotnicy ubrani w bluzy robotnicze, z całym zaangażowaniem uczestniczyli we Mszy Św. Pamiętam jak wielkie wrażenie zrobiła na mnie pierwsza pieśń zaśpiewana bardzo mocno przez wszystkich obecnych. Była to pieśń „Pod twą obronę”. gdy kapłan na rozpoczęcie Mszy Św. powiedział: „Pan Z wami „, to nie było człowieka który by nie odpowiedział: „I z duchem Twoim”. To całkowite zaangażowanie się w przeżywanie Eucharystii stworzyło bardzo mocną jedność wśród zebranych tam Robotników. Ta jedność była atakowana na różne sposoby i od wewnątrz i od zewnątrz, np. przez rozsiewanie przeróżnych plotek. Najczęściej, żeby zaniepokoić i wywołać panikę lub spowodować, żeby Robotnicy wyszli na ulice. Na szczęście to się nie powiodło. I myślę, że nie mała w tym była zasługa duchowej posługi Kapłanów. Na koniec powiem tylko, że byłem pełen uznania i podziwiałem tych odważnych, szlachetnych i szczerych ROBOTNIKÓW STOCZNI KOMUNY PARYSKIEJ. Nie da się wyrazić w słowach tego co wówczas przeżyłem i co do dziś owocuje w moim codziennym życiu. Z poważaniem O. Jan Kwiecień CSsR.



Komunia św. była dużym wzmocnieniem dla strajkujących



O. Jan Szczepański odprawia ostatnią Mszę św. strajkową w Stoczni Nauta



Dla młodych kapłanów udział w strajkowych Mszach św. był niezwykle cennym doświadczeniem

[illegible]

Drugi rozdział Duszpasterstwa Ludzi Pracy – „Solidarności” rozpoczął się w kościele OO. Redemptorystów w Gdyni wraz ze zmianą proboszcza O. Ryby, którego zastąpił O. Stanisław Kukulka, a po roku O. Antoni Stańczyk. Ta zmiana na początku nie była akceptowana przez pewną część środowiska „Solidarności”. Zbierano więc podpisy, jeździły delegacje do O. Prowincjała, aby zatrzymać O. Rybę w Gdyni, z którym czuli się bardzo związani. Gdy Prowincjał nie uległ tym petycjom, a nawet naciskom, a O. Ryba przeniósł się do Głogowa, by tam objąć stanowisko proboszcza przy kościele Redemptorystów pod wezwaniem św. Klemensa – wówczas część działaczy „Solidarności” zaczęła kontestować nowego proboszcza O. Kukulkę oraz rektora O. A. Stańczyka.

Z drugiej strony tak dla nowego proboszcza O. St. Kukulki, jak i dla rektora O. A. Stańczyka zastana sytuacja w Gdyni była czymś nowym – nie spotykanym w dotychczasowym duszpasterstwie. O. Kukułka – dotychczasowy misjonarz, a O. A. Stańczyk po 6 latach ekonomstwa prowincjalnego w Warszawie. Trzeba im było się uczyć tego typu duszpasterstwa, które często zahaczało o politykę, którą niektórzy działacze „Solidarności” chcieli uprawiać z okazji Mszy św. za Ojczyznę, a nawet starali się czasem narzucać swoje poglądy i postawy polityczne.

171

Potrzeba więc było trochę czasu, aby oswoić się z tą nową sytuacją i nastrojami ludzi „Solidarności”. Wybrzeża, aby wczuć się w ich poglądy i postawy, aby z odwagą, ale i roztropnie poruszać różne bolesne problemy ówczesnej rzeczywistości polskiej.

Gdy po roku pracy O. proboszcz S. Kukulka zrezygnował z tej funkcji (motywując zdrowiem), wówczas ja przejąłem również funkcję proboszcza będąc jednocześnie rektorem klasztoru.

Główną formą Duszpasterstwa Ludzi Pracy („Solidarności”) były Msze św. za Ojczyznę oraz rocznice Grudnia 1970 r. i wydarzeń Sierpniowych 1980 r.

Msze św. za Ojczyznę były nadal kontynuowane w każdą третią niedzielę miesiąca. Zmieniono tylko jej godzinę z 11.30 na 13.00, aby nie zahaczała o następne Msze św. W Gdańsku u św. Brygidy takie Msze św. prowadził ks. Henryk Jankowski. W Gdyni z okazji różnych uroczystości patriotycznych oraz rocznic Grudnia 1970 i Sierpnia 1980 urządzał uroczyste Msze św. ka. Prałat Hilary Jastak, proboszcz parafii N.S.P.J. w Gdyni. Nieco później comiesięczne Msze św. za Ojczyznę dla Ludzi Pracy odprawiał w Małym Kacku w Gdyni w kościele Chrystusa Króla ks. wikary Edmund Skierka.

Msze św. za Ojczyznę

Te Msze św. miały swoich raczej stałych uczestników oraz specjalną oprawę liturgiczną. Uczestnikami tych Mszy św. w naszym portowym kościele bywali ludzie z całej Gdyni, a nawet spoza jej terenu. Natomiast z naszych parafian tylko mała garstka brała w nich udział. Trwały one zazwyczaj dłużej niż normalnie Msze św., a ponadto były celebrowane późno, bo o godz. 13, więc tylko ludzie zainteresowani brali w nich udział. Jeśli chodzi o frekwencję, to bywało różnie. W okresach zwyczajnych, bez większych napięć politycznych w kraju – frekwencja była raczej skromna. Natomiast w rocznicę Grudnia 1970 czy Sierpnia 1980 oraz z okazji innych ważnych wydarzeń kościół bywał wypełniony po brzegi.

Do stałych elementów tejże Mszy św. należała uroczysta procesja na wejście. Na czele zwykle szedł Pan Nowakowski z wąsami, dawny partyzant, z opaską białą-czerwoną na rękawie i z białą-czerwoną szarfą i niósł brzoźowy krzyż partyzancki. Za nim drugi mężczyzna w asyście niósł makietę pomnika Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni. Potem niesiono różne sztandary zakładów pracy czy organizacji solidarnościowych (które w początkowym okresie stanu wojennego były zakazane). Na końcu szedł celebrans, zwykle w otoczeniu koncelebrantów. W czasie procesji zgromadzeni w kościele ludzie z podniesionymi prawymi dłońmi i dwoma palcami do góry śpiewali odpowiednią pieśń, np. „Nie rzucim Chryste...”.

Niosący brzoźowy krzyż oraz makietę pomnika stawali obok ołtarza przed obrazem M.B.N. Pomocy. Co kilkanaście minut coraz to nowi ludzie przejmowali trzymanie krzyża i makiety. Po odśpiewaniu pieśni wstępnej zazwyczaj był tzw. Punkt artystyczny – recytacja wiersza, zwykle o treści narodowo-patriotycznej czy podobnej.

Po rozpoczęciu Mszy św. celebrans podawał intencję: obejmowano nią ogólnie sprawy Ojczyzny z uwzględnieniem sytuacji aktualnej, czy przeżywanych rocznic. Drugą intencją była zawsze modlitwa za Ojca Świętego Jana Pawła II. Stąd też często nawiązywano do jego wypowiedzi z jego pielgrzymek do Ojczyzny.

Lekcje mszalne zawsze czytali przedstawiciele ludzi pracy, w tym często panie. Modlitwa wiernych była przygotowywana, specjalna – odbywała się czasem na zasadzie spontaniczności, kto chciał podchodził do mikrofonu i podawał intencję lub uprzednio rozpisana, była wypowiedziana przez poszczególnych przedstawicieli. Częściej była stosowana ta druga forma, bo można ją było kontrolować. Natomiast przy formie spontanicznej zdarzały się zbyt ostre sformułowania i często o charakterze politycznym. Niemniej były one odzwierciedleniem nastrojów społecznych, a czasem zbyt radykalizmu wypowiadającego. Osobną i bardzo istotną rolę odgrywała w tej Mszy św. homilia. To nie mogła być zwykła homilia religijno-moralna. Uczestnicy oczekiwali od kaznodziei ustosunkowania się do przeżywanej rzeczywistości polskiej czy świętowanej rocznicy. Oczekiwali uznania ich solidarnościowej walki o Polskę w pełni wolną, sprawiedliwą i szanującą ludzi wierzących – Polaków katolików. Oczekiwali zachęty i dodania ducha ich pokojowej walce o prawdziwe przemiany polityczno-społeczne. Gdy te elementy znalazły się w wygłaszanej homilii wówczas nagradzali kaznodzieję gromkimi oklaskami. I tu był problem. Nie każdy kaznodzieja chciał czy umiał uderzyć w te oczekiwania zgromadzonych, dlate-

go też nie każdy się nadawał i nie każdy chciał głosić homilię w czasie takiej Mszy św. za Ojczyznę i Ojca Świętego.

Gdy po rocznym proboszczowaniu O. Kukulki zostałem proboszczem, to przez kilka miesięcy nie odważyłem się głosić homilii na tejże Mszy św. Zapraszałem naszych współbraci nawet spoza wspólnoty gdyńskiej z okolicznościowymi homiliami: O. Gawłowski, O. Kuczek, O. Brzowski, O. Siwek i inni. Wreszcie odważyłem się sam i odtąd często głosiłem homilie na Mszach św. za Ojczyznę.

(...) Po rozdaniu Komunii św. zwykle znów była recytacja wiersza, utworu czy jakiejś modlitwy. Czasami, gdy treść utworu była wyraźnie świecka czy polityczna następowała zaraz po błogosławieństwie. Na zakończenie Mszy św. zawsze śpiewano „Boże coś Polskę” ze słowami: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Oczywiście z dwoma palcami wzniesionymi do góry na znak, że zwyciężymy. W czasie procesji do zakrystii (w kaplicy św. Piotra zostawiano krzyż i makietę pomnika) w podobnej postawie wszyscy śpiewali wzruszającą pieśń:

„Ojczyzno ma
tyle razy we krwi skąpana
Ach, jak wielka dziś Twoja rana
Jakże długo cierpienie tve trwa
Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy tłumił ją kat
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat...”

Od czasu do czasu bezpośrednio po Mszy św. następowała prelekcja – najczęściej z ambonki w kościele, którą wygłaszali specjalnie zapraszani prelegenci. Dotyczyła ona tematyki politycznej, społecznej czy katolickiej nauki społecznej.

Częstymi wykonawcami recytacji poezji religijno-patriotycznej bywali aktorzy i artyści scen Wybrzeża – Gdyni, Gdańska czy nawet Warszawy. Najczęściej jednak deklamowała Pani Melania Kocińska, dawna pracownica Agencji Artystycznych, mająca wspaniałe wyczucie słowa i dobry dramatyczny głos. Recytacje te robiły na słuchaczach wielkie wrażenie i stwarzały specyficzny nastrój. Od czasu do czasu recytował również aktor Wybrzeża P. Pawlicki (późniejszy pracownik w kancelarii prezydenta Wałęsy) oraz zwykły robotnik, utalentowany, niejaki Pan Piwko Tadeusz. Wybór utworów do recytacji bywał uzgadniany z proboszczem, dlatego też każdego miesiąca należało zawczasu zaprogramować tę Mszę św. i omówić jej przebieg z osobami zainteresowanymi. (...)

Uroczystości rocznicowe

Na osobne omówienie zasługują uroczystości rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 oraz wydarzeń Sierpnia 1980 roku. Msze św. za Ojczyznę odprawiane z okazji tych rocznic były szczególnie uroczyste i brały w nich udział delegacje z innych regionów „Solidarności” oraz różni działacze solidarnościowi, czy dostojnicy kościelni. Na rocznicę Grudnia i Sierpnia zwykle przyjeżdżały delegacje górników ze Śląska, czasem hutników z Warszawy, delegacje z wielu zakładów pracy Gdyni i Wybrzeża oraz liczni znani wówczas działacze „Solidarności”, a wreszcie aktorzy i artyści z Wybrzeża i Warszawy.

Górnicy przyjeżdżali ubrani w cywilne ubrania. Dopiero w „Stella Maris” ubierali się w galowe stroje górnicze i rozwijali swoje sztandary. Podobnie czynili inni delegaci, w obawie przed zatrzymaniem przez milicję.

Milicja oraz formacje ZOMO odgrywały w tych uroczystościach też swoją specyficzną rolę. W stanie wojennym, a również i po jego zawieszeniu nie wolno było robić żadnych pochodów, demonstracji. By zapobiec podobnym ekscesom przed uroczystymi Mszami św. za Ojczyznę w sierpniu i grudniu okolice kościoła redemptorystów w Gdyni były otoczone pojazdami pełnymi milicji i zomowców. Budziło to grozę patrzeć na setki uzbrojonych w hełmy i paliki mężczyzn gotowych na rozkaz pałować ludzi, a niektórych chwycić na zatrzymanie i ukaranie przez Kolegium.

Gdy ludzie spokojnie po uroczystościach w kościele rozchodzili się do domów – nie reagowali. Ale niechby choćby mała grupa osób z jakimkolwiek transparentem czy sztandarem wyszła z placu kościelnego na ulicę, wówczas do akcji wkraczało ZOMO. Zdarzyło się tak i u nas na ul. Portowej.

Na uroczystą Mszę św. z okazji rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 r. zaprosiłem rezydującego wówczas w Gdyni ks. bpa Andrzeja Śliwińskiego. Odprawił Mszę św., wygłosił okolicznościową homilię (nie podsycił bynajmniej nastroju, ale przemawiał spokojnie w duchu religijnym). Po Mszy św. wychodzimy z zakrystii, a przed kościołem stoi grupka zapaleńców i pokrzykują hasła „Solidarność... Solidarność...”. Ks. biskup uśmiecha się mijając ludzi i mówi: pokrzykują sobie i pójdą do domu. Za kilkanaście minut, w czasie obiadu widzimy z okna refektarza, że zomowcy wpadli na plac kościelny i zaczynają ludzi pałować. Weszli nawet na schody kościelne. Wychodzę do furty, a tam również dwóch zomowców wpadło z pałkami za ludźmi, którzy schronili się do przedsionka klasztoru. Kilka osób zabrali przemocą do samochodu, innych pobili, fotografowi zabrali aparat. Ludzie krzyczą: „gestapo... gestapo...” Gdy ludzie znów zebraли się pod kościołem i zaczęli krzyczeć – zomowcy powtórzyli swoją akcję rozpędzając brutalnie stojących, bijąc ich, a niektórych zabrali ze sobą.

Wraz z księdzem biskupem patrzyliśmy bezradnie na tę akcję przemocy. Okazało się, że pretekstem do tej akcji dla zomowców była owa grupka, która z transparentem wyszła na ulicę Portową i chciała maszerować przez miasto aż do pomnika pod Prezydium. To spowodowało akcję ZOMO. No więc nic dziwnego, że na przyszłość starałem się uprzedzać podobne zachowania uczestników rocznic Grudnia czy Sierpnia, aby nie prowokować podobnych łapanek i pałowania. Niektórzy, w obawie aby nie powtórzyły się podobne sceny woleli nie brać udziału w tych rocznicowych uroczystościach u redemptorystów na Portowej. Po tych zajściach ks. bp Śliwiński wystosował protest do władz wojewódzkich – że zomowcy przekroczyli swoje kompetencje i łapali ludzi ze schodów kościoła i furty klasztornej, do czego nie mieli prawa.

W następnym miesiącu na Mszy św. za Ojczyznę podobny protest wyraziłem i w naszym kościele.

Ludzie schwytani (kilka osób) zostali zatrzymani na 48 godzin, a potem ukarani przez Kolegium d/s Wykroczeń. Nie bali się tego. Jak później się dowiedziałem, te mandaty karne zwracała im „Solidarność” – komórka działająca w Gdańsku u ks. H. Jankowskiego.

Przed którąś kolejną rocznicą, gdy organizatorzy z wielkim rozmachem przygotowywali tą uroczystość w naszym kościele i zaprosili liczne delegacje z innych regionów Polski oraz różnych działaczy „Solidarności” – zaniepokojone władze zareagowały zawczasu. Przyszedł do klasztoru major milicji – oczywiście w cywilu i poprosił mnie jako organizatora tych uroczystości na rozmowę. Powiedział coś w tym rodzaju: „wiemy, że organizujecie w najbliższą niedzielę uroczystość rocznicową, że będą różne delegacje, różni działacze „Solidarności” – czy ksiądz będzie w stanie zapanować nad tym wszystkim? Bo ostrzegam, jakakolwiek manifestacja poza kościołem spotka się z naszą zdecydowaną reakcją. Ostrzegam, żeby nie było potem żalów.” Odpowiedziałem mu, że może być spokojny, bo ja na pewno nie będę zachęcał do jakiegokolwiek manifestacji, wręcz przeciwnie – postaram się, aby rocznica, do której mają prawo, była uczczona gdonie i spokojnie. „Oby się ksiądz nie przeliczył...” – z tym ostrzeżeniem rozstaliśmy się. Oczywiście miałem wewnętrzne obawy. Powiadomiłem Ks. Bpa Śliwińskiego rezydującego w Gdyni o tym wszystkim i uważałem, że nie mam obowiązku informować Bpa Ordynariusza Przykuckiego w Pelplinie. Tymczasem władze zwróciły się z tymi zastrzeżeniami również do Bpa w Pelplinie. Następnego dnia na konferencji dekanalnej z Bpem Ordynariuszem, na której nie mogłem być z powodu jakiejś przeszkody, był natomiast O. J. Krok, Ks. Bp Przykucki zwrócił publicznie uwagę, że proboszczowie parafii zakonnych mają również obowiązek powiadamiać biskupa o nadzwyczajnych uroczystościach, bo gdyby coś się stało, to potem okazuje się, że władza kościelna nic wcześniej nie wiedziała o tym. Okazało się, że ks. bp Śliwiński nic nie powiedział Ks. Bp Ordynariuszowi o tym, że ja uprzedziłem o wszystkim. Sam Bp Śliwiński później mi o tym powiedział. Były więc szczególnie emocje z okazji rocznic, bo nigdy nie można było przewidzieć ani jak się zachowają uczestnicy uroczystości rocznicowych, ani otaczające kordonem dzielnicę kościoła formacje ZOMO.



I tak Krzyż został już na stałe w Stoczni im. Komuny Paryskiej

